Numer dzisiejszy zawiera wraz z dodatkiem 12 stron

10 gr. **ABC** w 10 gr.

NOWINY CODZIENNE

*DZIECKIEM W KOLEBCE KTO ŁEB URWAŁ HYDRZE*
*TEN MŁODY ZDUSI CENTAURY,*
*PIEKŁU OFIARY WYDRZE,*
*DO NIEBA PÓJDZIE PO LAURY!*
*TAM SIĘGAJ, GDZIE WZROK NIE SIĘGA,*
*ŁAM, CZEGO ROZUM NIE ZŁAMIE,*
*MŁODOŚCI, ORLA TWYCH LOTÓW POTĘGA,*
*JAKO PIORUN TWOJE RAMIĘ!*

*A. Mickiewicz*
*(Oda do młodości).*

Nr. 342 — Warszawa, niedziela 29 listopada 1936 r. — Rok XI

# Usunąć żydów z adwokatury!

## Batalia na Walnym Zgromadzeniu Adwokatury stołecznej

### Sanacja zdradziła w walce o polskość

Przed godz. 11-tą rozpoczęło się z wielkim napięciem oczekiwane doroczne Zgromadzenie Izby Adwokackiej Warszawskiej, obejmującej wszystkich adwokatów okręgu Sądu Apelacyjnego Warszawskiego.

Wielka sala Stowarzyszenia Techników wypełniła się całkowicie, przy czym z przykrością zaobserwowaliśmy **niebywale liczny udział adwokatów - żydów.** Posiedzenie zagaił ustępujący dziekan, Stanisław Janczewski, proponując na przewodniczącego popularnego adwokata Stanisława Szurleja, a na wiceprzewodniczącego b. dziekana adw. Adama Chełmońskiego. Propozycję przyjęto przez aklamację.

Sprawozdanie ustępującej Rady Adwokackiej zostało, jak corocznie, wydrukowane w formie broszury.

### Zażydzenie adwokatury

Dziekan Janczewski w swym przemówieniu sprawozdawczym ograniczył się jedynie do podkreślenia momentów najważniejszych, a przede wszystkim niepokojącego wzrostu liczby adwokatów okręgu warszawskiego, która doszła obecnie do liczby 2.040 adwokatów i 795 aplikantów adwokackich. (Jak wiadomo, w liczbie tej jest około 62 procent żydów). Dziekan jako środek zaradczy uznaje wprowadzenie przymusowej trzyletniej aplikacji sądowej, której projekt zawiera proponowana obecnie nowelizacja ustawy o ustroju adwokatury.

Podkreślił następnie ustępujący dziekan, że stosunek niższych instancyj sądowych do adwokatów jest niekiedy niewłaściwy, że jeden z młodych sędziów pozwolił sobie nawet na nazwanie ich „poplecznikami przestępstwa". Również stosunek społeczeństwa, a bardzo często i prasy przede wszystkim brukowej, nie jest właściwy i nie docenia tej trudnej i ważnej roli, jaką ma do spełnienia w społeczeństwie adwokatura. Bardzo silnie podkreślony był w przemówieniu moment postępującej pauperyzacji adwokatury.

### Dziwna statystyka

Mimo starań Rady Adwokackiej o jak najwyższe podniesienie poziomu etycznego adwokatury, ilość spraw dyscyplinarnych przeciwko adwokatom jest niepokojąco wysoka (zauważamy z przykrością, że Rada Adwokacka nie publikuje choćby bardzo ogólnego zestawienia ilości spraw dyscyplinarnych z uwzględnieniem wyznania, czy rasy karanych.

Następnie rozpoczęto obszerną dyskusję nad tematami poruszonymi w sprawozdaniu Rady Adwokackiej. Dyskusja wobec mnogości tematów zapowiada się na wiele godzin, wobec czego, wybory władz odbędą się prawdopodobnie dopiero późnym wieczorem, a najgorętszy punkt obrad — publikowany już przez nas wniosek antyżydowski, wejdzie pod obrady dopiero późną nocą.

### Karp po żydowsku

Wobec głośnego już w Polsce zerwania jednolitego bloku polskich stowarzyszeń adwokackich przez K. A. R. P., do wyborów staną cztery listy, a mianowicie: lista Komisji Porozumiewawczej polskich stowarzyszeń adwokackich, lista K. A. R. P.-a, lista prawników - socjalistów i lista czysto żydowska.

### 4 listy

Na liście polskiej figurują nazwiska następujące: Do Rady Naczelnej kandyduje b. dziekan Adam Chełmoński, do Rady Warszawskiej adwokaci: Jerzy Czarkowski, Tadeusz Michalski, Leon Nowodworski, Stanisław Peszyński, Jan Podkomorski, Antoni Tyszyński i Feliks Zadrowski. Do Sądu Dyscyplinarnego adwokaci: Konrad Borowski, Marian Niedzielski, Tadeusz Rutkowski, Stanisław Szurlej i Marian Tomasini.

Wobec tej mnogości list wybory zapowiadają się bardzo ciekawie i prawdopodobnie będą potrzebne przynajmniej dwa głosowania do ostatecznego ich rezultatu. Adwokaci - Polacy zdecydowani są nie dać się zaskoczyć żadnym wnioskom semickim czy filosemickim i wytrwać na zebraniu aż do końca. (D. c. sprawozdania w części nakładu na str. 12-ej — w części jutro).

# Wielki Konkurs Nagród „A. B. C." na gwiazdkę

Zgodnie z wczorajszym komunikatem, w dzisiejszym numerze na str. 2-ej drukujemy kupon 6-ty oraz pięć kuponów poprzednich.

Druk tych kuponów ponawiamy w związku z licznymi zapytaniami czytelników, którzy zbyt późno zorientowali się w konieczności wycinania kuponów.

Wszyscy czytelnicy, wycinając kupony umieszczone w dzisiejszym numerze, biorą narówni z innymi udział w konkursie.

Prosimy czytelników, aby od dnia dzisiejszego poczynając aż do dnia 16 grudnia, skrzętnie wycinali kupony i nie zaniedbali udziału w konkursie, który się coraz lepiej zapowiada. Wartość nadesłanych i zakupionych przez **„ABC" nagród przekracza zł. 4.000, a nagrody napływają w dalszym ciągu.**

# Państwo — jedynym pracodawcą

## Niesłychane zarządzenie Funduszu Pracy

### Bez jego zgody nie można angażować pracownika

Wojewódzkie Biuro Funduszu Pracy w Warszawie rozesłało do szeregu pracodawców okólnik poniższej treści:

**W myśl przepisów par. 2 i 7 Rozporządzenia Ministra Pracy i Opieki Społecznej z dnia 31 grudnia 1924 r. zakłady pracy, podlegające obowiązkowi zabezpieczenia robotników na wypadek bezrobocia, obowiązane są w terminie trzydniowym zawiadomić o każdym wolnym miejscu pracy miejscowe Biuro Pośrednictwa Pracy.**

**Zakład pracy kierowany przez W. P. nie wypełnia wskazanych wyżej obowiązków ustawowych, gdyż nadsyła jedynie zawiadomienia o nowo przyjętych pracownikach bez uprzedniego zgłoszenia wolnych miejsc pracy w Biurze Pośrednictwa Pracy.**

**Komunikując o powyższym, Wojewódzkie Biuro prosi o zgłaszanie w przyszłości, zgodnie z powołanym wyżej rozporządzeniem, wolnych miejsc pracy i angażowania pracowników za naszym pośrednictwem.**

**Biura Pośrednictwa Funduszu Pracy posiadają w swych spisach pracowników wszystkich bez wyjątku zawodów i specjalności, mogą więc zawsze na żądanie W. P. skierować odpowiednio wykwalifikowanych kandydatów.**

**Na każde otrzymane zgłoszenie będziemy kierować kandydatów aż do definitywnego załatwienia zlecenia, przy czym należy podkreślić, iż świadectwa pracowników przed kierowaniem ich do pracy są jak najstaranniej badane, a nawet w wypadkach wątpliwych sprawdzane przez Izbę Rzemieślniczą.**

**Zakłady pracy, które będą korzystać z pośrednictwa Funduszu Pracy mają gwarancję wyboru odpowiednich pracowników bez ponoszenia żadnych kosztów oraz zadośćuczynią obowiązkom ustawowym.**

Zwracamy uwagę, że ostatni ustęp jest tak zredagowany, jakby istniał jaki obowiązek angażowania jedynie pracowników, wskazanych przez Fundusz Pracy. Otóż obowiązku takiego nie ma. Jeżeli pracodawca przed zwolnieniem nowego stanowiska sam znajdzie pracownika, to nie ma żadnego obowiązku zgłaszać posady do Funduszu Pracy.

Do jak paradoksalnej sytuacji doprowadza powyższy okólnik, widać z takiego przykładu: Poszukujemy kogoś, ktoby pisał złośliwe wierszyki o sanacji i jej pomysłach. Wobec tego zgłaszamy publiczne zapotrzebowanie na takiego pracownika do Funduszu Pracy i prosimy o sprawdzenie jego kwalifikacyj przez Izbę Rzemieślniczą.

Czyż Państwo ma się stać jedynym pracodawcą? Nie dziwimy się takiemu okólnikowi. Skoro dziś już nikt nie będzie zwolennikiem sanacji bezinteresownie, to trzeba rozszerzyć dotychczasowe sposoby, zjednywania zwolenników na nowe dziedziny.



# Min. Antonescu wyjechał

## Dalszy rozwój sojuszu

WARSZAWA 28. 11. Dziś o godz. 15.40 odjechał do Bukaresztu rumuński minister spraw zagranicznych Antonescu z małżonką oraz towarzyszącymi mu osobami.

W ostatnim dniu pobytu p. ministra Antonescu w Warszawie odbył on dłuższą konferencję z p. ministrem spraw zagranicznych Beckiem, po czym państwo Antonescu byli podejmowani przez p. min. Becka i jego małżonkę śniadaniem w ścisłym gronie.

W wyniku wizyty ministra spraw zagranicznych Antonescu w Warszawie został ogłoszony wspólny komunikat urzędowy, z którego podajemy istotne momenty:

„Obaj ministrowie stwierdzili, iż sojusz łączący oba państwa odpowiadał zawsze i odpowiada jak najzupełniej głębokim uczuciom obu narodów oraz celom, dla których został zawarty. Stwierdzono również, że stanowi on jeden z elementów konstruktywnych i skutecznych stabilizacji stosunków międzynarodowych i bezpieczeństwa w Europie.

Obaj ministrowie potwierdzili swą wspólną decyzję utrzymania we wszelkich okolicznościach nienaruszalnych zasad ustalonych w traktacie gwarancyjnym, zawartym przez Polskę i Rumunię, aby zachować w całej swej skuteczności we wszelkiej nowej organizacji Europy korzyści, wynikające dla obu krajów z tego sojuszu.

W tym celu obaj ministrowie wyrazili gotowość dalszego rozwoju sojuszu we wszystkich dziedzinach życia praktycznego oraz przystosowania interesów obu narodów do koniecznych nakazów obecnej sytuacji.

Przewidziana została w szczególności bliska wizyta w Warszawie rumuńskiego ministra oświaty, szefa sztabu armii rumuńskiej oraz wizyta gubernatora rumuńskiego banku narodowego, którą złoży on prezesowi banku polskiego.

# Organizacja Narodu

Pisaliśmy przed paru tygodniami o organizacji politycznej narodu, która nie będzie miała nic wspólnego z monopartią, lecz będzie narzędziem, mającym na celu wydobyć z całego społeczeństwa możliwie największą ilość energii, a jednocześnie podnieść to społeczeństwo na możliwie najwyższy poziom moralny.

Największą przeszkodą na drodze do powstania takiej organizacji jest skonstruowanie tych obowiązków, jakich jej członkowie będą się dobrowolnie podejmowali, oraz sposobu kontroli nad wykonaniem tych obowiązków. Tu właśnie najłatwiejszy teren działania mają sceptycy, którzy uważają powstanie takiej organizacji za utopię.

Zastanówmy się więc, jak konkretnie mogą wyglądać obowiązki, których członkowie organizacji politycznej narodu by się podejmowali.

A więc weźmy najpierw chłopa na wsi. Jeśliby chciał zostać członkiem organizacji politycznej, to mógłby się podjąć dobrowolnie pilnowania lasów państwowych lub gminnych oraz niesienia pomocy urzędowej straży leśnej. Mógłby dalej brać czynny udział w ochotniczej straży ogniowej, mógłby, jeśli po ukończeniu służby wojskowej uzyskał dajmy na to szarżę kaprala, pracować w przysposobieniu wojskowym, w charakterze pomocnika instruktora, mógłby, gdyby jego wykształcenie było nieco wyższe od przeciętnego na wsi, uczyć analfabetów czytania i pisania, mógłby wreszcie czynną rolę brać w samorządzie gminnym. Widzimy więc, że skala obowiązków, którychby mógł się podjąć drobny rolnik na wsi, jest bardzo rozległa.

Weźmy teraz miasta. W mieście kupiec, nawet drobny, mógłby pracować w obywatelskich komisjach, nie posiadających przymusowych środków działania, a działających naciskiem opinii publicznej, które to komisje kontrolowałyby ceny i zapobiegały nieusprawiedliwionej spekulacji. Kupiec i rzemieślnik mógłby pracować nad podniesieniem swej branży na wyższy poziom, kupiec wreszcie czy rzemieślnik na równi z innymi mieszkańcami miasta, mógłby brać udział w rozpowszechnionym przecież w miastach życiu najrozmaitszych organizacji społecznych.

A teraz robotnik. Przed nim również otwierają się szerokie możliwości. Mógłby on na równi z swoim pracodawcą pracować nad podniesieniem poziomu technicznego warsztatu, w którym pracuje, mógłby pracować w ruchu zawodowym i dążyć do tego, by rozwój tego ruchu, był pełny i doskonały, mógłby nawet pracować fizycznie, narówni z inteligentem i chłopem.

Oczywiście najszersze pole otwiera się przed t. zw. inteligentami. Mogliby oni bowiem sprawować honorowo cały szereg funkcyj, które dziś spełniają płatni urzędnicy, nie mówiąc już o tym, że przed nimi stałaby otworem większość funkcyj, które również spełniają przedstawiciele innych warstw społecznych.

Widzimy więc, że wykonanie zasady podejmowania się dobrowolnych obowiązków stawia przed rozwojem społeczeństwa perspektywy, które w dzisiejszych warunkach są niemożliwe do zrealizowania. Budżet Państwa i samorządu zostanie wydatnie zmniejszony, biurokratyzm, który cechuje aparat publiczny, będzie się mniej dawał we znaki społeczeństwu, wreszcie cały szereg zadań, które dziś stoją odłogiem wobec braku ludzi, będą stopniowo realizowane.

Oczywiście jedno jest jasne. Ta forma, która ma skłaniać ludzi do dodatkowych wysiłków, będzie niczym, jeśli nie będzie wypełniona żywą treścią. Tą żywą treścią będzie moralność, oparta na zasadach etyki katolickiej oraz głęboki patriotyzm, wynikający z poczucia ścisłego związku człowieka z własnym narodem. Ta forma będzie mogła być realizowana jedynie w ogniu entuzjamu, wynikającego z poczucia dokonywującej się przebudowy w Polsce i rozwijającej się ekspansji nazewnątrz.

Wszelkie próby dokonania tych samych rzeczy bez istotnej treści, lub próby dokonywane przez ludzi, dla których organizacja polityczna narodu byłaby tylko narzędziem rozgrywki politycznej, a nie wyrazem głębokiego poczucia obowiązku wobec Polski, doprowadzić musi do załamania się takiej próby i do jeszcze większego zdemoralizowania społeczeństwa.

*Jan Korolec*

*Trybuna naszych Czytelników*

### I w tramwajach trzeba wprowadzić

# Osobne wagony dla żydów

Inicjatywa nasza w kwestii wprowadzenia osobnych wagonów dla żydów na kolejach spotkała się z żywym zainteresowaniem i uznaniem Czytelników. Otrzymaliśmy w tej sprawie cały szereg listów, które proponują również rozszerzenie naszej inicjatywy na tramwaje. Jeden z nich publikujemy poniżej.

**Warszawa, dn. 27 listopada 1936**

**Szanowny Panie Redaktorze!**

Pozwalam sobie przede wszystkim wyrazić podziękowanie redakcji „ABC" za poruszenie tak ważnej i istotnej sprawy, jaką jest wprowadzenie osobnych wagonów na kolejach dla żydów. **Dla nas, Polaków, jeżdżenie tymi samymi wagonami, co żydzi, stanowi kolosalną niewygodę i skazuje nas na przebywanie w ciągu długich nieraz godzin podróży wśród elementu obcego i wręcz odrażającego.** Dobrze się stało, że „ABC" poruszyło tę tak ważną kwestię, należałoby jednak zagadnienie to rozszerzyć. **Myślę w tej chwili o wprowadzeniu osobnych wagonów tramwajowych dla żydów.** Tramwaje warszawskie, a szczególnie linie przechodzące przez dzielnicę żydowską pełne są żydów. Nie można powiedzieć, żeby znoszenie towarzystwa naszych „gości" było przejemne dla Polaków, zwłaszcza, że żydzi z właściwą sobie brutalnością stale wychodzą z roli gości, traktując z kolei nas jak intruzów we własnym kraju. **Konieczność wprowadzenia osobnych wagonów wynika, moim zdaniem, również z zasadniczego postulatu, odseparowania ludności polskiej od żydów.**

Nie chcę tutaj bliżej określać, w jakiej formie mogą być wprowadzone osobne wagony dla ludności żydowskiej. Można to zrobić zarówno w formie przedzielenia wagonów na dwie części, jak i wprowadzenia na liniach przechodzących przez dzielnicę żydowską wagonów przyczepnych, przeznaczonych wyłącznie dla żydów.

O ile Szanowna Redakcja uźna za wskazane ogłosić moją propozycję, napewno prasa żydowska narobi wielkiego krzyku. Uważam jednak, że im więcej krzyku robią żydzi, tym bliżsi jesteśmy sprowadzenia elementu żydowskiego do właściwej roli.

**Z poważaniem**

**(—) H. J.**

**(Nazwisko i adres dla wiadomości Redakcji).**

# W Poznaniu blokada trwa

## Rokowanie z senatem uniwersyteckim

Blokada nowego Domu Akademickiego trwa nadal. Zgromadzona tam młodzież żąda całkowitej realizacji swoich postulatów. Wszystkie prawie organizacje akademickie przesłały na ręce komitetu blokady pisma wyrażające swą solidarność.

Porządek dnia w zablokowanym „Domu Akademickim" wygląda tak: pobudka o godz. 8-ej rano, po czym do g. 10-ej trwa wydawanie śniadania, następnie o g. 12-ej do 14-ej odbywa się obiad, godzina 16 — 20 kolacja. Dzień kończy się apelem wieczornym i odśpiewaniem pieśni „Wszystkie nasze dzienne sprawy".

W dalszym ciągu trwają konferencje przedstawicieli młodzieży z senatem. W kwestii rozdziału miejsc ugruntowuje się **opinia, że nikt nie może nakazać młodzieży polskiej, aby siedziała razem z żydami.** Postulat rozdziału stypendiów przez senaty, a nie przez ministerstwo, znalazł podobno również duże zrozumienie u władz akademickich. Najtrudniejszą kwestią jest sprawa odroczenia opłat na wydziale lekarskim.

W sobotę w godzinach południowych odbyła się konferencja młodzieży u kuratora Bratniej Pomocy, prof. Dobrowolskiego.

### Żałobny obchód we Lwowie

Staraniem lwowskiej młodzieży akademickiej odprawiono w piątek w kościele św. Mikołaja nabożeństwo żałobne za duszę ś. p. Grotkowskiego, który zginął z rąk żydowskich na ulicach Lwowa.

Pochód młodzieży na cmentarz został rozproszony przez policję na ul. Batorego. Młodzież udała się małymi grupami na cmentarz, gdzie odbyła się żałobna uroczystość.

### W Warszawie wykłady zawieszone

Władze śledcze ukończyły już przesłuchiwanie studentów, aresztowanych przy likwidacji blokady U. J. P. W związku z tym wszyscy aresztowani, za wyjątkiem 17-tu zostali zwolnieni. W areszcie przebywają nadal studenci, którym zarzuca się kierowanie akcją blokady.

Wykłady na U. J. P., na Politechnice, S. G. G. W. i W. S H. są nadal zawieszone. W poniedziałek rozpocząć się mają rozmowy rektorów uczelni warszawskich z ministerstwem W. R. i O. P. w sprawi wznowienia zajęć na wyższych uczelniach.

# Podatek specjalny przedłużony

## W jaki sposób zrównoważono budżet?

### Wydatki i dochody — 22 3 mil. zł.

### Zwołanie sesji budżetowej Sejmu i Senatu

Wczoraj w południe przybył do gmachu sejmowego szef biura prasowego Prezydium Rady Ministrów, p. Paczoski i wręczył pp. Marszałkom zarządzenie Prezydenta Rzplitej o zwołaniu sesji zwyczajnej Sejmu i Senatu z dn. 28 listopada 1936.

P. Marszałek Car wyznaczył posiedzenie Sejmu na dzień 1 grudnia b. r. o godz. 16-ej, a p. Marszałek Prystor posiedzenie Senatu na dzień 3 grudnia o godz. 11 przed południem. Na porządku dziennym posiedzenia Sejmu jest pierwsze czytanie budżetu, a posiedzenia Senatu wybór komisji, oraz sądu Marszałkowskiego.

### Budżet i ustawa skarbowa

Równocześnie rząd przesłał obu izbom preliminarz budżetowy na rok 1937/38.

Projekt ustawy skarbowej na okres od 1 kwietnia 1937 do 31 marca 1938 składa się z 14 artykułów.

Art. 7 ustanawia przepis stabilizujący liczbę funkcjonariuszów administracji cywilnej w ramach ilości etatów osobowych ustalonych w załączonym do ustawy skarbowej wykazie. Obsadzenie etatów ponad ilość przewidzianą w wykazie może nastąpić tylko przy zmniejszeniu o tę samą ilość obsady etatów w grupach wyższych.

Załączony do projektu preliminarz budżetowy przewiduje dochody na sumę 2.293 mil. zł., a wydatki na sumę 2.293 mil. zł., czyli, że jest wyższy w porównaniu z rokiem 1936/37 o 72 miliony zł., a zamyka się nadwyżką w sumie 318.078 zł.

### Wydatki

Wydatki poszczególnych ministerstw w dziale administracji według projektu preliminarza kształtują się jak następuje (cyfry w nawiasie — wydatki według preliminarza na rok 1936/37):

Prezydent R. P. 2.699 (2.718).

Sejm 3.229 (3.286).

Senat 1.450 (1.450).

Kontrola Państwowa 4.690 (4.727).

Prezydium Rady Ministrów 3.178 (3.211).

Ministerstwo Spraw Zagr. 38.423 (38.100).

Min. Spraw Wojsk. 768.000 (768 000).

Min. Spraw Wewn. 195.700 (191.650).

Min. Skarbu 135.000 (120.531).

Min. Sprawiedliwości 88.009 (86 000).

Min. Przem. i Handlu 50.100 (49.770).

Min. Komunikacji 49.932 (43 500).

Min. Rolnictwa i Reform Roln. 70.034 (60.975).

Min. Oświecenia Publicznego 355.520 (348.049).

Min. Opieki Społecznej 43.224 (43.224).

Min. Poczt i Telegrafów 1.807 (1.917).

Emerytury i Zaopatrzenia 168.100 (160.900).

Renty inwalidzkie i pensje 100.500 (100.500).

Długi państwowe 206.317 (186.664).

Podwyższono zatym wydatnie budżety: ministerstwa skarbu o 15 milionów, rolnictwa o 10 milionów, oświaty o 7 milionów, spraw wewn. o 3 miliony i emerytur o blisko 9 milionów zł.

W porównaniu z preliminarzem tegorocznym zwraca uwagę że budżet min. spraw wojskowych nie wykazuje wzrostu.

### Daniny publiczne i monopole

Dochody z danin publicznych i monopoli preliminowane są na sumę 1.922.420.000 (budżet 1936/37 1.770.302.000) czyli o 152.118.000 więcej, niż w r. b. Daniny publiczne preliminowane są na sumę 1.291.020.000, podatki pośrednie preliminowane są na sumę 183.500.000 (170.672.000), cła 107.000.000 (90.000.000), opłaty stemplowe i daniny pokrewne 81.000.000 (77.500.000), monopole mają przynieść według preliminarza 631.400.000 (595.000.000)

### Równowaga

Równowaga budżetu wynika stąd, że wydatki t. zw. „inwestycyjne" wyłączono ze zwyczajnego budżetu. Będą one pokryte z zadłużenia się skarbu.

### Fundusze dyspozycyjne

Fundusze dyspozycyjne figurują w budżetach następujących ministerstw: Prezydium Rady Ministrów 200.000 zł. tak samo jak w latach poprzednich. Ministerstwo spraw zagranicznych 8.760.000 (w roku ubiegłym 8.960.000), suma ta dzieli się na dwie rubryki pod ogólnym tytułem fundusze specjalne a mianowicie: fundusz dyspozycyjny 4.700.000 i fundusz propagandowy 4.060.000 (w roku poprzednim 4.260.000); ministerstwo spraw wojskowych 8.380.000; ministerstwo spraw wewnętrznych 6.000.000 tak samo jak w roku ubiegłym: w ministerstwie skarbu 48.000 zł., (w roku ubiegłym 60.000).

### Wpłaty przedsiębiorstw państwowych

Udział przedsiębiorstw państw. jest o połowę mniejszy aniżeli w roku bieżącym. Polskie Koleje Państwowe wpłacić mają według planu finansowo-gospodarczego 24.500.000 zł., przedsiębiorstwo Polska Poczta, Telegraf, Telefon wpłacić ma 24 mil. zł.. Polska Agencja Telegraficzna 60.000 zł., Lasy Państwowe 36.200.000 zł. przedsiębiorstwa państwowe o kapitale mieszanym i wydzierżawione 2.005.920 zł.

### Podatek specjalny przedłużony

Ustawa skarbowa zawiera również upoważnienie dla ministra skarbu do przedłużenia mocy dekretu o podatku specjalnym. Jak wiadomo, podatek ten, od uposażeń pobieranych z funduszów publicznych, wprowadzony został od 1 grudnia 1935 r. na dwa lata, miał więc charakter prowizoryczny. Nie ma jednak nic tak trwałego, jak wszelkie prowizoria.

Koła pracownicze i samorządowe podjęły starania o stopniową likwidację podatku specjalnego.

Również koła wielkiego przemysłu starają się o zniesienie wprowadzonej przed rokiem podwyżki stawek od podatku dochodowego od t. zw. dochodów fundowanych. Nasz wielki przemysł przy każdej okazji stara się zmniejszyć swoje obciążenia na rzecz skarbu Państwa.

### Trzęsienie ziemi w Paryżu

PARYŻ, 28. 1. W Lorient o godzinie 6 min. 45 odczuto silne wstrząsy podziemne, których ośrodek znajdował się na południowy-wschód od miasta. Wstrząsom tym towarzyszyły podziemne głuche odgłosy, które trwały kilka sekund.

### Obniżyć diety!

W kołach parlamentarnych mówią, że poseł gen. Żeligowski zamierza zgłosić na jednym z pierwszych posiedzeń Sejmu wniosek o wydatne zmniejszenie diet poselskich.

# Akcja Zw. Nar. Polsk. Młodz. Radykalnej w sprawie pomocy aresztowanym

W związku z naszą notatką, zawiadamiającą o tym, że Zw. Nar. Pol. Młodzieży Radykalnej rozpoczął zbieranie paczek dla aresztowanych przy likwidacji blokady U. J. P. studentów, do lokalu Związku nadesłano znaczną ilość paczek, które zostały przekazane aresztowanym. Przed lokal Związku przewinęło się setki osób, które chciały wyrazić swoje współczucie pomoc ofiarom „likwidacji". Związek podjął również akcję informowania rodzin aresztowanych o sytuacji w jakiej znajdują się zatrzymani w gmachu U. J. P.

# Egipskie ciemności w Warszawie

Wczoraj Warszawa spowita była przez cały dzień gęstą mgłą. Panowały egipskie ciemności. Od rana we wszystkich mieszkaniach płonęły lampy. Nie zgaszono ich do wieczora. Tramwaje i wszelkie pojazdy kursowały po mieście z zapalonymi światłami zewnętrznymi. W tramwajach płonęły także światła wewnątrz wagonów.

Polska znajduje się na skraju wysokiego ciśnienia, które napływa z Rosji. Wiatr południowo-wschodni spycha nad Polskę wielkie ilości pary wodnej.

---

**MICHAŁ WSZERAD** 61)

# PANI PREZES i S-KA

## Powieść obyczajowa

— No, już czas, towarzysze, warto wrócić do domu. Wracajcie do domowych pieleszy, ja muszę na drugi kraniec miasta.

— Ależ, towarzyszu Turawski, tyle jeszcze pozostało do wyjaśnienia. Już prawie tydzień nas instruujecie, a nie doszliśmy nawet do połowy kursu. Program jest przecież bardzo duży, — czasu niewiele...

— Na dziś będzie dosyć. Lepiej wolniej, a za to dokładniej. Będziecie gotowi na czas...

— Widzę towarzyszu, że jesteście zmęczeni. Gdyby nie to, przypuszczałbym, że macie jakieś spotkanie z dziewczynką. Nic dziwnego, najlepszy wiek i kawaler. Ja muszę wrócić do starej, to i wychodzić stąd się nie chce.

— Nie, jestem tylko zmęczony, tak dzień w dzień, a raczej noc w noc przepracować. Chciałbym się naprawdę wyspać, bo jutro ciężki dzień. Muszę być trzeźwy. No, idziemy!

Wobec tego cała paczka, nie nalegając już dłużej, ruszyła ku drzwiom. Po drodze Turawski pochwycił badawcze spojrzenie patrona. — Czego ta małpa tak mi się przypatruje? — Na rogu pustego placyku Turawski pożegnał się z towarzyszami, mówiąc im, że idzie do autobusu nocnego. Uścisnęli sobie dłonie.

— Do jutra, towarzysze!

— Dobranoc, do jutra, jak zawsze.

Turawski pogrążył się w ciemności najbliższej uliczki. Szedł śmiało, przez ostatnie dni bowiem zebrania stale odbywały się w tej dzielnicy, zapoznał się więc dokładnie z drogą. Dziś wracał szczególnie późno, podporządkowani mu bowiem członkowie komórki „bojowej", zaciągnęli go do baru. Major zadowolony był ze swej roboty. Pilnowano go wprawdzie mocno, na zebraniach stale siedział „politruk", w życiu prywatnym nie niepokojono go jednak.

Przystanął na chwilę koło kamiennego obramowania bulwaru, na którym rzędem czerniły się zamknięte na głucho skrzynki bukinistów. Ileż to razy, za swoich studenckich czasów, wyławiał tam dla siebie skarby ówczas bezcenne — książki o rewolucji. Deszcz przestał padać. Nad Sekwaną, płynącą gdzieś o kilkanaście stóp w dole unosiła się gęsta mgła, szarym obłokiem wypełzająca na brzeg, który coraz to bardziej otulała. — Szkoda Notre Dame, już nic widać. — Ruszył dalej. Na ulicy nie było nikogo. Reflektory latarń gazowych z trudnością przebijały się przez ścianę mgły. Turawskiemu zrobiło się nieprzyjemnie, uczuł się nagle bardzo samotnym. W dali zamajaczyły jakieś sylwetki. Uczucie gnębiące go poczęło powoli mijać. Dwaj robotnicy — widocznie wracający z knajpy, gdyż jeden z nich robił najwidoczniej wrażenie pijanego zbliżali się ku niemu. Podpierający pijaka towarzysz zatrzymał się, coś mu tłumacząc, tak, że zatarasowali prawie zupełnie przejście na wąskim chodniku. Major starał się mimo to przejść spokojnie. W tej chwili pijany zatoczył się i oparł się o niego brutalnie. — Sekunda — Turawski poczuł nagle straszny, świdrujący ból pod łopatką. Co to jest? pomyślał ze zdumieniem i w tej chwili, otrzymawszy potężny cios w skroń runął na ziemię...

W tej chwili na asfalcie rozległ się odgłos szybkich kroków, tłumionych jeszcze przez mgłę, lecz coraz bardziej zbliżających się do miejsca, gdzie dwaj opryszkowie stali pochyleni nad swoją ofiarą. Starszy z nich drgnął, i pociągnął towarzysza za rękaw; nie czekając dłużej rzucili się w bok, znikając w czarnej czeluści najbliższej uliczki. Z mgły wynurzyła się postać biegnąca już szybkim krokiem w stronę wypadku.

— O Boże, krzyknął przybysz, spóźniłem się. Już go dopadli. Czy tylko żyje — biadał głośno, przyklękając nad leżącym nieruchomo ciałem.

Rozpiął płaszcz na Turawskim, nie było widać krwi. przewrócił go więc delikatnie, aby zobaczyć gdzie jest rana. Krew. W tej chwili ranny, ocucony bólem, jęknął głucho. — Żyje, na szczęście. Prędko, prędko lekarza!

Turawski otworzył powoli oczy. Zobaczył nad sobą pochyloną twarz młodą, przeciętą małym, czarnym wąsikiem, dziwnie mu znajomą. Ach, to ten gość z baru? Co on tu robi? Dlaczego go tak boli w plecach. Acha, jestem ranny... Co to ma wszystko znaczyć?

(D. c. n.)

# Eitingonowie...

Czwartkowe ABC zamieściło wiadomość o wykupieniu przez Eitingonów Pabianickich Zakładów Przemysłu Włókienniczego R. Kindlera.

**Łódź, w listopadzie.**

Eitingonowie... każde dziecko w Łodzi zna to nazwisko. Wielki czerwony gmach na ul. Sienkiewicza, przerobiony z dawnej fabryki, nie przez Eitingonów postawionej... Przy wejściu niewielki szyld z angielskim napisem „N. Eitingon Shield Ltd".

Na parterze wielkie sale i gabinety o grubych drzwiach, obitych materacami, żeby ani jedno słówko... Zresztą mówi się tylko po rosyjsku, albo żydowskim żargonem. „Diebessprache" — jak mówią Niemcy. Atmosfera obca — Polak odczuwa ją jako wrogą. Może dlatego, że tak dużo tego rosyjskiego szwargotu. Niczem w czrezwyczajce. Żaden z Eitingonów po polsku nie mówi...

Ten gmach to twierdza Eitingonów. Nie wiem dlaczego, ale przechodnie chodzą drugą stroną ulicy.

## Początek kariery

Przed wojną nikt w Łodzi o Eitingonach nie słyszał. Podobno w jakimś sklepie przy ul. Piotrkowskiej pracowali dwaj subjekci tego nazwiska.

Jako firma przemysłowa Eitigonowie wypłynęli w Łodzi po wojnie. Zainstalowali się w zabudowaniach fabrycznych przy ul. Sienkiewicza zabrali się tam do fabrykacji skarpetek, rękawiczek, pończoch, kalesonów, itp.

Potym zaczęli dzierżawić a następnie kupować fabryki. Dzisiaj trzęsą Łodzią. Byłoby jednak trudno ustalić, jaki jest ich stan posiadania. Są wszędzie: w bawełnie, wełnie, w przemyśle dzianym, w bankowości, w przemyśle transportowym, w handlu bawełną, a gdzieindziej zapewne także.

## Z rąk gojów

Kupili wielką przędzalnię bawełny, należącą dawniej do Richterów (aryjczycy) przy ul. Radwańskiej — kupili później zabudowania fabryczne przy ul. Dowborczyków i zainstalowali tam drugą wielką przędzalnię bawełny orz tkalnię automatyczną, rozbudowali fabrykę wyrobów dzianych przy ul. Sienkiewicza. Poza tym wykupili kilka firm przemysłowych i prowadzą je pod dawnymi niezmienionymi szyldami (Pikielni, itd., itd.)

Usadowili się w Łódzkim Banku Depozytowym, gdzie centralizują się operacje finansowe żydostwa łódzkiego, krajowe i zagraniczne i skąd kieruje się operacjami finansowymi wielkich przedsiębiorstw handlu zagranicznego.

## „Eximport"

Wykupili ongiś firmę spedycyjną, Jelin i Rudomin i zrobili z niej jedno z największych w Polsce przedsiębiorstw przewozowych, posiadające własne składy wolnocłowe, finansujące import surowców zagranicznych i — jak twierdzą w Łodzi — wpływające swoją polityką kredytową, której dysponentem jest wymieniony wyżej Łódzki Bank Depozytowy — na pochodzenie importowanych towarów. Ongiś przez ręce tego przedsiębiorstwa przechodziła duża część importu z Rosji bolszewickiej.

Ostatnim tworem Eitingonów jest firma „Eximport" z siedzibą w Gdyni. Przy łaskawym poparciu Ministerstwa Przemysłu i Handlu oraz Komisji Dewizowej, firma ta skupi niebawem w swoim ręku cały handel bawełną w Polsce.

## Przedziwna kombinacja

Mą bowiem w ręku przywilej wprost niesłychany. Może otrzymywać od Komisji Dewizowej setki tysięcy dolarów awansem na poczet przydziałów dewizowych dla przędzalni polskich na kupno bawełny w przyszłych miesiącach.

Żadna firma przemysłu bawełnianego nie otrzyma ani złamanego centa amerykańskiego na bawełnę na poczet następnego miesiąca. Swoją porcję dewiz dostaje na każdy miesiąc oddzielnie i jeśli jej to nie wystarczy na kupno przydzielonej jej jednocześnie porcji bawełny (a to z reguły ma miejsce), to musi zrezygnować z części przydzielonego jej kontyngentu bawełny. Albo...

Albo musi udać się do eitingonowskiego „Eximportu" i od niego kupić bawełnę, wydając mu pisemne zobowiązanie, mocą którego „Eximport" upoważniony zostaje do otrzymania takiej to a takiej sumy dewiz, które Komisja Dewizowa potrąci w przyszłych miesiącach z przydziału, należnego wystawcy zobowiązania. W zamian za takie zobowiązanie „Eximport" otrzymuje od Komisji Dewizowej przydział dewiz.

## Dialog z generałem

Innymi słowy: Firma Scheiblera (w ręku państwa) ma, jeszcze nie wykorzystane pozwolenie na przywóz 20 wagonów bawełny w listopadzie b. r., ale nie może go zrealizować, bo wyczerpała już całą sumę dewiz, przydzieloną jej na listopad. Generał Maciszewski udaje się do Komisji Dewizowej i prosi: Dajcie mi a conto grudnia dewizy na te 20 wagonów. W grudniu jakoś sobie poradzę i będziecie mogli potrącić mi tę zaliczkę.

Na to Komisja Dewizowa (dyr. Kobryner): Bardzo nam przykro panie Generale, ale zaliczki w żaden sposób udzielić nie możemy. Przepisy zabraniają. Ale jest sposób. Niech pan Generał kupi te 20 wagonów w firmie „Eximport".

Generał Maciszewski: Oni bez dewiz także mi nie zechcą sprzedać bawełny.

Komisja Dewizowa: Kto mówi, że bez dewiz. Pan Generał da im upoważnienie, że z grudniowego przydziału dla Scheiblerów mają prawo pobrać w dolarach równowartość 20 wagonów bawełny, to my zaraz im damy pozwolenie na tę sumę. Pan Generał da im gotówkę w złotych, a oni na podstawie naszego pozwolenia kupią sobie dolary i przekażą je zagranicę.

Generał Maciszewski: Więc mnie nie dacie takiego pozwolenia na moje własne zobowiązanie, a muszę z tym zobowiązaniem iść do „Eximportu" i dopiero z jego ręki jest ono dla was ważne? To dziwne...

Komisja Dewizowa: Tak jest. Pan Generał nie może otrzymać zaliczki, tylko jeden „Eximport" może w imieniu Pana Generała otrzymać zaliczkę...

## Bardzo dziwne...

Brzmi to nieprawdopodobnie, ale tak jest. Najdokładniej tak. Nie upłynie rok, a „Eximport" eitingonowski będzie miał w kieszeni znowu kilka firm przemysłu bawełnianego. Gdyby w Warszawie usłyszano jedną setną część tego, co o tym przewileju eitingonowskim mówią amerykańscy dostawcy bawełny, złapanoby się za głowę. Dotychczas dostarczali bezpośrednio bawełnę fabrykantom. Dzisiaj jakaś zagadkowa protekcja wciska między nich a fabrykanta eitingonowskiego pośrednika, który za darmo nie pracuje. I mówi się jeszcze o potrzebie usuwania zbędnego pośrednictwa...

## Skąd się wzięli?

Skąd się wzięli ci Eitingonowie, z jakiego źródła pochodzą ich kapitały?

Wyrośli nagle na rewolucji bolszewickiej w Rosji. Czy rząd bolszewicki, czy jakiś sowiet, czy może jakiś czerwony generał oddał im wielkie składy futer, jakie znajdowały się w chwili wybuchu rewolucji na Syberji. Jak za to zapłacili i czym, to sami najlepiej wiedzą. Otrzymali również prawo wywiezienia tych składów do Ameryki. Tak twierdzi rosyjska prasa emigrancka. Artykuły w tej sprawie były w swoim czasie przedrukowane w kilku polskich pismach. Eitingonowie się nie odezwali.

W wyniku tej transakcji w żydowskiej dzielnicy nowojorskiej powstała wielka firma futrzarska Eitingonów, prowadząca do dnia dzisiejszego na wielką skalę handel z Rosją. Tam siedzi jeden z Eitingonów i stamtąd dwaj inni wybrali się do Łodzi, aby robić po wojnie w polskim przemyśle włókienniczym.

## Z Lipska — wyrzuceni

W swoim czasie siedzieli również w Lipsku, w stolicy europejskiego przemysłu futrzanego, ale stamtąd już ich wykurzono.

Dziś mają swoje ekspozytury w Paryżu, w Londynie. W Madrycie także coś mieli, czy też mają do dzisiaj.

Z Moskwą łączą ich niezliczone nici operacyj handlowych.

W Polsce, jak wspomnieliśmy, trzęsą Łodzią, a przez swoje wpływy w przemyśle transportowym i w bankowości, trzęsą zapewne i różnymi innymi rzeczami.

Czy nici całego tego bawełniano - futrzano - finansowo - transportowego koncernu zbiegają się w dzielnicy żydowskiej New-Yorku, czy też gdzieś na kontynencie europejskim, tego prócz nich samych nikt nie wie. A byłoby ciekawe wiedzieć!

Aria

# Polemika

Od czasu, gdy do Berezy wędrują coraz częściej żydzi - komuniści, P. P. S. udarza w wielki dzwon.

## Teraz się gniewa

W „Robotniku" wystąpił do boju p. Niedziałkowski i kończy:

Dodam, że w całej opinii polskiej nikt jeszcze nie wziął na siebie trudu uzasadnienia albo usprawiedliwienia Berezy. Może p. prof. Leon Kozłowski, inicjator urzędowy pomysłu, zechciałby nam raz wreszcie wytłumaczyć, po co to zrobił?

Bereza została ustanowiona w r. 1934 po rozwiązaniu O. N. R. P. Niedziałkowski wie o tym nie gorzej od prof. Leona Kozłowskiego, tylko wtedy bardzo mało się gniewał. Dziś okazało się, że trzeba się już gniewać.

## Zwierzenia „Hajnta"

Żargonowy „Hajnt" w artykule B. Singera omawia ostatnie wydarzenia na Uniwersytecie warszawskim i zatargi między młodymi stronnictwa narodowego, a Związkiem Narodowym Polskiej Młodzieży Radykalnej.

Zdaje się, że nie ma wielkiej różnicy między obiema grupami, obie nienawidzą żydów i gotowe są wziąć wspólny udział w każdej akcji pogromowej. Obie propagują te same „nacjonalistyczne hasła". Młodzi endecy krzywią się na starych na równi z prowodyrami O. N. R.

Prawdziwe i mało dla żydów pocieszające. „Hajnt" pisze dalej:

Odeszli młodzi, którzy zarzucali kierownictwu, że nie prowadzi „radykalnej" polityki w stosunku do rządu. Stworzyli podstawę dla ruchu O. N. R-owskiego. Między nimi a narodową demokracją doszło wówczas do sporów, ale na drugi dzień, kiedy O. N. R. stał się nielegalny, kiedy „Sztafeta" opuściła prasę jako tajne pismo, zatarły się różnice. Zaczęła się nowa tajna solidarna robota, która przede wszystkim prowadzona była w formie ekscesów i napadów na przechodniów żydowskich.

Następnie „Hajnt" opowiada cuda o tym, jak to różne ugrupowania sanacyjne i inne biegły do O. N. R. z ofertami „współpracy" i informuje:

Wszyscy ci działacze wierzyli, że O. N. R. ma silne organizacje młodzieży i że z ich pomocą uda się w ten sposób przetworzyć bazę obozu rządowego, aby się stała „czarną" aż do ostateczności. Inni marzyli nawet, że uda się stworzyć bardzo szeroką bazę młodych, którzy z czasem stanowić będą kadry dla płk. Koca. Narodowcy z A. B. C. odrzucili ofertę szerokiej koalicji. Przyjęli tylko propozycje kontaktu z tak zacnymi ludźmi, jak konserwatyści z grupy Mackiewicza. Przyjęto też zasadę, że w sprawie obrony kraju należy utworzyć porozumienie.

Informacje pozostawiamy na odpowiedzialność żargonowego organu. A teraz dalej:

W sprawach kwestii żydowskiej było O. N. R. bezkompromisowa, nie chce po dziś dzień opuścić nawet 10 procent swych haseł pogromowych, przelewu krwi i t. d.

Endecy sądzą, że narodowcy z A. B. C. oderwą dużo studentów endeckich i dlatego próbują skompromitować ich podejrzeniem o „sanację". Poszli tak daleko, że nie zawiadomili z góry o blokadzie. Wiadomość o planie blokady była „niespodzianką".

Narodowcy uchwalili nie brać udziału w pracach młodych endeków. Wierzyli, że nikt nie postawi pod znakiem zapytania ich antysemityzmu, ich młodzieńczego pędu ku ideologii pogromów.

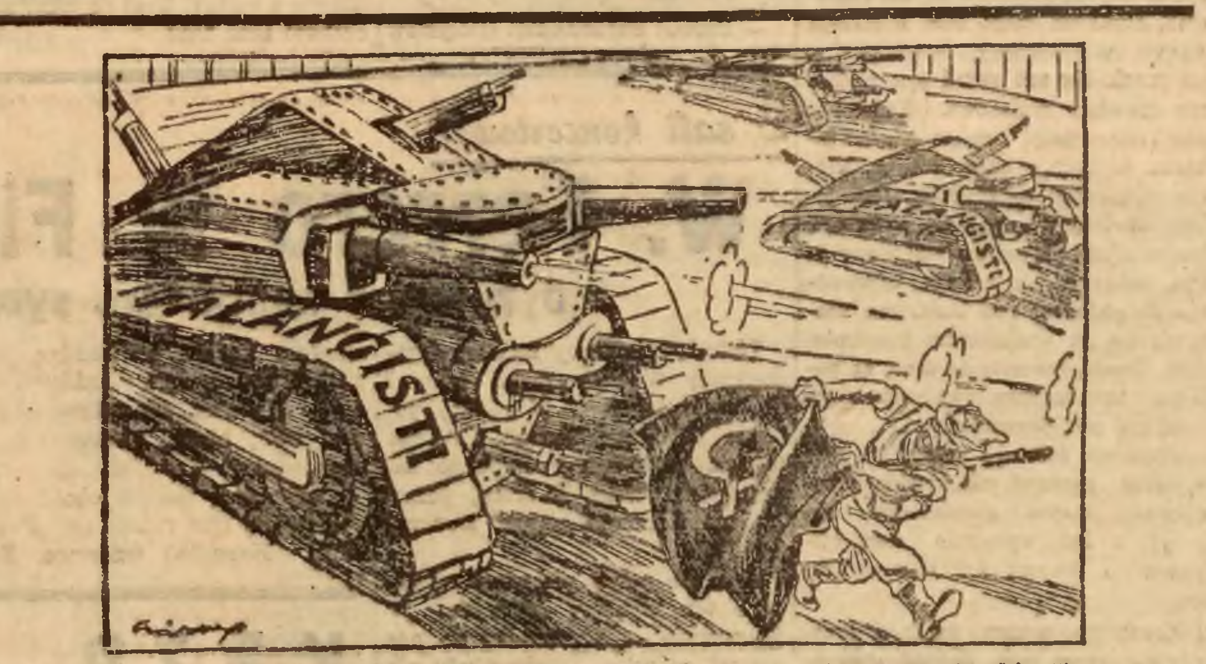
Te żargonowe informacje mają jedną wartość: dowodzą, że żydzi zdają sobie sprawę z jednolitości frontu wobec nich. Na to już nic nie poradzi, nawet to, co żydzi nazywają „sporem w rodzinie".

## Dosyć

Nie chcąc dawać żydom widowiska, pomijamy milczeniem napastliwy artykuł, zamieszczony ostatnio w „Warszawskim Dzienniku Narodowym" z dnia 28 listopada b. r. na str. 2.

Na takim poziomie polemiki prowadzić nie będziemy.





Czerwony torreador w opałach. („Guerin Meschino")



## Kolce bez róż

### Jak pisać by uniknąć nieporozumień

*Pewne fakty tak się zespoliły w oczach publiczności z pewnymi pojęciami, że w wypadkach wyjątkowych — gdy jest inaczej niż każdy odrazu pomyśli — trzeba to należycie podkreślić. Oto jak powinny wyglądać rzeczone wzmianki we wzorowo redagowanym piśmie:*

I.

*Minister W. złożył w naszej redakcji 25 groszy na dom podrzutków. Hojna ofiara nie pochodzi z funduszów dyspozycyjnych ministra, ale z własnych zasobów (posag żony!).*

II.

*Akademik kilkakrotnie przyłapany na bezczelnym ściąganiu został ręromotnie wylany z dostojnej siedziby. Dla uniknięcia przedwczesnych plotek zaznaczamy, że mowa tu nie o Wincentym Rzymowskim, ale o studencie Pejsachu, który w seminarium pracował systematycznie odpisywał od kolegów.*

III.

*Wczoraj w halach za Żelazną Bramą wybuchła straszliwa panika. Pan premier nie opuszczał wszerzej ani na chwilę gmachu prezydium.*

IV.

*Student Szypuła wrócił mokry i zmaltretowany do domu. Szypuła nie wracał z uniwersytetu i nie miał żadnego kontaktu z policją, tylko podczas spaceru pośliznął się i wpadł do glinianki.*

V.

*Dowiedziawszy się o przyznaniu mu Bobka pan Melchior dostał ataku szału i musiano go zawieźć do Tworek. Spieszymy dodać, że to nie Akademia obarczyła pana Melchiora swym wawrzynem, ale rada familijna nieznośnym 12-stoletnim chłopcem-sierotą, któremu na imię Bobek.*

VI.

*Urzędnik defraudant został osadzony w więzieniu. Żmudne dochodzenie ustaliło narazie, że przestępca nie jest żadnym krewnym Parylewiczowej.*

VII.

*Sesja upłynęła w głuchym milczeniu: nikt nie prosił o głos, dezyderaty rządowe uchwalono przez powstanie. Podkreślamy z naciskiem, że mowa tu nie o sesji sejmu, lecz Towarzystwa Głuchoniemych, na którym prezes referował na migi jakichś poprawek statut, domaga się komisariat rządu dla zalegalizowania Towarzystwa.*

VIII.

*Polowanie udało się wyśmienicie. Dostojnicy przez trzy dni jedli, pili, pozowali fotografom, kładli trupem wspaniałe okazy. Oczywiście polowanie to miało miejsce nie w Polsce, a w Australii. (k.).*

## Nowa heca antysemicka

*W ostatnich dniach jesteśmy świadkami nowej hecy antysemickiej, którą wywołały elementy... żydowskie. Młode żydki, o zatrutych „endeckimi" miazmatami duszach wywołują wielką awanturę, nie chcąc siedzieć wśród żydów.*

*Fakt, że żydzi nie zgadzają się siedzieć na jednych ławkach z żydami, tylko gwałtownie pchają się do ławek polskich, jest objawem zoologicznego antysemityzmu. Bardzo się cieszymy, że zrozumieli oni „niebezpieczeństwo żydowskie", czy tylko zechcą wyciągnąć z tego wszelkie konsekwencje? Najzupełniej logiczną ostatnią konsekwencją tego kroku będzie oddanie funduszów żydowskich - kapitalistów na walkę z żydostwem. P. Falter ma głos.*

## 311.709 bezrobotnych

Według zestawień Funduszu Pracy, liczba zarejestrowanych bezrobotnych wynosi obecnie 311.709 osób. W porównaniu ze stanem w dniu 15 bm. jest to o 12.423 więcej.





Z prasy: Komuniści podtrzymywali chwiejący się rząd Bluma we Francji.

## To jest tak:

### O rewolucję budżetu

Preliminarz budżetowy na rok 1937/38 jest większy od preliminarza budżetowego na rok bieżący o 72 miliony złotych, zarówno w dochodach, jak i w wydatkach. Rzecz zrozumiała, że wobec poprawy koniunktury i wobec wzmożonych zadań Państwa w dziedzinie obrony, wydatki i dochody mają tendencję do wzrostu.

Wobec tego, że budżet nie obejmuje całej gospodarki finansowej Państwa, ogromnie trudno jest ocenić już dziś, w jakim stopniu powiększając budżet, wyzyskano możliwości produktywnego zużycia sum, już obecnie przez Państwo zdobywanych.

Bez wahania jednak powiedzieć można, że wielkich oszczędności w budżecie nie porobiono, że nie zdobyto się na rewolucję budżetową, jaka jest konieczna dla podniesenia gospodarki państwowej. Rewolucja ta polegać winna na obcięciu wielu zbędnych funkcyj Państwa i na zastąpieniu ich działalnością społeczeństwa, na pociągnięciu do ofiar dygnitarzy państwowych, na radykalnym ukróceniu wszelkich reprezentacyjnych wybryków, no i nadużyć.

### Sojusz z Rumunią

Na konferencji prasowej w Hotelu Europejskim p. minister spraw zagranicznych Rumunii, p. Antonescu oświadczył, że podróż swą do Warszawy zalicza do wizyt składanych państwom sojuszniczym. Oświadczył też, że sojusz polsko - rumuński stanowi jeden z podstawowych czynników pokoju na wschodzie Europy. Nadając mu jego pełną wartość —mówił p. minister — nie przynieśliśmy uszczerbku nikomu.

Powyższe słowa p. ministra Antonescu wykazują, że obecnie polityka Rumunii przywiązuje wagę przede wszystkim do istniejących sojuszów i że uważa je za czynnik istotny, a bodaj i najistotniejszy przy utrwaleniu pokoju.

Dobrze jest to stwierdzić po okresie, w którym tu i ówdzie łudzono się na temat wartości projektów rozmaitych paktów zbiorowych.

## Rewizja w drukarni „Dziennika Wileńskiego"

WILNO, 28. 11. W dniu dzisiejszym policja przeprowadziła rewizję w drukarni „Dziennika Wileńskiego" oraz w lokalu Stronnictwa Narodowego w poszukiwaniu nielegalnych ulotek. Pewne druki zakwestionowano.

# W rocznicę listopadową

## Anegdoty historyczne

### Temat

— Mistrzu — odezwał się pewnego razu do Anatola France początkujący pisarz — pan ma zawsze takie wspaniałe tematy. Gdyby mi pan podsunął jeden ze swych pomysłów, napisałbym świetną powieść.

— Chętnie. Dam panu pyszny temat. Oto on: mężczyzna kocha kobietę. Obrób pan tylko dobrze ten temat, o wyjdzie tęga powieść.

### Rzecz gustu

Za czasów Królestwa Kongresowego słynął z dowcipu, hr. Mycielski, dowódca 2 pułku ułanów. Nawet Wielkiego Księcia, w jego atakach prawdziwie azjatyckiej furii, rozbrajał swymi pointami.

Oto jedna z nich. Po wyroku na Łukasińskiego i towarzyszów, socjeta warszawska poczęła bojkotować przyjęcia w Belwederze. Grzecznymi bilecikami wymawiano się od zaproszeń, skutkiem czego bale Wielkiego Księcia przypominały wieczory w kasynach. Na sali widać było wyłącznie mundury wojskowe. Konstanty pienił się z pasji i często posyłał lekarza do tych z zaproszonych, którzy wymawiali się chorobą. Jeśli lekarz stwierdził symulację, opornego, bez względu na zajmowane stanowisko, pakowano do aresztu, przeważnie do podziemi pod kościołem Bernardynów na Krakowskim Przedmieściu. Doszło wreszcie do tego, że połowa towarzystwa warszawskiego siedziała pod Bernardynami.

Pewnego wieczora salony w Belwederze bardziej, niż zwykle przypominały kasyno garnizonowe. Na przyjęciu byli wyłącznie sami oficerowie z żonami. Ani jednego fraka.

Konstanty, ponury, jak noc, przechodząc przez sale, dojrzał stojącego pod ścianą pułkownika.

— Cóż ty Mycielski — parsknął wściekle — nie tańczysz!!! Na balu pod ścianą stoisz?

— Wolę stać na balu, niż siedzieć pod Bernardynami — odrzekł flegmatycznie zapytany, ku powszechnemu, oczywiście przerażeniu.

Konstanty wybuchnął śmiechem i tylko pogroził figlarzowi palcem.

### Przyjemność

Mycielski lubił pograć w karty, lub popić w dobrej kompanii, przy czym zabawa przeciągała się nieraz do białego ranka. Oczywiście wiadomo, jakie gromy spadały na oficerów, spóźniających się do służby, co Konstanty uważał za jedno z najcięższych przestępstw.

Mycielski pewnego razu spóźnił się na paradę na placu Saskim, co już w oczach Wielkiego Księcia graniczyło ze zbrodnią stanu.

Szwadrony wyszykowane, baterie i bataliony gotowe do przeglądu, Wielki Książę za chwilę odbierze raport, a tu nagle wypada z Wierzbowej jakiś jeździec i sadzi galopem ku świcie książęcej. Mycielski!

Orszak zamarł. Z twarzy Konstantego buchnęła fala wściekłości. W dodatku, gdy Mycielski przypadł blisko, wszyscy dojrzeli, że nawet się nie przebrał i jest w mundurze balowym.

— Comment? — zaryczał Wielki Książę — en la tenue du bal pour la parade?

— Et avec le même plaisir, Monseigneur! — odpowiedział Mycielski.

### Dymisja Chłopickiego

Jenerał Chłopicki, jak większość starych, zasłużonych jenerałów napoleońskich, źle się czuł w atmosferze panującej w wojsku pod dowództwem Wielkiego Księcia. Stary legionista nie mógł się nagiąć do wschodniego serwilizmu sztabu Konstantego. Wielki Książę nie lubił zresztą oficerów, którzy mieli zbyt wielki autorytet z którymi nie na wszystko mógł sobie pozwolić. Szczególniej prześladował Chłopickiego.

Na jednej z parad, widząc niedbały krok, jakim Chłopicki szedł przed swą dywizją, Konstanty wrzasnął:

— Jakim krokiem pan maszeruje, generale?

— Takim, jakim przyszedłem z Madrytu do Moskwy — odrzekł pogardliwie Chłopicki. Nazajutrz złożył prośbę o dymisję.

### Pod Grochowem

W czasie operacyj wojennych w 31 roku, Konstanty znajdował się w sztabie armii rosyjskiej, aby, jak pisał w liście do cara, „nieobecność jego nie była poczytana za protest przeciwko środkom, użytym do stłumienia powstania polskiego".

Historyk (Lacroix) opisuje zachowanie się Wielkiego Księcia podczas bitwy Grochowskiej. W ogóle, Konstanty podczas tej bitwy, tak nieszczęśliwej dla Moskali, bardzo był zadowolony, w pewnej zaś chwili, dostrzegłszy, że dywizja Skrzyneckiego rusza do ataku na XIV dywizję moskiewską, zawołał do oficerów:

— No, teraz dopiero dostaniecie w ....! Czwarty pułk idzie na bagnety!

Przytknął lunetę do oka, patrzył chwilę i nagle wrzasnął:

— Brawo! Bogusławski! (Bogusławski był dowódcą 4 pułku). Dobrze chłopcy dą!

Skonsternowani oficerowie z niesmakiem spoglądali po sobie.

— Ura Borzęcki! (Borzęcki był dowódcą batalionu w 4 pułku, ulubionym przez Konstantego). Dobrze! Dał im pieprzu! Jeszcze trochę, chłopcy! Ura! Już kałmuki uciekają.

Po chwili Konstanty wpadł w prawdziwy szał:

— Bij sukinsynów! Ura! Dobrze! Dobrze Zindler (także major 4 pułku)! Brawo Borzęcki! Warteś krzyża! Pierwsza kompania naprzód marsz! Co to pierwsza kompania! Nie poznaję pierwszej kompanii! Naprzód! Co to? Pierwsza kompania się cofa! Naprzód! Naprzód! No tak! Ura! Brawo, pierwsza kompania! Pozdrawiam was, bogatyri! Ura! Bij! W nich! Brawo Mierzyński, Brawo Kornacki! Uwaga. Kosiński ranny! (Oficerowie i podoficerowie 4 pułku). Ura! po nich! Zwycięstwo! Ura! Ura!

Widząc uciekających żołnierzy Rosena, Konstanty wrzeszczał z radości, bił się po udach, klaskał w ręce. Uspokoiwszy się, odwrócił się do oficerów i rzekł z błyszczącymi oczyma:

— To najlepsze wojsko na świecie! Kuda tam waszym kałmuckim mordom do moich chłopców.

# Bund kazał polskim robotnikom popierać żydowski strajk

Wileński „Bund" postanowił na dzień 26 b. m. całodzienny strajk powszechny robotników żydowskich na znak solidarności z żydowskimi akademikami. Ostatecznie, nie można się temu dziwić, na zupełny atoli skandal zakrawa wiadomość „Naje Folkscajtung" z dnia 26 b. m., że „w strajku weźmie udział i część proletariatu polskiego — mianowicie, robotnicy z fabryk, gdzie żydzi i Polacy pracują razem".

Dodajmy, że Bund zainicjował ten strajk bez porozumienia z żadną organizacją polską, choćby nawet z zupełnie podległą sobie P. P. S. Jednym słowem, Bund zaczyna się uważać za władzę zwierzchnią robotników - Polaków, pracujących razem z żydami", t. j. zmuszonych do pracy w żydowskich zakładach.

# Matka Boska Częstochowska

## Patronką Akcji Katolickiej w Ameryce

Ostatnio w Ameryce pisma katolickie umieściły wizerunki Matki Boskiej Częstochowskiej, dając pod nimi napis: **Matka Boska Częstochowska, — Patronka Akcji Katolickiej.** Pisma te podały przy tym dłuższe objaśnienie o histori obrazu.

W „Our Sunday Visitor" znajdujemy poza tym artykuł uzasadniający projekt umieszczenia wizerunku M. B. Częstochowskiej na wszystkich sztandarach Akcji. M. in. „Our Sunday Visitor" pisze:

„Słyszymy w czasach obecnych o wojnie i zamiarach wojennych, słyszymy także o bezbożnictwie i komunizmie. Mamy atoli po przeciwnej stronie armię obrony, znaną pod nazwą Akcji Katolickiej i posiadającą miliony członków. Każda jednak armia posiada swój sztandar, swój znak. Dlatego zwrócono się do prasy, by niezliczonym zastępom Akcji Katolickiej zaproponować oficjalnie uznanie wizerunku Królowej Naszej z Jasnej Góry („Our Lady of Bright Hill") za sztandar, znak i godło Akcji Katolickiej. Istnieją ku temu poważne racje. **Matka Boska z Jasnej Góry sama ten wizerunek obrała i za sztandar Swój przyjęła, gdy w zwycięskiej walce użyty był w r. 1920 na placu boju przeciw hordom komunistów.** Sławne to pierwsze zwycięstwo nad bolszewikami znane jest w Polsce pod mianem „Cudu nad Wisłą", przyszło bowiem niespodziewanie, gdy Polska niemal bliską była proszenia o pokój, armia bolszewicka stała bowiem u samych wrót stolicy — Warszawy i nic, prócz cudu, nie mogło zbawić Polski. I stało się, że „Cud nad Wisłą" odwrócił kartę niespodziewanie: bolszewicy zostali rozgromieni i zmuszeni przez Polskę do proszenia o pokój. Również w r. 1683 przed słynną Odsieczą Wiedeńską król Jan Sobieski na czele 67 tysięcy wojska modlił się najpierw w kaplicy M. B. Częstochowskiej o zwycięstwo w bitwie z 300-tysięczną armią turecką. **Jak widzimy, historia i doświadczenie poucza, że warto walczyć pod sztandarami Naszej Pani z Jasnej Góry.** Zresztą są oprócz tego i inne powody, zbyt liczne, aby je wyszczególniać".

Nadmienić wypada, że projekt uznania wizerunku M. B. Częstochowskiej za sztandar Akcji Katolickiej, jak informują zainteresowani, spotkał się z bardzo życzliwym przyjęciem ze strony episkopatu amerykańskiego.

Nie długo więc **możemy oczekiwać aktu obrania M. B. Częstochowskiej — Królowej Korony Polskiej i Patronki Polskiej Młodzieży Akademickiej Patronką Akcji Katolickiej Ameryki,** a może i na całym świecie.

*Z sali koncertowej*

# W. Ferrero w Filharmonii

## dyrygował koncertem symfonicznym

Ubiegły piątkowy koncert symfoniczny w Filharmonii należał do najlepszych w pierwszej połowie bieżącego sezonu. Zasługa w tym doskonałego młodego kapelmistrza Willy Ferrero, pełnego temperamentu syna słonecznej Italii.

Już nie poraz pierwszy występuje ten wybitny dyrygent w Warszawie — przyjeżdża do nas niemal co roku, — ale nigdy nie wywarł tak bardzo dodatniego wrażenia swoim kunsztem, co tym razem. Przyczynił się do tego w niemałym stopniu znakomicie ułożony program, zawierający szereg największych, ale nieogranych arcydzieł muzycznych. Przede wszystkim więc — tryskające świeżością Preludium Haendla z oratorium „Salomon", pełne nieustannie pulsującego rytmu; obok tego — „Coriolan" Beethovena i dalej — nieśmiertelny cud mistrzowstwa orkiestrowego — finał baletu „Daphnis i Chloe" Ravela. Pomysł umieszczenia na końcu programu „Wstępu i zakończenia" dramatu muzycznego Wagnera „Trystana i Izoldy" był mniej fortunny, ale pod względem stylu harmonizował dobrze z całością koncertu.

Poza tym akompaniował W. Ferrero wielkiemu skrzypkowi francuskiemu — J. Thibaud, który odegrał dwa koncerty skrzypcowe: Bacha i Mozarta. Cokolwiek by się zarzucało J. Thibaud — brak czystości tonu, czy wady techniki, — zaprzeczyć się nie da, że reprezentuje on ciągle jeszcze bardzo wysoką klasę artystyczną i, że pomimo wszystkich zastrzeżeń, genialny koncert skrzypcowy J. S. Bacha wykonał on z wielkim polotem i prawdziwą maestrią, godną najpiękniejszych tradycyj wirtuozowskich. To samao dotyczy i pozostałych utworów, interpretowanych przez J. Thibaud.

Orkiestra Filharmonii Warszawskiej zelektryzowana magiczną siłą młodzieńczego żaru W. Ferrero i jego płomienną batutą, wzniosła się znów na dawne wyżyny. Czując nad sobą mocną rękę wytrawnego mistrza, reagowała karnie na każdy ruch, odgadywała każdą myśl. Kwintet smyczkowy skał swój blask. Perkusja stonowane. Również „drzewo" — zwłaszcza młodzi oboiści — spisali się tym razem (w „Preludium" Haendla) wzorowo. Ferrero potrafił zaszczepić orkiestrze swój entuzjazm, zapalić ją do pracy, wzniecić płomień ogólnego zapału zarówno wśród wykonawców, jak i u publiczności, która nagrodziła go za to sutymi oklaskami.

**Michał Kondracki**

# Sanacja w obronie żydów

Na posiedzeniu rady miejskiej w Wilnie wpłynęły cztery nagłe wnioski radnych sanacyjnych i klubów żydowskich, potępiające przeciwżydowskie zajścia w ubiegłą niedzielę w Wilnie. Radni narodowi, stanowiący mniejszość w wileńskiej radzie miejskiej, po uchwaleniu potępienia, według redakcji radnych sanacyjnych, na znak protestu opuścili salę.

# K. P. Z. B. — partia, zbryzgana krwią

## Mocodawcy p. Biernackiego z Z. Z. Z.

Przed paru dniami wileński Sąd Apelacyjny po raz pierwszy w całym państwie zastosował wobec przestępcy politycznego Biernackiego z Z. Z. Z. karę bezterminowego zamknięcia w Koronowie; na parę tygodni wcześniej, Sąd Okręgowy w tymże mieście skazał na szubienicę żyda Przytyckiego za usiłowanie zamordowania na sali sądowej niewygodnego dla komunistów świadka. W obu wypadkach niezwykle surowe wyroki dotknęły osobników na żołdzie, nie właściwej K. P. P., lecz **Komunistycznej Partii Zachodniej Białorusi.**

I nie jest to przypadkiem — K. P. Z. B., bowiem ze wszystkich macek Kominternu w Polsce jest jedną z najgroźniejszych, jednocześnie zaś panujące w niej stosunki zmuszają do traktowania jej działaczy po prostu narówni z członkami zwykłych band przestępczych.

K. P. Z. B. nie jest partią samodzielną, a jedynie autonomicznym obwodem K. P. P. — całą jej polityką kierują władze K. P. P.; nie mniej, w ciągu kilkunastu lat wyrobiła ona sobie specyficzne metody działania — metody, będące w gruncie rzeczy podniesieniem zwykłego bandytyzmu do godności środka „walki klas", nadto zaś, działalność K. P. Z. B. po prostu zlewa się z działalnością różnych „razwiedok" z drugiej strony granicy — z robotą G. P. U., III Oddziału Sztabu Krasnej Armii etc.

W pewnym okresie całą prawie działalnością komunistyczną na naszych Kresach północno - zachodnich kierowały władze bolszewickie w Mińsu za pośrednictwem półbandyckiej organizacji Zakordot (Zakordonnyj Otdieł), rozbitej przez nasze władze w r. 1922. W rok później ukonstytuowano K. P. Z. B., lecz charakter działalności pozostał ten sam. Latem r. 1924 bandyckie wyczyny bojówek K. P. Z. B. doszły do rozmiarów jakiegoś „powstania" — wreszcie awanturnicze żywioły tej partii poczęły grozić zupełnym zanarchizowaniem nie tylko naszych Kresów, ale i Białorusi Sowieckiej — znaczną część ich przywódców musieli bolszewicy zwabić do Mińska i tam wymordować.

Usprawnienie naszej administracji i zorganizowanie K. O. P. silnie osłabiło łączność „zachodnio - białoruskich" komuno-bandytów z Mińskiem i zmusiło ich do nowych metod — poczynają oni tworzyć masowe organizacje chłopskie, jak „Hromada" i Niezależna Partia Chłopska; w tymże czasie zdolali przeciągnąć do siebie część ówczesnego białoruskiego klubu sejmowego. Na czoło białoruskiego komunizmu wysuwają się teraz nacjonalistyczne elementy białoruskiej półinteligencji, marzące o budowie jakiegoś wielkiego państwa białoruskiego, opartego o Sowiety; społecznie byli to raczej chłopscy anarchiści, niż faktycznie komuniści. Niemniej, dawne bandyckie żywioły Zakordotu zaczęły napływać do Hromady i t. p., tak, że szereg kół (t. zw. **hurtków**) Hromady rychło przetworzyło się w organizacje terorystyczne.

W ciągu r. 1927 władze musiały zlikwidować i N. P. Ch. i Hromadę — ta ostatnia istniała po tym czas jakiś pod nową nazwą **Zmahanje** („Walka").

Ogół przywódców rozbitych organizacyj zbiegł na Białoruś Sowiecką i tam, po paru latach, nastąpił niebywały pogrom działaczy komunistycznych przez rząd komunistyczny. W r. 1933—1934 prawie wszyscy b. wodzowie Hromady: Rak - Michajłowski, Dworczanin, Bucewicz, Wołoszyn, Taraszkiewicz — przeważnie znani z warszawskiego Sejmu, zostają oskarżeni o kontakt z... polskimi czynnikami rządowymi i wymordowani. Pewne kulisy tej rzezi odsłonił jeden z b. wodzów Hromady, Fabian Okińczyc (Ilmieńskij).

Oto, okazuje się, że od lat w łonie K. P. Z. B. wrzała walka między elementem białoruskim, a żydowskim, faworyzowanym przez Moskwę. Po zamordowaniu Raka - Michajłowskiego i tow. cała K. P. Z. B. znalazła się pod zarządem żydziaków, nieraz nawet nie miejscowych, a importowanych z Warszawy. W ostatnich czasach żydziacy ci znaleźli sobie nowego sprzymierzeńca w dezerterach z rozłażących się polskich organizacyj sanacyjnych.






### Pod wysokim ciśnieniem

Gdyby ktoś zadał sobie fatygę w niedzielę i przejrzał wszystkie pisma prorządowe, stwierdziłby jedno niezbicie: — że nie ma w nich ani krzty szczerego humoru. Wszystkie te minorowe organy i instrumenty dęte, grają wyłącznie na poważną nutę. Uśmiechu boją się jak zarazy. Tak piejący, jak i opiewani są jednakowo podszyci tchórzem i trzęsą się na myśl o żarciku, fraszce, anegdocie. Bo a nuż ludzie wezmą to i owo na serio i zaczną (co nie daj Boże!) dochodzić prawdy; Wiele już było objawów tej permanentnej obawy. Naprzykład w radio: Jeden z dygnitarzy usłyszał o sobie, że jest „beztroski". Zresztą autorom wesołego słuchowiska szło w tym wypadku o rym do nazwiska tego dynitarza. To określenie przejęło go zgrozą.

— Jakto, ja tu pracuję co sił starczy w trosce dla kochanej Ojczyzny, a oni śmią mnie nazywać „beztroskim"?

I co tchu popędził do telefonu i zażądał natychmiastowej dymisji dyrektora śmiałej rozgłośni.

— Cyt, pssst... cicho sza... Nie wolno śmiać się za głośno, bo ciasto rosnące na drożdżach mogłoby się zawalić od tego hałasu i zostałby tylko... zakalec.

Na widok karykatury przejmują dygnitarzy dreszcze.

— Jeszcze gotowi pomyśleć, że mam na prawdę taką nieinteligentną minę. A tu właśnie cała kariera jak na złość opiera się tylko na minie.

Nawet niewinne wierszyki dla dzieci przejmują tych panów trwogą. Bo takie słówka, jak: — koziołek, matołek, kwiatek, albo osiołek — są uważane w sferach sanacyjnych za zbyt przejrzyste aluzje. Bo naród jest bardzo domyślny. Prorządowym cymbalistom wolno jedynie wygrywać rzewne, słodkie serenady pod balkonami grubych protektorów, ale pianissimo i delikatnie aby nie trącić o zgrzytliwe struny. Bo szwagier prezesa gotów się obrazić.

Na szczery śmiech mogą sobie za to pozwolić ludzie żyjący po za lodowatą strefą i pod mniej wysokim ciśnieniem.

**Jur.**

# ABC walczy o Wielką Polskę

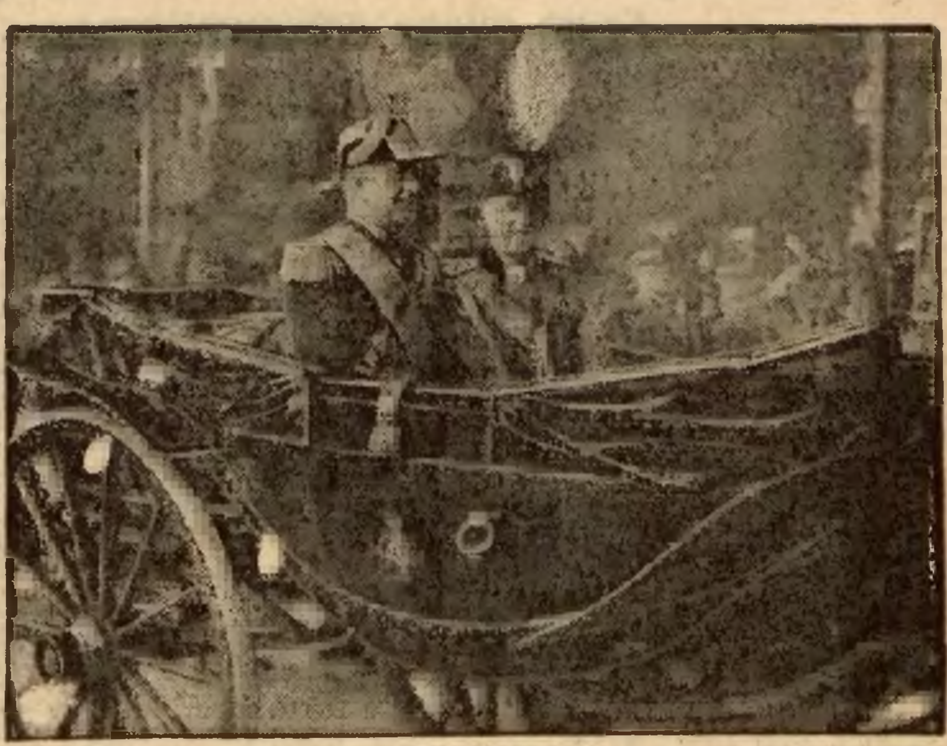
# TYDZIEN W ILUSTRACJACH



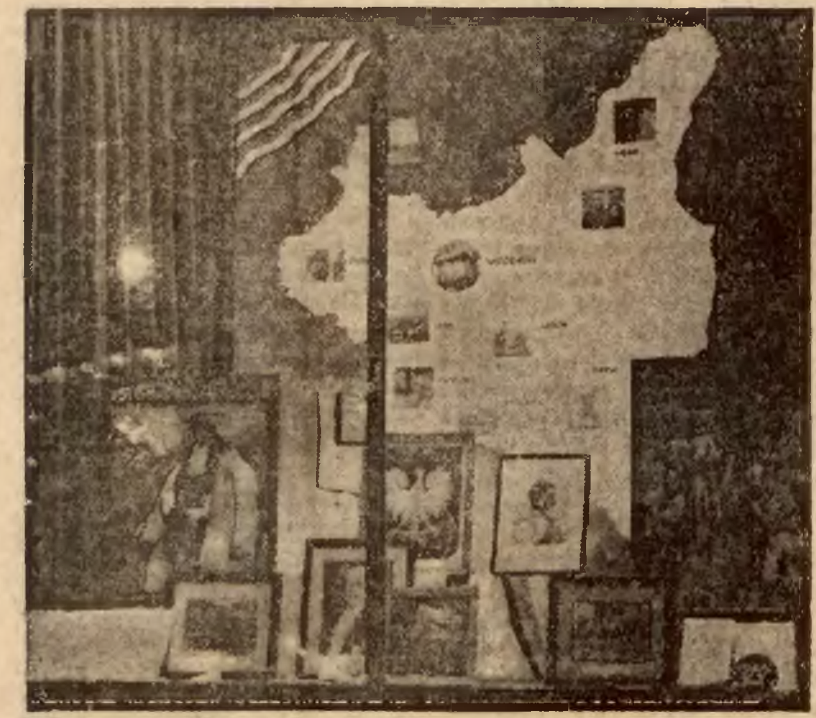
Karol II, monarcha sprzymierzonej z nami Rumunii, której ministra Spraw Zagranicznych gościliśmy niedawno.



Wielki Wojewoda ks. Michał, następca tronu rumuńskiego.



Admirał Horthy, regent Węgier, złożył wizytę w Rzymie. Na zdjęciu regent w towarzystwie króla Wiktora Emanuela udaje się do zamku królewskiego.



„Witryna polska" w największej rumuńskiej księgarni Cartea Romaneasca w Bukareszcie.




Po pracy



Japoński ambasador w Berlinie whr. Mushakoji podpisał z rządem niemieckim umowę w sprawie wspólnej walki z komunizmem. Po środku ambasador Rzeszy von Ribbentrop; na lewo od niego japoński ambasador Mushakoji, na prawo dr. von Raumer. Stoją urzędnicy ambasady japońskiej.



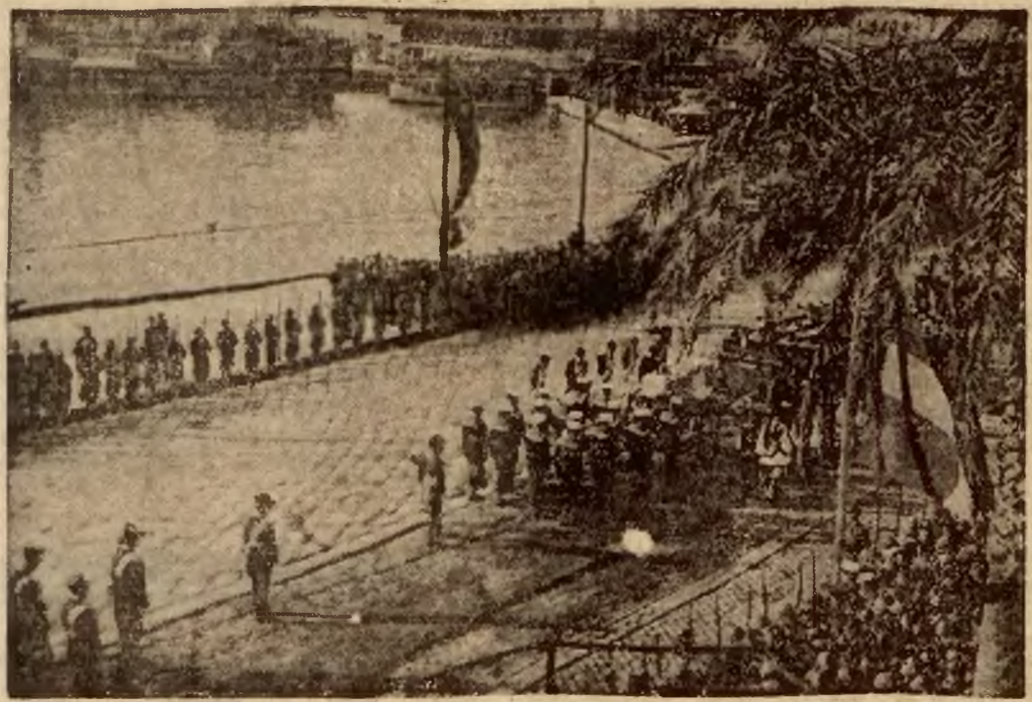
Człowiek, o którego toczy się zacięta walka — narazie dyplomatyczna — między Rzeszą a Sowietami. Na zdjęciu Emil Stickling w mundurze kaprala z 1916 r.



Czerwoni jeńcy wojsk powstańczych, wzięci do niewoli w walkach pod Madrytem. Pilnuje ich żołnierz marokański.



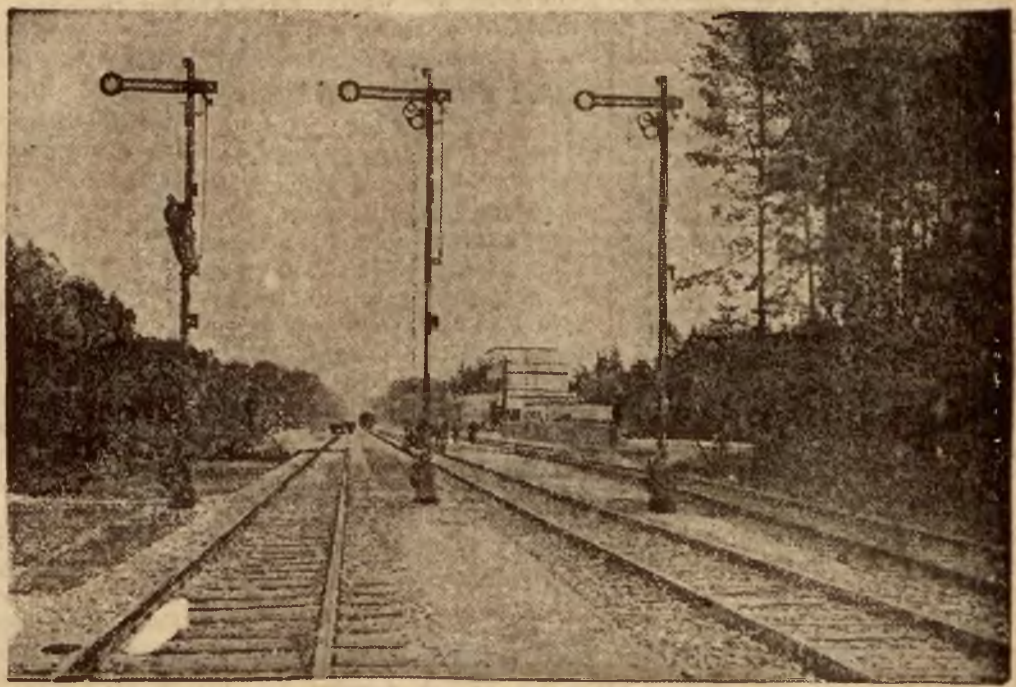
Pomoc koleżeńska: na chwilowym postoju falangista opatruje rannego Marokańczyka.



W Atenach odbył się uroczysty pogrzeb ojca króla Jerzego II, króla Konstantyna, oraz królowych Olgi i Zofii, których prochy zostały przewiezione do ojczyzny z Włoch, gdzie dotąd spoczywały. Na zdjęciu fragment konduktu pogrzebowego, zdążającego z portu Pireus do Aten. Za trumną idzie król Jerzy II, następca tronu, rząd i parlament grecki.



Lotnik francuski Japy, ciężko ranny w katastrofie podczas lotu Paryż — Tokio. Samolot wpadł na skały i uległ doszczętnemu rozbiciu.



Na Górnym Śląsku odbyła się uroczystość inauguracji nowozbudowanej linii kolejowej Rybnik — Żory, która powstała z funduszów skarbu śląskiego. Zdjęcie nasze przedstawia widok ogólny nowej stacji kolejowej Sztartowice, leżącej na tej linii.

# Z tajników sztuki picia

## Czym pijano dawnymi czasy

Bezwątpienia najwyższą rzeczą jest, co się pije, niemniej ważną, z kim się pije; ma jednak swoje głębokie znaczenie także i to, w czym się pije. Czyż kształt objętość, a także materiał naczynia może silnie wpływać na charakter picia, a nawet bliższe i dalsze konsekwencje? Wyobraźmy sobie szampan, spijany w wykwintnym lokalu półgarncówką albo piwo w malutkich, kryształowych kieliszeczkach.

### Przewrót w ojczyźnie pijaków

Kiedy człowiekowi znudziło się czerpać napój dłonią, sięgnął przede wszystkim po przedmioty, jakie miał pod ręką, a więc skorupki od jaj, muszelki, czy łupiny orzecha. Nie bez silnego oporu zostało przeprowadzone dalsze ulepszenie, kiedy jakiś nowator zanurzył we wspólnym napoju wydrążoną połowę orzecha kokosowego. Objętość takiego naczynia wywołała zapewne zaniepokojenie i czynny protest ze strony współtowarzyszy. Wkrótce jednak cały szczep zaopatrzył się już w kokosy i śmiał się z głupich wsteczników, którzy posługiwali się dawną łupinką, bo nie znali jeszcze nic lepszego. Był to poważny przewrót w rodzinie pijackiej. Teraz dopiero odbywało się szerokie pole do pojedynków pijackich i rekordów ilości jednym tchem wypitego napoju.

Od orzechów kokosowych do sztucznie odlewanych naczyń droga była daleka. Tam, gdzie nie było kokosów, radzono sobie różnie. Wystarczały dynie, rogi zwierząt lub, wśród bardziej wojowniczych plemion, czaszka pokonanego wroga, z którym biesiadnik godził się w ten sposób, zapominając wspaniałomyślnie o przeszłości.

### Róg — symbolem Saksona

Kapłanami sztuki pijackiej byli dawni Saksoni. Nie była to dla nich tylko przyjemność, ale jedno z ważniejszych zadań życia. Wszak jedyny wiersz, jaki zachował się z wielkiej sagi saksońskiego poety Earleorwiejtheoj'a, mówi właśnie o tym szlachetnym zajęciu.

Dzięki Saksonom długo, obok sztucznie wyrabianych naczyń, utrzymywał się róg jako symbol pijackiego Saksona. Miał on poważne zalety. Przede wszystkim dobierane były rogi odpowiedniej do pragnienia objętości, a poza tym nie można było takiego rogu położyć na stole, zanim go się nie opróżniło doszczętnie, no, a służby, obsługujący panów, dbali już o to, aby rogi nie leżały bezczynnie.

Z czasem, gdy rogi zaczęły dochodzić do takiej wielkości, że trzeba je było trzymać oburącz, co przeszkadzało w jedzeniu, przytwierdzano je sobie zapomocą obręczy do ramienia. Biada służącemu, któremu zadrżała ręka przy nalewaniu piwa! Rozgniewany pan zmieniał go natychmiast wraz ze zmoczonym ubraniem.

Rogi utrzymały się jeszcze długo, jako pamiątka po dawnych Saksonach. Wprowadzono po tym ulepszenie, osadzając je na nóżkach lub podstawkach, aby można było stawiać je na stole, ale to zaczyło już zupełnie pierwotną, mądrą i subtelną myśl dzielnego plemienia.

### Kiedy forma przesłania treść

Średniowiecze mało interesowało się kielichem. Wyrabiano początkowo z drzewa, po tym z metalu i kryształów, nic nie mówiące filiżanki i kubki. Dopiero pod koniec XV w. zaczynają one przybierać coraz to dziwniejsze kształty. Było to bardzo piękne, ale mało praktyczne. Powstawały naczynia w kształcie zwierząt, okrętów, a nawet globusu, którego górna część służyła za pokrywę. Być może było to bardzo pożyteczne ze względu na szerzenie wiadomości geograficznych, ale czy szerzyło kult Bachusa? W tym czasie powróciły także do życia kształty dawnych naczyń — muszle, orzechy, jednakże człowiek nie poznałby ich napewno.

Wprowadzenie kości słoniowej, jako materiału do wyrabiania przedmiotów z zastawy stołowej otworzyło nieskończone możliwości coraz to bogatszej i efektowniejszej ornamentyki. Pod wpływem być może chińskiej sztuki, powstawały piękne cacka, cuda kunsztu i cierpliwości ludzkiej, ale najzupełniej niezdatne do spełniania swego przeznaczenia.

### Zatrute owoce Renesansu

Bardzo poszukiwane były kufle z rogu nosorożca. Unieszkodliwiały one podobno trucizny, a kiedy za pośrednictwem Włoch odzyskała znów prawo obywatelstwa stara prawda, że najlepszym sposobem pozbycia się wroga jest wsypać mu truciznę do wina, miało to duże znaczenie. To odrodzenie się starych, niezawodnych metod nazwano podobno Renesansem.

Był także inny sposób unieszkodliwienia przeciwnika. Ofiarowywało mu się w dowód przyjaźni wielki kufel piwa i tak obezwładnionemu zadawało cios śmiertelny. Czas potrzebny do odstawienia kufla w zupełności wystarczał, aby cios taki wymierzyć. Może dlatego zaczęto wyrabiać kufle ze szklanym spodem, aby, podnosząc zlekka naczynie, można było obserwować nieznacznie hojnego ofiarodawcę i uniknąć nieoczekiwanych konsekwencyj jego dobroci.

### Piwo ze starego buta

W XVIII w. używano często skórzanych kufli. Miało to tę niezaprzeczoną zaletę, że w bójkach pijackich nie nadwyrężano zanadto ani naczyń, ani głów przeciwników. Czyby nie było dobrze wprowadzić coś takiego obecnie?

Miało to jednak swoje słabe strony. Po takich eksperymentach, kufle zaczynały szybko przeciekać, a poza tym zanadto przypominały wyglądem stare buty. No, ale jak z takiego starego buta piła cała arystokracja, dwór, a nawet sam król jegomość?

### N'ebezp eczeństwa ścisłej wspólnoty

Mniej więcej 100 lat temu modne były wielkie gliniane kufle, zaopatrzone dokoła w wiele rączek, tak, aby mogły być podawane z rąk do rąk. Pito z takiego kufla po kolei, prawdopodobnie obserwując dokładnie, czy sąsiad nie korzysta zeń w wyższym stopniu, niż należy. Miejmy nadzieję, że nie dochodziło wtedy do gwałtownych sporów, bo wobec ciężaru takiego glinianego kufla, rezultaty mogły być opłakane.

Z czasem kufle te zostały o tyle ulepszone, że wewnątrz nich umieszczano w równych odstępach znaczki, co rozwiewało częściowo niebezpieczną atmosferę nieufności.

### P jackie psie figle

Szerokie rozpowszechnienie glinianych kufli nasunęło garncarzom pomysł wyrabiania kufli-zagadek. Miały one po kilka otworów w szyi. W środku rurka łączyła wnętrze kufla z jednym lub kilkoma z licznych otworów u góry kufla. Amator piwa wybierał zwykle niewłaściwy otwór, lub cenny napój leciał z kilku naraz otworów lub, przy zbytnim pochyleniu, wprost z szyjki, co wywoływało nieposkromioną wesołość wśród obecnych świadków.

Prototypem takiego naczynia-zagadki był podobno kufel, którego, według jednej ze skandynawskich legend, nie zdołał w trzech haustach opróżnić bóg Thor. Naczynie to było, jak się okazało, połączone z oceanem i Thor spowodował niezwykle silny odpływ morza, wypijając kilka kilometrów kwadratowych wody morskiej. Czyżby jednak taki znawca, jak bóg skandynawski, nie umiał odróżnić piwa od wody morskiej?

W naszych czasach nic podobnego napewnoby się nie zdarzyło. Ludzie znają się na piwie, a nasze kufle ze szkła czy synku, są, na szczęście, zupełnie niewinne i żadnych zasadzek w sobie nie kryją.

(Według „Strand Magazine" — Anthony Armstrong „Krinking cups").

A. Kr.

## Z zagadnień obrony Państwa

# Cudzego nie chcemy — swego nie damy!

## Na marginesie odczytu: „Przyszłość twierdz"

W ramach odczytu, wygłoszonego w Stowarzyszeniu Techników w Warszawie na temat roli fortyfikacyj w przyszłej wojnie, scharakteryzował prelegent gen. E. de Henning Michaelis rolę twierdz na obszarze Rzeczypospolitej Polskiej.

### Kwestia obrony granic

Rozpatrując kolejno nasze pogranicze zachodnie i północne, a po tym wschodnie, jako teatry ewentualnych starć zbrojnych, dochodzimy łatwo do wniosku, że tak niedogodne granice, jakimi dyplomacja obdarzyła (pod naciskiem „Mocarstwa Anonimowego" Polskę, nie mogą być bronione wyłącznie żywą siłą, t. j. przez armię polową. Doktrynę tę mogą stosować inne państwa, o naturalnych, łatwych do obrony granicach, posiadające w nich dogodne bramy wypadowe.

Wojna z sąsiadem zachodnim stawia przed naszą strategią kapitalne zadanie obrony Gdyni i Zagłębia Śląskiego.

### Bły kawiczna ofensywa

To ostatnie, nasycone do ostatecznych granic zakładami przemysłowymi i kopalniami bogactw mineralnych (niezmiernie cennymi dla obrony kraju) nie może być osłonięte umocnieniami stałymi ani polowymi. Jedyną obroną Śląska jest błyskawiczna... ofensywa, aby odrzucić przeciwnika wstecz.

Podobnież granica województwa Poznańskiego, wysuniętego niczem bastion ku zachodowi i odsłoniętego z trzech niemal stron, nie nadaje się do obrony biernej, wspartej fortyfikacją stałą.

Na tych kierunkach toczyć się będą zapewne uporczywe boje spotkaniowe o wydarcie inicjatywy przeciwnikowi.

### Rola Pomorza

Inną zgoła jest rola Pomorza, najcenniejszej bodaj prowincji naszej, łączącej Polskę poprzez port Gdyński z resztą świata. Ten drogocenny klejnot jest, niestety, bardzo trudny do obrony. Sama szerokość Pomorza, mierząca w „szyi": na linii Chojnice Tczew zaledwie 25 km. wytwarza dla wojsk walczących w tym „worku", groźę otoczenia taktycznego czyli bezpośredniego... na polu bitwy. Strategicznie otoczonym jest już Pomorze podczas pokoju. Zasięg dzisiejszego ognia działowego sprawia, że pozycje nasze mogą tu być brane pod obstrzał... z tyłu z rejonu Prus Wschodnich. Utrzymanie w swym ręku mostu Tczewskiego i zaczepne uderzenie z przyczółka Grudziądzkiego na północ, flankujące linie operacyjne przeciwnika, byłoby jednym ze sposobów obrony Pomorza od bramy wypadowej, jaką przygotowano na nas w zachodniej części Prus Wschodnich z poza linii Jezior Mazurskich. Zachodnia zaś część naszego Pomorza, granicząca z Rzeszą, wymaga obrony biernej przy pomocy sztuki fortyfikacyjnej, zamykającej przeciwnikowi najdogodniejsze kierunki najazdu. Wielkim ułatwieniem w obronie frontu zachodniego będzie magistrala kolejowa Śląsk — Gdynia... po wybudowaniu drugiego toru i dostatecznej ilości ramp wyładunkowych. Jest to linia roszadowa tego frontu. No a Gdynia, źrenica naszej wolności?

### Gdynia

Dochodzimy do najczulszego nerwu naszej granicy. Tędy idzie w świat 3/4 naszego wywozu i wwozu. Musimy za wszelką cenę osłonić swe linie komunikacyjne na morzu. Gdyby nie „radosna twórczość" w latach tłustych, mielibyśmy już dzisiaj niewielką, ale dostatecznie silną marynarkę wojenną. Można ją było łatwo zrealizować z nadwyżek budżetowych w latach t. zw. pomajowych 1926 — 27, wykonywując uchwalony przez Sejm w roku 1924 program budowy floty wojennej. Owe słynne 600.000.000 zł. nadwyżek, wydatkowane przez b. ministra Czechowicza w sposób niekonstytucyjny, który miał swój epilog w... Trybunale Stanu, wystarczyłoby w zupełności na stworzenie kilku dywizjonów łodzi podwodnych i eskadry lekkich sił nawodnych. Ta nasza siła zbrojna na Bałtyku, będąca ostatnim wyrazem techniki wojennej, pozwoliłaby przedłużyć ów t. zw. przez wrogów „korytarz" pomorski aż na drugą stronę morza... do brzegów Szwecji. Bylibyśmy wtedy w możności przeciąć linie komunikacyjne przeciwnika na Bałtyku pomiędzy Kielem, Lubeką, Szczecinem i t. p. z jednej a Piławą i Królewcem z drugiej strony, izolując teatr Prus Wschodnich od Rzeszy. A teatr to bardzo ważny: odległy od Warszawy w linii powietrznej o 150 zaledwie km. i przeznaczony do odegrania roli zaczepnej!

Otóż Gdynia, ta źrenica oka wskrzeszonej Polski, musi być bronioną od lądu, morza i powietrza. Bronić jej mogą tylko: marynarka wojenna, dobre przygotowane fortyfikacje, obsadzone silną załogą, i potężne lotnictwo, zarówno myśliwskie jak bombardujące. Od strony lądu posiada rejon naszego portu pas wzgórz, pokrytych wspaniałym lasem, gdzie łatwo rozmieścić gniazda oporu... pancerne kopuły dział dalekonośnych, artylerię zenitową i schrony dla załogi. Od morza umocniony półwysep Helu musi krzyżować ogień zaporowy z bateriami, umieszczonymi na Kamiennej Górze. Dla bazy lotniczej posiadamy również dogodne tereny w rejonie miasta. Gdyby sprawy tak stały, moglibyśmy spokojnie... z bronią u nogi oczekiwać napadu, pewni, że wróg znajdzie należytą odprawę.

### Sztuczna ściana

Wschodnia ściana Rzeczpospolitej, którą słusznie nazwał gen. Michaelis najbardziej sztuczną ze wszystkich granic, opiera się, istotnie, tylko na „słupach granicznych" poza krótkim odcinkiem linii rz. Zbrucza na Podolu, oddziela nas jednak od sąsiada, którego środki ofensywne są znacznie skromniejsze niż na Zachodzie, a bazy operacyjne znacznie dalej położone.

### Umocnienia na wschodzie

Umacniać naszej granicy wschodniej nie ma potrzeby. Byłoby to zresztą finansowym absurdem fortyfikować 1000 kilometrowy pas graniczny!

Dzięki bagnistej szacie Polesia o szerokości przeciętnej 200 km. front wschodni dzieli się terenowo na dwa odrębne teatry wojny: północny (klasyczny szlak najazdów, wychodzących z „bramy smoleńskiej") oraz południowy. Siły przeciwnika muszą tu działać w niebezpiecznym dla niego podzieleniu na dwóch odrębnych widowniach wojennych. Nasze natomiast, mając do dyspozycji roszadową linię kolejową: Sarny — Baranowicze — mogą działać całą masą na jednym z tych teatrów. Klasyczny przykład defensywy strategicznej, niewykorzystanej, niestety, w roku 1920...

Umocnienia na wschodzie mogą mieć rację jedynie w rejonie Wilna i dalej na północ dla utrzymania w swych rękach klina, rozdzielającego terytorium Z. S. R. R. od Prus Wschodnich.

Na wypadek powrotu do przymierza Fryca z carową Katarzyną.

R. N.

Dr. Bohdan Bałski

## Z zagadek nauki

# Tajemnice królestwa liczb

## Pierwiastek boskości w matematyce

W rozdziale XI-stym, w wierszu 21-szym „Księgi Mądrości" czytamy: „Aleś Ty wszystko pod miarą, liczbą i wagą rozrządził". Źródło to, pierwsze powagą i czcigodnością, nie jest pierwsze w czasie co do treści orzeczenia przytoczonego. Autor bezimienny napisał „Księgę Mądrości" po grecku w czasach Aleksandra Wielkiego około roku 330-go przed Chrystusem. A już na sześć - stuleci przed początkiem ery Chrystusowej analogia liczb i rzeczy w mierze najwyższej olśniewała Pitagorasa oraz jego uczniów wyznawców i następców. Jak Arystoteles podaje olśnieniu temu pitagorejczycy ulegali tak dalece, że liczby mieli nie za wyraz stosunków pomiędzy rzeczami, ale za samą substancję rzeczy.

Elementy liczb były dla nich pierwiastkami wszystkiego co istnieje, były samą materią i formą rzeczy.

### Nauka o tym co wieczyste

Platon w „Politeii" (Republice) zawarł twierdzenie, że „matematyka jest nauką o tym co jest wieczyste. Platonowi również Plutarch włożył w usta twierdzenie, że „Bóg zawsze uprawia geometrię", a Jan Tzetzes, poeta bizantyjski stulecia dwunastego, pismem uwiecznił przekazane tradycją ustną podanie o maksymie Platona: „niechaj stąd wyjdzie każdy nie znający matematyki", którą ten myśliciel grecki rzekomo miał umieścić nad wejściem do swej „Akademii". Plutarch również przekazał pismem twierdzenie Filona, że „matematyka jest księciem i stolicą umiejętności ludzkich, bo „acz kolwiek w nich, jak w zwierciadłach, widzimy wszelkie postaci prawdy, ale najdoskonalej odsłania je nam matematyka, najmocniej intelekt nasz pobudzając".

### Niezmienne prawa

Oto więc od czasów tak dawnych, zgłębiając istotę rzeczy myśl ludzka zawsze dochodziła do przekonania o ścisłym związku rzeczywistości fizycznej z liczbą i nie wahała się przypisać Stwórcy matematycznych podstaw tworzenia. Rzeczy drobne, błahe, przemijające, krótkotrwałe, może na chwilę uchylają się od prawd matematycznych, ale wszystko wieczyste, to co trwa i co zachodzi „zawsze i wszędzie", co odbywa się „na każdym miejscu i o każdej dobie", nie dzieje się nigdy byle jak lecz zawsze we dług liczby i miary.

### „Niewinne" zagadnienia

Istnieje w matematyce dość dużo zagadnień i kwestii dotąd nierozwiązanych. Najdziwniejszym jednak jest fakt, że większość tych zagadnień wygląda tak niewinnie, że każdy gotów jest twierdzić, iż rozwiąże je przeciętny uczeń.

Nad jednym z takich zagadnień biedzą się już od ćwierć wieku wybitni matematycy. Jak wiadomo istnieją liczby całkowite, których kwadraty dają w sumie liczbę, będącą również kwadratem. (Przez kwadrat rozumiemy iloczyn dwóch jednakowych liczb). Naprzykład:

$3.3 + 4.4 = 5.5$; $3^2 + 4^2 = 5^2$, czyli $9 + 16 = 25$.

Wiadomo również, że istnieją inne jeszcze grupy liczb o takich samych własnościach, zwane pytagorajskimi. Naprzykład:

$6.6 + 8.8 = 10.10$; $6^2 + 8^2 = 10^2$, czyli $36 + 64 = 100$.

Powstaje kwestia, czy posiadają taką własność również sumy sześcianów podanych wyżej liczb. (Przez sześcian rozumiemy iloczyn trzech jednakowych liczb). Okazuje się jednak, że:

$3.3.3. + 4.4.4 = 27 + 64 = 91$,

a ta liczba (91) nie jest sześcianem żadnej liczby całkowitej.

### Brak papieru

Znakomity matematyk, Piotr de Fermat (1601 — 1665) ograniczył się do wzmianki, że nigdy suma sześcianów dwóch jakichkolwiek liczb całkowitych nie będzie sześcianem, dodając, że posiada na to doskonały dowód, nie może go jednak wyłożyć „z powodu braku papieru".

Na dowód ten (Fermata) nie wpadł dotychczas żaden z matematyków, dla których stanowi jedną z najtrudniejszych do rozwiązania zagadek.

### Nierozwikłana zagadka

W ogólności chodzi tutaj o znalezienie takich trzech liczb całkowitych: a, b, c, dla których byłoby spełnione następujące równanie:

$$a^n + b^n = c^n,$$

gdzie n jest dowolną liczbą całkowitą, większą od 2, zaś $a^n$ wyobraża iloczyn, utworzony przez pomnożenie liczby a n razy przez siebie, na przykład: $a^4 = a.a.a.a$.

Pomimo wyznaczonej w roku 1908 przez Królewskie Towarzystwo Naukowe w Getyndze nagrody 100.000 marek niemieckich, nikt dotychczas nie zdołał rozwiązać „zagadnienia Fermata". Nadesłano do Getyngi 15000 rozwiązań, lecz wszystkie były błędne.

### Liczby pierwsze

Największe i najbardziej w pewnej mierze palące zagadnienie tworzą tak zwane liczby pierwsze, czyli takie, które dzielą się bez reszty tylko przez jedynkę i przez siebie.

W uszeregowaniu ich nie istnieje żadna kolejność. Za trzema początkowymi liczbami pierwszymi: 1, 2, 3 następują inne w różnej kolejności, przyczem przerwy są dłuższe lub krótsze. Nie ma innego sposobu dla stwierdzenia, czy dana liczba jest pierwszą, jak uciążliwe próby dzielenia przez różne czynniki. Jest jasnym, że liczby pierwsze stają się rzadsze, w miarę wzrastania ich wielkości. Już jednak Euklides dowiódł, że ciąg ich jest nieskończony. Lecz po dziś dzień nie znamy zupełnie bardzo wielkich liczb pierwszych. Do niedawna uważano za największą znaną liczbę pierwszą:

230584300921369395, czyli $2^{61}-1$, inaczej 2 do potęgi 61 mniej 1.

Jednak jeden z matematyków obliczył jeszcze większą liczbę pierwszą, a mianowicie: $2^{127}-1$, inaczej 2 do potęgi 127 mniej 1.

Lecz nikt nie wie w tej chwili, jak wygląda następna z kolei liczba pierwsza.

### Teoria liczb

Zagadnieniami tego rodzaju zajmuje się specjalny dział matematyki, a mianowicie: „Teoria liczb". Przed bardzo niedawnym czasem założono w Warszawie czasopismo pod nazwą: „Acta Arithmetica", poświęcone teorii liczb. Redaktorami jego są matematycy polscy przy współudziale szeregu wybitnych uczonych zagranicznych jak: Bohr (Kopenhaga), van der Corpust (Groningen), Hardy (Cambridge), Jarnik (Praga), Ostrowski (Bazylea) i inni. Pierwszy tom tego czasopisma, który się właśnie ukazał, zawiera dwadzieścia rozpraw, poświęconych teorii liczb a napisanych przez znanych matematyków z Anglii, Ameryki, Polski i Szwajcarii.

### Pierwiastek boskości

Jeżeli wolno mówić o pierwiastkach boskości w jakimkolwiek utworze umysłu ludzkiego, to niewątpliwie należy je przypisać matematyce, która znajduje pełny i doskonały wyraz zarówno w najmniejszych rzeczach, z których materia jest utworzona, to jest w atomach, jak i w wykończonych postaciach materii.

Przypomnijmy więc słowa Filona, uwiecznione w pismach Plutarcha, że matematyka jest najpiękniejszym tworem umysłu ludzkiego, stolicą umiejętności i królową nauk.

# Numer idzie w świat...

## Jeszcze o naszej pracy

Pierwsze piętro, gdzie jest redakcja, łączy z zecernią na dole mała winda, którą zjeżdżają na drewnianej platformie rękopisy, długie zabazgrane zwoje w dziwacznych, poklejonych kawałkach.

Na dole chwyta je w swoje ręce p. Pietura. Zapisane arkusze rozdziela linotypistom. Małe znaczki, skreślone na krawędziach papierowych tasiemców, niezrozumiałe i dziwne dla przeciętnego czytelnika, oznaczają, wiadomo: burgos, petit, kursywa.

### Linotypiści

Linotypiści siedzą przy maszynach. Światło lampek pada prosto na ich ręce. Grube, kanciaste palce biegają po klawiszach z literami tak prędko, jak smukłe palce eleganckich maszynistek z redakcji po „Underwoodach". Po nad klawiaturą liter, jak nuty, leży przymocowany rękopis. Litery zjeżdżają po żeberkach i składają się w wiersze. Z góry, z nad głowy spada ciężka żelazna łapa maszyny i porywa słowa. Linotyp którymś ze swoich otworów połyka czcionki, po tym wypluwa z metalowego żołądka, bulgocącego ołowiem, gorący, srebrzysty wiersz — złożony, gotowy.

Linotypiści wysilają oczy nad rękopisami. Chudy „pan Jaś" w binokiach składa właśnie jakieś niebywałe bazgroły.

— Cholera jasna, co ten znowu napisał! — klnie spokojnie dystyngowanym tonem i przeciera kilka razy bolące powieki.

— Jak już znamy dobrze pismo — tłumaczy mi się — to się odczytuje łatwo wszystko, ale takiego co pisze niedawno i jedno na drugim, bardzo wolno się składa.

— Charaktery poznajecie już dobrze

— Z redakcji wszystkich poznamy. Przed zecerem nie ma żadnej tajemnicy, ani kto powieść pisze, ani kto jaki artykuł napisał, choćby się podpisywał codzień innym nazwiskiem. Nawet charaktery „korespondentów własnych" z zagranicy są nam dobrze znane. Zecer ma takie oko, że pozna każde pismo po latach Jak „ABC" przeszło do nowej redakcji, odrazu poznaliśmy, kto pisał pierwszy wstępny, bo dawniej to pismo przychodziło do zecerni.

— Czy panowie interesują się treścią składanych artykułów?

— Zanim numer dojdzie do rąk czytelników, ba, zanim nawet złotoną szpaltę zobaczy korektorka i redakcja, czytamy go przede wszystkim my — zecerzy, skarbnica najświeższych wiadomości. „gorących" jeszcze artykułów i ostatnich depesz z całego świata.

### Korekta

Niepokalanie czyste ołowiane szpalty złożonych artykułów, preser przeciąga farbą. Zadrukowane długie kartki, pierwsze odbitki, idą do korekt. Po tym wracają poznaczone tajemnymi znakami. Zecer - korektarz odczytuje czerwone zygzaki na odbitce i wyławia z leżących na stole złożonych artykułów, małe kawałki ołowiu - wiersze, które trzeba poprawić. Raz jeszcze przetapia je linotyp. Tytuły — wielkie, krzyczące tytuły, układa tytularz. Zna doskonale efekt, jaki na zadrukowanych stronach sprawia wielkość tytułowych liter.

Drukarstwo — powiada nam — to nie tylko męcząca i pełna zatrutych osadów ołowiu na dziąsłach praca, ale także sztuka.

Czerń zadrukowanych płaszczyzn i białe miejsca — „światła", zestawienie wierszy i graficzne ułożenie tytułu, to rzeczywiście sztuka — pomyślałem sobie. Dlatego używa się w drukarstwie określenia: „towarzysz sztuki drukarskiej".

„Ogłoszeniowy" p. Lange, o białej twarzy, głowi się nad układem nadesłanych ogłoszeń.

— Ogłoszenie — powiada fachowo — musi „złapać klienta" — i jak rybak wędkę przygotowuje drobny metalowy skład tak, aby odbite litery i słowa złowiły wzrok czytelników.

### Numer się łamie

Numer się łamie!

P. Pietura — metrampaż ma w tej chwili najważniejszy głos. Jego nieduża ruchliwa postać, przemyka szybko korytarzem redakcyjnym. Czarną głowę, z nieskazitelną gładką fryzurą, bez obawy wsuwa przez uchylone drzwi do pokoju naczelnego:

— Panie redaktorze, brak materiału na drugiej kolumnie, na pierwszej za dużo.

Panu Pieturze w takiej chwili muszą ustąpić miejsca w pokoju naczelnego wszyscy sprawozdawcy i interesanci.

Na metalowym stole leży rozpoczęta kolumna. Pulchne ręce p. Pietury, czarne od farby, chwytają wiersze, szpalty i artykuły i załadowuje szafkę, jak skrzętna gospodyni swój koszyk: cały „towar", który musi jutro wyjść na rynek. Dobrotliwy, spokojny uśmiech nie schodzi z jego różowej gładkiej twarzy, nawet wtedy, gdy całe konsylium redakcyjne niweczy mu porządek z trudem ułożonej kolumny.

### „Chochlik drukarski"

Czasem, gdy na świecie lub w mieście dzieją się gdzieś z wieczora lub w nocy rzeczy nadzwyczajne, numer zaczyna się spóźniać. Z góry, z redakcji spadają nowe pasma komunikatów i pisanych w ostatniej chwili artykułów. Wtedy po całej zecerni tańczyć zaczyna złośliwy chochlik drukarski. Wyłazi z kątów i plącze się między palcami linotypistów, psoci metrampażowi, przekręca wiersze na kolumnie, przesłania oczy korektorce. Kiedyś, gdy weszliśmy nocą do zecerni, zdawało nam się, że między ustawionymi rzędem linotypami i szafkami pełnymi kaset, uwija się przysłowiowy chochlik. Niecnota zasiadł później przy stoliku, gdzie zwykle urzęduje korektorka i tak, jak ona, z większym od siebie ołówkiem, jął wyrzucać z gotowej szpalty litery, słowa, całe zdania. Ale dajmy spokój chochlikowi...

Nasza korektorka dzielnie walczy z tym psotnikiem, chociaż czasem oczy zmęczone odczytywaniem długich taśm — odbitek przeoczą tu i ówdzie jakiś błąd.

### W g'serni

Złożona kolumna idzie pod prasę. Majster z frywolnym uśmieszkiem na dobrodusznej twarzy klepie prasę, swoją „poczciwą babę", której wierny już jest blisko 20 lat. Miękka tekturowa matryca z pod prasy idzie do gisernl. Tu na terkocącej jak młynek suszarce — suszy się. Po wysuszeniu chwyta ją buchająca żarem maszyna, wokoło której kłębi się ołowiana para, rozsnuwając swą truciznę na całą gisernię, zecernię i halę drukarską. Trysnął ołów, spłynął po olbrzymim walcu i skrzepł. Gardziel maszyny wyrzuca gotową, lśniącą platę. Jeszcze ostatnie pociągnięcie na obrabiarce, wycięcie miejsc, które czarną niekształtną plamę odbić by się mogły na stronach gazety, wióry srebrnego metalu, pryskające w twarz gisera — i plata jest już gotowa.

### Num r gotów

Numer gotów!

Rusza wreszcie maszyna rotacyjna. Wypełnia sobą wielką halę, sięgając aż po szklany dach. Od jej głuchego huku drży cały dom. Snują się przez walce pasma białego papieru, zębate tryby, śruby i wielkie koła pracują w hałaśliwej harmonii. Maszynista trzyma rękę na korbie motoru, w dłoni brak środkowego palca, unosi tę dłoń do góry i mówi, śmiejąc się:

— To pamiątka po maszynie. Wygryzła mi, chciała spróbować swoich zębów.

Na balkonie maszyny pracuje mechanik. Z olbrzymich kałamarzy spływa po niezliczonych walcach czarna farba. Białe pasma papieru zadrukowują się, słowa mnożą się w setki, tysiące. Lej na dole chwyta czarne od liter strony, tnie je i składa. Śmieszna, automatyczna mała łapka odlicza numery. Każdą pięćdziesiątkę wyrzuca na zewnątrz maszyny.

### Dyrektor i prot kuły

Przy wejściu do drukarni w małym pokoiku urzęduje jej dyrektor, zwany popularnie przez personel „ojciec". — Tu na małym stoliku, lądują po skończonej pracy protokuły zdawczo - odbiorcze, stwierdzające o której godzinie ostatnią kolumnę oddano do giserni.

### Ekspedyc'a

Przez okienko odliczone numery idą do ekspedycji. P. Kura przerywa w ręku drut jak słabą nitkę i pakuje paczki.

Nocą numer unoszą w świat pociągi, pędzące we wszystkie strony kraju.

Gdzieś nad ranem, koło godziny 8-ej, zaludniać się zaczyna ekspedycyjna hala. Schodzą się stare gazeciarki, zakutane w ciężkie, grube chustki, człapiąc buciskami, podchodzą do ławek, na których zajmują miejsca. Wszystkie gadają bez przerwy. P. Spuś, kierownik ekspedycji, napróżno usiłuje je uspokoić. „Ciocia", największa terkotka, też nad jego uchem wiedzie sensacyjną opowieść o krwawym morderstwie na Woli. A potym zabierają wszystkie pod pachę setki numerów, które roznoszą po centrum i najodleglejszych stronach miasta. Do tych gazet same nie zaglądają, żyjąc własnymi wiadomościami, własną „gadaną gazetą".

A potym podwórze zapełnia się rojem najmłodszej gazetowej braci. Majdaniarze — „legion ulicy" na swoich rozbieganych stalowych rowerach porywają paki gazet i wiozą je na miasto do wszystkich punktów rozdzielczych.

A wreszcie numer dochodzi rąk waszych, Czytelnicy, otwieracie go i mówią do was nasze słowa... i białe plamy.

M. S. R. i W. V.

# Sto szczurów

## na jednego mieszkańca

Nie do pozazdroszczenia jest sytuacja mieszkańców dawnego Jekaterynosławia, obecnie Dniepropietrowska, stolicy okręgu zaporoskiego.

Miasto to posiada największą ze wszystkich miast sowieckich ilość szczurów. Według statystyki, na każdego mieszkańca, których Dniepropietrowsk liczy 190.000 w tym 120.000 żydów, — przypada 100 szczurów. Nie ma domu, który nie byłby dotknięty tą plagą. Szkodliwe gryzonie, rozmnażają się z nieprawdopodobną szybkością, przebywają tysiącami w spichrzach i magazynach, niszcząc zapasy żywności. W walce z tą plagą zastosowano wszystkie środki. Z rozporządzenia miejscowego Sowietu nie gaszono na ulicach i w mieszkaniach świateł nocą, chcąc w ten sposób przepłoszyć szczury. Wytresowano specjalnie psy do łowienia gryzoniów, zarządzono masowe zakładanie trucizny. Wszystkie te środki okazały się daremne. Zrozpaczeni mieszkańcy, którym dokuczliwe stworzenia nie dawały chwili pokoju, wyłonili specjalny komitet, który wszedł w porozumienie z jedną z fabryk gazów trujących.

W najbliższych dniach zarządzony będzie w Dniepropietrowsku alarm gazowy. Na znak dany przez syreny fabryczne, wszyscy mieszkańcy miasta muszą się wyprowadzić na 48 godzin do namiotów, znajdujących się pod miastem. Dniepropietrowsk będzie zagazowany. Zobaczymy jak to zniosą szczury.

*Kazimierz Jankowski*

### Czcigodne pamiątki

# Wojsko Polskie 1830-31 r.

## według starych sztychów

Redakcji naszej udało się uzyskać niezmiernie ciekawy artykuł p. redaktora Kazimierza Janikowskiego, który zamieszczamy poniżej.

Noc listopadowa — Belweder — Grochów — Olszynka — Iganie — Dembe — Wola — Reduta Ordona — to dźwięki epopei oręża polskiego, zrywające się z najtajniejszych strun duszy pokolenia, które przeżyło tragedię rewolucji listopadowej.

### Czcigodne pamiątki

Każda najmniejsza drobina, każdy okruch związany z pamięcią przegranej walki o wolność stawał się relikwią narodową. Wśród pamiątek po Klaudynie Potockiej w Kórniku przechowuje się do dziś dnia prosty krzyżyk drewniany z wprawioną weń cząstką drzewa z Olszyny Grochowskiej. Niepospolita ta patriotka nosiła krzyżyk ów na piersiach do śmierci. Tysiące kobiet polskich nosiły podobne krzyżyki. W zakamarkach dworów polskich przechowywano ze czcią resztki ekwipunków żołnierzy armii narodowej — broni, mundurów, odznak, jako najdroższych pamiątek po utraconym symbolu siły narodu, po rozwiązanej armii polskiej.

### Cenne wydawnictwo

Jedną z takich czcigodnych pamiątek narodowych po zbrojnym ruchu 31-go roku jest wydawnictwo „Wojsko Polskie 30/31 r.", które ukazało się jeszcze w czasie rewolucji. Są to piękne, ręcznie kolorowane sztychy, ilustrujące formacje armii polskiej na 30 planszach.

W rzadkich wypadkach wydawnictwo to przechowało się w całości; przeważnie całość uległa rozproszeniu. Sztychy te znane są pod imieniem „sztychów Dietricha".

Posiadany przeze mnie — niestety niekompletny — egzemplarz tego cennego i rzadkiego wydawnictwa, będącego nie tylko pamiątką narodową, ale mającego bodaj wagę dokumentu historycznego, składa się z 24 plansz następujących:*)

1. Wolny strzelec pieszy.
2. Półk 5 Strzelców pieszych nazwany Dzieci Warszawskich.
3. Strzelcy piesze Krakowskie.
4. Strzelcy piesze Górnicze.
5. Wolny Strzelec pieszy.
9. Kurpiki Ostrołęckie Strzelcy piesze.
10. Półk złotey Chorągwi.
11. Półk 6 nazwany Dzieci Warszawskich.
12. Legia Nadwiślańska.
13. Legia Wołyńska Litewska.
14. Półk 2 Krakusów Sandomierskich.
15. Półk Jazdy Krakusów, Imienia Tadeusza Kościuszki.
16. Krakusy Konne Półk 2.
18. Jazda Kaliska.
19. Półk Jazdy Płockiey.
20. Jazda Lubelska.
22. Półk 1 Mazurów.
23. Półk Wolnych Kozaków.
25. Gwardya Narodowa Konna.
26. Artylleryа Gwardyi Narodowey.
27. Artylerya Wałowa.
28. Gwardya Mieyska.
29. Straż Bezpieczeństwa.
30. Straż Bezpieczeństwa Żydowska.

### Krzysztof Dietrich

Jak wspomnieliśmy, wykonywanie sztychów przypisywane jest wyłącznie pracy znakomitego rytownika Fryderyka Krzysztofa Dietricha.

Położenie podpisu przez znakomitego rytownika swego nazwiska na niektórych planszach cyklu stało się, oczywiście, powodem przypisywania temu artyście całości pracy zarówno w rysunku, jak i w rycie.

Tymczasem posiadany przeze mnie egzemplarz odsłania tajemnicę zorganizowanej pracy kilku artystów, o czym dotychczas nie wiedziano.

Na odwrocie każdej planszy zanotowano mianowicie nazwisko artysty, który wykonał jej rysunek. Na planszach Nr. 1, 4, 9, 16 figuruje nazwisko Józefa Richtera (Józef Rychter rys.), na planszy zaś Nr. 12 — z Lewickiego—Rychter.

Nie byle jakie nazwisko. Świetny pejzażysta, Richter urodził urodził się w r. 1780 w Dreźnie i tam kształcił się w szkole Zingga. Pracował na dworze książąt Czartoryskich w Puławach i Sieniawię; od r. 1820 zajmował stanowisko nauczyciela w Księży Pijarów na Żoliborzu; zmarł w r. 1837 w Warszawie.

### Jan Lewicki

Jan Lewicki, rysownik i sztycharz, ur. w 1802 r. w Krakowie, po rewolucji emigrował do Francji i Hiszpanii, gdzie jako sztycharz map pracował w ministerstwie wojny.

Następne pięć plansz (Nr. Nr. 22, 27, 29, 30), znaczonych jest nazwiskiem I. Głowackiego (Jana Nepomucena).

Wzięty malarz krakowski, ur. w 1802 r., kształcił się i pracował tamże. Rysunki jego w cyklu W. P. są bardzo charakterystyczne, jak postać bernardyna na koniu, prowadzącego z krzyżem w ręku pułk mazurów, jak zwłaszcza typy żydowskie rajcującej na ulicy grupy gwardii miejskiej, lub żydowskiej straży bezpieczeństwa, w chałatach, albo chłopów, „antków" warszawskich i żydów, pełniących obowiązki straży bezpieczeństwa „w cywilu".

Plansza Nr. 19 nosi dwa nazwiska: Głowacki i Dietrich; pierwszy z nich zapewne ją rysował, a drugi rytował. Sześć plansz Nr. Nr. 10, 11, 13, 18, 20 i 23 sygnowane są nazwiskiem F. Dietricha, przyczym na planszy Nr. 10 dodano w nawiasie: „ojciec".

### Jan Feliks Piwarski

Nie mniej świetnym współtwórcą cyklu Wojska Polskiego był znakomity twórca „Kramu Malowniczego", rysownik i rytownik zarazem, Jan Feliks Piwarski, urodzony w r. 1794 w Lubelszczyźnie, a zmarły w 1859 r. w Warszawie. Był profesorem sztuk pięknych, konserwatorem gabinetu rycin przy bibliotece publicznej, doskonałym znawcą dystynkcyj wojskowych. Nazwiskiem jego znaczone są plansze Nr. Nr. 2, 3, 14, 15, 25, 26.

Plansze Nr. Nr. 14 i 15 oznaczone są dwoma nazwiskami: Piwarski i Dietrich.

Na planszy Nr. 26 (Artylleryа Gwardyi Narodowej), przedstawiającej grupę: oficera, podoficera i żołnierza, po nazwisku Piwarskiego dodano w nawiasie: „pośrodku". Być może, iż jest to jego podobizna. Na planszy Nr. 2 po nazwisku Piwarskiego dodano w nawiasie „Stenzel Kol(orował) u Dmusz(ewskich). Dowiadujemy się za tym, kto i gdzie kolorował odbitki. (Zakład Dmuszewskich mieścił się na Krakowskim Przedmieściu, tam, gdzie obecnie znajduje się wydawnictwo „Kuriera Warszawskiego").

Odbitki z matryc robione były w zakładzie Dal - Trozzo w Warszawie.

Ostatnia wreszcie z posiadanych przeze mnie plansz (Nr. 5) „Wolny Strzelec pieszy" zaopatrzona jest w napis: „Ferd. Chotomski rys.". Plansza ta stanowi piękny i malowniczy obrazek.

### Plejada najwybitniejszych artystów

Jak widzimy, wydawnictwo „Wojska Polskiego" było pracą zbiorową plejady najwybitniejszych artystów, malarzy, rysowników i rytowników, ludzi o wysokim wykształceniu i wybitnej wiedzy fachowej i żołnierzy - artystów. To też, jak wspomniałem na wstępie, cykl ten stanowi nie tylko pamiątkę narodową, ale posiada wartość artystyczną i historyczną.

Być może iż nie minę się a prawdą, przypuszczając, że z tą gromadką artystów współpracował brat Fryderyka Krzysztofa Dietricha, Jan Fryderyk, młodszy odeń o lat 10. Do przypuszczenia tego upoważnia mnie jego lista stanu służby. Był on Komisarzem Komisariatu Ubiorczego w randze majora. Urodzony w r. ..., wstąpił do służby, jako podsekretarz Min. Wojny Księstwa Warszawskiego, 13. X. tegoż roku awansował na sekretarza, 31. XII. 1811 r. mianowany został kontrolerem I klasy w Dyrekcji Generalnej Administracji Wojennej, 13. XII. 1814 r. przeznaczony w tymże stopniu do Komisariatu Ubiorczego Wojska, 18. II 1815 r. mianowany kalkulatorem I klasy z przyrównaniem do stopnia kapitana, 27. VII. 1825 mianowany komisarzem w tymże Komisariacie z przyrównaniem do stopnia majora, odbył kampanię 1813 r., nagrodzony w r. 1830 odznaką honorową za 20-letnią służbę oficerską. W ciągu rewolucji służył w Komisariacie Ubiorczym Wojska. Po zajęciu Warszawy przez wojska rosyjskie — jak kończy lista stanu służby — pozostał w Warszawie, ponawiając przysięgę na wierność i pozostał też w Komisariacie Ubiorczym do dnia 13. X. 1833 r.

Któż lepiej od niego mógł informować artystów o szczegółach ubiorów wojska?

Żałować należy, że egzemplarz „Wojska Polskiego", który opisałem, jest niekompletny (brak 6 plansz). Być może, iż znalazłoby się na brakujących planszach jeszcze nazwisko przygodnego współtwórcy cyklu, jak na pojedyńczej planszy nazwisko Chotomskiego.

Egzemplarz był w posiadaniu adw. Jana Maurycego Kamińskiego, słynnego obrońcy w sprawie Krożańskiej.

Odbity jest na współczesnym papierze angielskim z wodnymi znakami „J. Whatman Tokkey Mill" z lat 1818 — 1829.

*) Utrzymana pisownia napisów na oryginałach.

*Pod światło*

# Tygodniowe wycinanki

### Wicuś..

Akademia Literatury ma nowy kłopot, tym razem naprawdę poważny.

Jakże miło dotąd było! Człowiek się wywczasował, wyspał, najadł. Ludzie szanowali (niewielu wprawdzie było takich, ale zawsze) — jedynym problemem było: — entliczek, pentliczek, dla kogo guziczek, dla kogo wawrzynek? — aż tu nagle z tym Wicusiem.

Prawdziwe utrapienie z tym człowiekiem. Niby poważny, a takie rzeczy wyrabia. Trzeba się będzie zdobyć na męską decyzję i męski czyn. A to wszak takie uciążliwe w tym wieku!

Akademia ma prawdziwy kłopot, akademicy nie mogą sypiać i, co gorsza, tracą apetyt. A jeśli im Wicusia zamkną?

### Leśny wieniec

W niedzielę ubiegłą odbyły się dwie charakterystyczne uroczystości. W Zakopanem uroczyście otwarto oficjalnie kolejkę linową na Kasprowy Wierch, a w Krakowie uroczyście uczczono prof. Szafera — obrońcę Tatr przed bestialstwem „zmotoryzowanej" turystyki. Z walki o piękno gór — w której, jak w tylu innych walkach, zwyciężył kapitał — prof. Szafer wyszedł nie z tarczą, lecz — na tarczy, ale za to uwieńczony leśnym wieńcem.

### Pornografia „mas apercepcyjnych"

W ostatnim numerze „Skamandra" znalazł się artykuł p. T. J. Krońskiego p. t. „Pornograficzny utwór literacki". Autor — jak wynika z artykułu — jest wytrawnym znawcą pornografii, to też i owa rozprawka napisana jest — con amore. Mimo tego nie będziemy się nią jednak bliżej zajmować. Warto natomiast zacytować jedno zdanie.

Czy wiecie państwo co to jest miłość? Wiecie? No to posłuchajcie: „Miłość (jednego indywiduum do drugiego) polega na dyspozycji do interpretacji możliwie wielu rodzajów zjawisk z pomocą układu mas apercepcyjnych, ukonstytuowanego w łożysku pożądania".

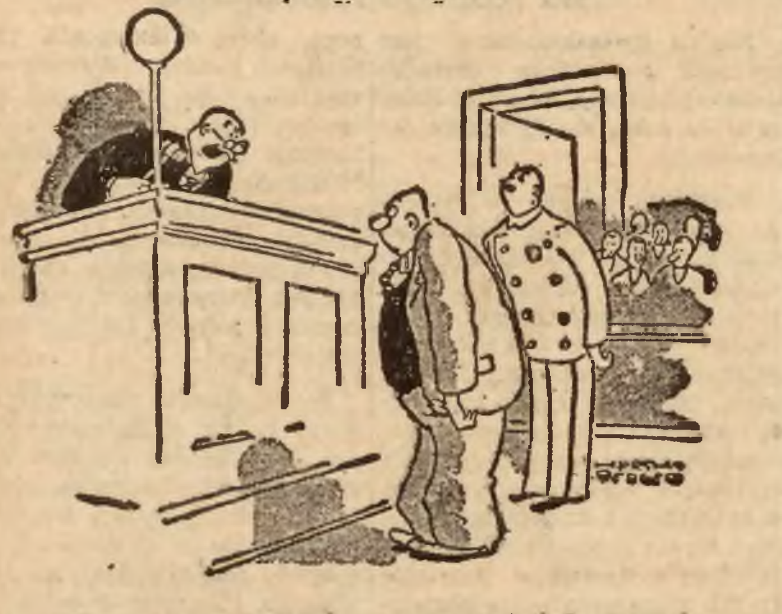
Ciekawe, co? Do panopticum niezwykłych wybryków natury (ludzkiego umysłu) przybył jeszcze jeden. „Fachowa", „filozoficzna" definicja miłości ukuta przez niejakiego p. T. J. Krońskiego.

Jedno wydaje się całkowicie niemal pewne: p. T. J. Kroński sam dotychczas jeszcze się nie zakochał.

Układ jego „mas apercepcyjnych" nieukonstytuowany w „łożysku pożądania" opanowuje mu niekiedy umysł i przyczynia się do powstawania szkiców o pornografii.

wist

# WESOŁE ABC



— Oskarżony kłamie bardzo po amatorsku! Lepiej było panu wziąć adwokata. (Everybody's, Londyn)

## Kosztowny prezent

Imieniny pani Sary Blumental. Jej mąż, znany skąpiec, przychodzi z próżnymi rękami, wskutek czego w domu wynika awantura.

— Sza, sza! — krzyczy mąż — zamiast tu robić awantury, pomyśl lepiej, że w przeszłym roku upominek kosztował mnie kilkaset złotych.

—Co. kilkaset złotych! Przecież ty mi przyniosłeś zaledwie kilo chałwy.

— Tak, ale po zjedzeniu rozchorowałaś się na katar żołądka i musiałem cię wysłać do Truskawca.

## Piąty do brydża

Podczas partyjki brydżowej w mieszkaniu pp. Lignozenbergów wynika nagle spór, potem kłótnia. Niema mowy, aby gracze doszli do porozumienia. Ktoś proponuje zwrócenie się telefoniczne do znanego brydżisty, mecenasa Bromsilbera, który zresztą jest przyjacielem domu.

Mecenas wysłuchał uważnie, pomyślał kilka minut i rozsądził spór ku ogólnemu zadowoleniu. Ale po kilku dniach pan Lignozenberg otrzymał pocztą rachunek na 20 złotych za „udzielenie porady". Oburzyło go to okropnie, to też nie zwlekając, zatelefonował zaraz do swego przyjaciela, również adwokata, Maurycego Szapiro.

— Niestety — orzekł prawnik — musisz zapłacić Bromsilberowi te dwadzieścia złotych.

Stało się więc, że p. Lignozenberg wysłał przekaz, ale przy sposobności ulżył sobie nieco, dopisawszy kilka słów w rubryce zarezerwowanej na korespondencję. Jakież było jednak jego zdumienie, kiedy po tygodniu dostał drugi rachunek, tym razem od mecenasa Szapiro, również na 20 złotych za udzielenie porady.

## Proste wyjście

Znany na bruku warszawskim redaktor Kuba O.wski odznacza się, jak to wszystkim wiadomo, niepospolitą tuszą. Pewnego razu, będąc na raucie, redaktor zamienił kilka ostrych słów z jakimś chudym jegomościem, a ponieważ obaj byli po kilku kieliszkach, wymienili więc bilety wizytowe.

A no, stało się, trzeba strzelać. Jadą na Bielany w towarzystwie zastępców i lekarza. Raptem, kiedy już byli na placu, jeden z sekundantów robi uwagę, że szanse są nierówne, bo wszak p. Kuba jest trzy razy grubszy od przeciwnika. Na to replikuje sekundant strony przeciwnej:

— Jest prosty sposób. Wyrysujemy kredą na tęgim panu sylwetkę pana chudego, i wszystkie kule poza tym celem będą unieważnione!

Wywiązała się dyskusja, zakończona serdecznym zbrataniem przy buteice koniaku.

## Gawęda w torpedzie

W pociągu - torpedzie Warszawa — Łódź pan Maurycy Salpeterfisz nudzi się okropnie. Nie mogąc dłużej wytrzymać bez gadania, wszczyna rozmowę ze współwyznawcą.

— Czy pan też jedzie do Łodzi?

— Tak.

— A w jakiej branży pan handluje?

— Ja nie jestem kupcem, jestem odgadywaczem myśli. Zakładam się o pięć złotych i jak wygram, to biorę, a jak przegram, to płacę. Naprzykład co do pana, mogę śmiało powiedzieć, że pan jedziesz do Łodzi.

— Też sztuka! Sam to mówiłem przed chwilą.

— Tak, ale pan jedziesz po towar, żeby zapłacić wekslami, sprzedać za gotówkę i uciec do Palestyny. Czy nie zgadłem?

Pan Salpeterfisz myśli przez chwilę, nagle rzuca magikowi pięć złotych i woła:

— Bierz pan pieniądze i siedź pan cicho! Ja całkiem co inne miałem zamiar zrobić, ale pan mi poddałeś dobry pomysł!

## Oszczędność

Bogaty, ale skąpy kupiec muranowski leży na łożu śmierci. Dokoła zgromadzili się trzej jego synowie i desperują.

— Nasz biedny tata nie żyje! woła najstarszy syn. — Trzeba będzie mu wyprawić pogrzeb pierwszej klasy.

— Cyt, cyt — przerywa młodszy z synów — nasz biedny tata miał zamiłowania proste i nie lubił przepychu. Uważam, że pogrzeb drugiej klasy wystarczy.

— A ja jestem pewny — odzywa się najmłodszy z potomków— że trzecia klasa będzie akurat!

Nagle konający uniósł się na posłaniu i wyszeptał:

— Sza! Nie wyrzucajcie pieniędzy. Ja pójdę pieszo na cmentarz...

## U profesora

— Czego pan sobie życzy?

—Ależ, panie profesorze, pan kazał mi przyjść o godzinie piątej.

— Ach, tak! To pan znaczy jest tym węzełkiem na mojej chusteczce.

„Wiem, że nic nie wiem", powiedział Sokrates. Nie powiedziałby jednak tego gdyby czytywał ABC — Nowiny Codzienne.

# Gdy Barbuto przestał się krępować...

Motto: „Prosto z Mostu" ogłosiło o nowym plagiacie p. Rzymowskiego. Tym razem Barbuto (tak faszyści nazywali p. Rzymowskiego, gdy był korespondentem prasy polskiej z Włoch) „oderżnął" artykuł Jean Prevost'a i wydrukował pod swoim nazwiskiem w Kurierze Porannym".

*Gdy Barbuto przejrzał poranną pocztę, pełną artykułów o nowym plagjacie, pokiwał głową, wyciągnął się w fotelu i zamyślił głęboko.*

*— A pal was wszyscy diabli — rzekł wreszcie, wstając — kiedy tak, to przestaję się krępować. Jeszcze mnie nie znacie, wy tacy, owacy. Dotychczas miarkowałem się, ale kiedyście zdarli ze mnie maskę przyzwoitości, to czekajcież.*

*Wziął słuchawkę telefoniczną.*

*— Proszę, niech tu przyjdzie sekretarz redakcji.*

*— Panie Stefanie — mówił po chwili — wprowadzamy w numerze dział poetycki. Ja obejmuję sam redakcję. Na trzeciej stronie. Dawno już czułem w sobie pęd do poezji, walczyłem z sobą, tłumiłem to w sobie, ale teraz tak się obróciły sprawy, że mogę sobie pofolgować.*

*W niedzielę rano czytelnicy z przyjemnością dostrzegli w piśmie nowy dział. Z rozkoszą rzucili się czytać. Naprzód szły wiersze:*

WINCENTY RZYMOWSKI

### Nadświdrzanka

Jakiż to żołnierz rosły i młody
Jakaż to obok dziewica
Brzegami sinej we Świdrze wody
Idą przy świetle księżyca?

Ona z pudełka mu daje pralinki
A on jej obwarzanka
Pewnie kochankiem jest tej dziewczynki
Pewnie to jego kochanka.

(D. c. n.)

WINCENTY RZYMOWSKI

### Powrót wuja

Wujo nie wraca; ranki i wieczory
We łzach go czekam i trwodze
Rozlały rzeki, pełne zwierza bory
Pełno faszystów na drodze.

Wtem słychać turkot. Auta jadą drogą
Auto znajome na przedzie
Skoczyły dziatki i krzyczą, jak mogą
Wujo, ach wujo nasz jedzie.

Wuj zahamował, łzy radośnie leje
Z taksówki na bruk wyskakuje
„Ha jak się macie, co się u was dzieje
Czyście tęskniły do wuja?"
Ruszajcie, wujo kolegom zawoła
Ja z dziecmi pójdę ku miastu
Idzie... aż tu faszyści obskoczą dokoła
Faszystów było dwunastu

Brody ich długie kręcone wąsiska
Wzrok dziki koszula plugawa
Noże za pasem, granat u boku błyska
A w ręku ogromna spluwa

Krzyknęły dziatki do wuja przypadły
Tulą się pod płaszcz na łonie
Truchleją wszyscy, struchlał wuj wybladły
Drżąc ku faszystom wzniósł dłonie

Nie patrzy zgraja, tylko wuja tłucze
Jeden morduje, a drugi
„Evviva" krzyczy „evviva il duce".
Zabili wuja faszystowskie sługi.

WINCENTY RZYMOWSKI

### Mój testament

Żyłem z wami, pisałem i walczyłem z wami,
Nigdy mi postępowiec nie był obojętny
Dziś was rzucam i dalej idę w cień, z duchami
A jak gdyby tu szczęście było, idę smętny.

Nie zostawiłem tutaj żadnego dziedzica
Ani dla mojej lutni, ani dla imienia:
Imię moje Wincenty, jako błyskawica,
I będzie, jak nazwisko, trwać przez pokolenia.

*Potem był początek noweli p. t. „Anielka", a potem również początek powieści, zaczynającej się od słów:*

— „Petroniusz obudził się zaledwie około południa, i jak zwykle, zmęczony bardzo. Od pewnego czasu zdrowie jego poczęło się psuć. Sam mówił, że rankami nudzi się, jakby zdrętwiały i bez możności zebrania myśli. Ale poranna kąpiel etc. etc.".

*Dodatek poetycki zrobił furorę. Czytelnicy dobijali się o numery, nakład pisma wzrósł, a sława poety rozeszła się szeroko poza granice kraju.*

*Gdy w kilka tygodni potem przybyła do redakcji delegacja narodu, aby wręczyć Barbutowi wieniec wawrzynowy, sławny poeta pakował kufry.*

*— Dokąd Mistrz jedzie? — spytali z lękiem.*

*— Poezja to dla mnie mało. Teraz biorę się do dramatu. Jadę do Anglii. Napisać Hamleta.*

*STOP.*

W ŚREDNI OWIECZU



— Drugim razem, gdy będziesz oblewał zwycięstwo nad smokiem, bądź łaskaw, wracając, zdjąć ostrogi. (London Opinion)



— Widzę, że znowu używałeś drzwi jako dziadka do orzechów! (Sondagsnisse, Stokholm)

## Ukarany gospodarz

Panowie Salomon Pomper i Ajzyk Turkeltaub, obaj łodzianie, wybrali się wspólnie do Warszawy. Stanęło na tem, że zjedzą obiad w znanej restauracji „Pro gress" na Muranowie, a zapłaci ten, który wyciągnie z kapelusza czarną gałkę.

Pech chciał, że ofiarą padł pan Turkeltaub, to też pan Pomper zupełnie się nie krępował i wybierał najdroższe potrawy. Oczywiście, że taka bezceremonialność niemile dotknęła jego partnera.

Kiedy podano rachunek, dość zresztą wysoki, pan Pomper chcąc udobruchać Turkeltauba, rzekł:

— Już się stało — zawołał Turkeltaub — los go ukarał, bo schowałem dwie platerowane łyżki do kieszeni,

## Nie dał się skusić

Przechodząc ulicą Franciszkańską, pan Moryc Wajnsztok ujrzał w oknie szóstego piętra twarz swego śmiertelnego wroga, Mozesmana. Zatrzymał się, popatrzył chwilę i krzyknął:

— Ty, Mozesman, zejdź no tu na dół, dostaniesz cztery razy w zęby!

A na to wróg:

— Niema głupich! Choćbyś ty mi dwa razy tyle obiecywał, to ja i tak nie zejdę!

## Turysta

— Zazdroszczę ci tej podróży do Rzymu. Będziesz mógł obejrzeć Kapitol.

— Za pozwoleniem. Nie po to jadę do Włoch, aby oglądać kinematografy.

## Zachwyty i wątpliwości

Pewien misjonarz amerykański, przedstawiciel sekty metodystów, starał się wprawić Chińczyka w zachwyt. Działał, rzecz zrozumiała, w sposób przyjęty w Stanach Zjednoczonych.

— Czy widzisz ten samolot?— spytał.

— Nic nadzwyczajnego — odrzekł Chińczyk — jest to latawiec z siedzącym w nim cudzoziemcem.

— Nie wyrażaj się źle o cudzoziemcach, bo gdyby nie oni, któż budowałby wam koleje żelazne?

— Gdyby nie było cudzoziemców — rzekł Chińczyk — zbyteczne byłyby i koleje.

## Debiut w redakcji

We wszystkich redakcjach świata istnieje zwyczaj dyktowania nazwisk przez telefon przy pomocy najprostszego klucza. Aby odbierający nie przekręcał, nadawca wymienia kolejno imiona męskie i żeńskie, których pierwsze litery tworzą dane nazwisko. Naprzykład „Kohn" dyktuje się „Karol, Olga, Henryk, Natalia".

— Czy kolega umie przyjmować telefony? — pyta przybysza redaktor. — Bo jeżeli tak, to proszę do kabiny. Za kilka minut będzie mówił nasz korespondent z Wiednia.

— Owszem, znam się na telefonie.

I młody praktykant zamyka się w ciasnym pokoiku. Siedzi tam wyjątkowo długo, wreszcie wychodzi zziajany i spocny. Podaje redaktorowi ćwiartkę papieru:

— O, proszę — mówi — ten facet dostał dziś dymisję, podobno jakiś książę, czy coś takiego...

Redaktor zaczyna czytać, oczom nie wierzy: „Dziś otrzymał dymisję książę Stanisław, Teodor, Adam, Rozalja, Henryk, Emil, Marian, Bolesław, Emil, Rozalia, Gustaw".

W redakcji sensacja, zbiegają się współpracownicy, debatują i dochodzą do wniosku, że dymisję dostał książę Starhemberg.

— Panie kolego — woła redaktor —trzeba było tak odrazu napisać.

— Właśnie, właśnie, panie redaktorze — kołuje młody człowiek — ja chciałem, ale mnie uderzyło, że ten książę ma dwa razy na imię Emil i dwa razy Rozalia.

## Cenny współpracownik

To było jeszcze w czasach przedwojennych. Na tarasie kawiarni w Paryżu spotkali się dwaj przyjaciele: Stefan Lauzanne, redaktor dziennika „Matin" i Artur Meunier, redaktor brukselskiej „Indépendance".

— Coś się zmieniło w twojej gazecie — zrobił uwagę paryżanin. — Dawniej czytywałem tam ciekawe artykuły ekonomiczne i polityczne, podpisywane „Civilis". Od kilku tygodni podpis ten nie ukazuje się więcej. A szkoda.

— Tak, szkoda — westchnął Meunier.

— Należało utrzymać owego współpracownika za wszelką cenę.

— Starałem się, ale bez powodzenia. Zmienił zajęcie.

— Czymże jest teraz?

— Albertem Pierwszym, królem Belgów.

## Tak samo

Do urzędu przychodzi chłop w kapeluszu.

Urzędnik: — Hej, ojczulku, czy nie wiecie, jak się przychodzi do biura?

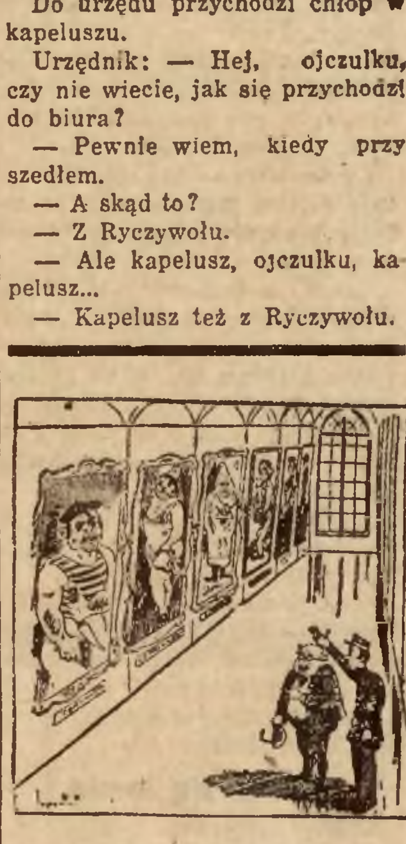
— Pewnie wiem, kiedy przyszedłem.

— A skąd to?

— Z Ryczywołu.

— Ale kapelusz, ojczulku, kapelusz...

— Kapelusz też z Ryczywołu.



Nowi grandowie hiszpańscy. (Il Travaso delle Idee)



— A więc jutro wieczór, punkt ósma, dajemy dęba.
— Niemożliwe.
— Czemu? Czy jesteś skuty?
— Nie. Jestem dozorcą.

(Marc Aurello, Rzym)

LISTOPAD
**29**
NIEDZIELA

| SŁOŃCE | |
|---|---|
| wschód | zachód |
| 7—19 | 15—29 |
| KSIĘŻYC | |
| wschód | zachód |
| 15—6 | 8—18 |
| Dzień | Ubyło |
| 8—10 | 8—37 |

Dziś św. Saturnina
Jutro św. Andrzeja

## TEATRY

WIELKI: „Borys Godunow" z Szaljapinem.

NARODOWY: Dziś „Śluby papienskie" z Leszczyńskim, Barszczewską Świerczewską i in.

NOWY: Dziś „Dowód osobisty" z Ćwiklinską, Dulębą, Gorczyńską i in.

LETNI: Dziś „Złoty wieniec" z popisową rolą Wysockiej.

POLSKI: Dziś potężny dramat Żeromskiego „Sułkowski" z Osterwą.

MAŁY: „Zwycięska płeć" z Romanówną, Piaskowską, Ziembińskim, Gorlickim i in.

KAMERALNY: „Wróble gniazdo" z Adwentowiczem.

CYRULIK WARSZAWSKI: Dziś premiera komedii politycznej „Król z parasolem" w przeróbce Hemara z Junoszą-Stępowskim na czele zespołu.

TEATR 13 RZĘDÓW: o godz. 7.15 i 9.45 „Mira i satyra". W przyszłym tygodniu premiera.

ATENEUM: „Szkoła żon" z Jaraczem.

TEATR 8.15: „Gaby" z Szczepańską.

OPERETKA PRZY UL. KAROWEJ: „Zakochana królowa" z Wermińską

MALICKIEJ: o godz. 20-ej „Profesja pani Warren" z Malicką.

CYRK: jubileuszowy program otwarcia.

## RADIO

Niedziela, dn. 29 listopada

8.00 Sygnał czasu i pieśń „Nie opuszczaj nas" 8.03 „Audycja dla wsi": 1. „Gazetka rolnicza", 2. Muzyka (płyty) 3. „Co powinniśmy wiedzieć o koloniach" — pogadanka. 4. Muzyka (płyty). 9.00 Transmisja uroczystego nabożeństwa z kościoła św. Jakuba w Toruniu. Kazanie wygł. ks. biskup Okoniewski. Nabożeństwo poprzedzi reportaż. 10.30 Artyści mediolańskiej „La Scala" (płyty).

11.57 Sygnał czasu i hejnał z Krakowa. 12.03 Muzyka polska w wykonaniu Małej Orkiestry P. R. 13.00 Przegląd teatralny. 13.10 Koncert rozrywkowy. 14.00 „My awangarda" (Hufce junaków) Transmisja — słuchowisko. 14.25 Polska Kapela Ludowa Feliksa Dzierżanowskiego. 15.30 „Audycja dla wsi". 1. Pomóżmy uczącej się dziatwie wiejskiej" — pogadanka. 2. „Przegląd rynków produktów rolnych". 16.00 Koncert reklamowy. 16.30 „Za broń!" — reportaż historyczny (z Wilna) (wznowienie). 17.00 Koncert symfoniczny w wykonaniu Orkiestry Filharmonii Krakowskiej. 19.00 „Wyspiański i „Noc Listopadowa" — szkic literacki. 19.20 Muzyka angielska (płyty). 20.20 Wiadomości sportowe ze wszystkich Rozgłośni P. R. 20.40 Dziennik polityczny. 21.00 „Na wesołej lwowskiej fali". p. t. „Wróżby w miednicy" — Andrzejki Wesołej Fali. 21.30 Recital skrzypcowy Wiktora Winterfelda. 22.00 „Abecadło panieńskie względem wyboru męża" — lekka audycja muzyczna Stanisława Wasylewskiego. (z Poznania).

Niedziela, 29 listopada.

6.30 „Kiedy ranne..." 6.33 Gimnastyka. 6.50 Muzyka (pł.). 7.25 Parę informacyj. 7.30 Muzyka (pł.). 8.00 Audycja dla szkół.

11.30 Audycja dla szkół: a) „Wycieczka do Biskupina" — pogadanka (z Poznania), b) Muzyka (pł.) (z Poznania). 11.57 Sygnał czasu i hejnał z Krakowa. 12.02 Kompozycje Alberta Ketelbey'a. 12.40 „O zdrowie wsi" — pogadanka.

15.00 Wiadomości gospodarcze. 15.15 Zespół salonowy Pawła Rynasa. 15.55 „Wszystkiego po trochu" — audycja dla dzieci. 16.15 „Staropolskie nazwy miesięcy" — odczyt. 16.30 Arie i pieśni Stani Zawadzkiej (sopran). 17.00 „Powstanie listopadowe" — odczyt. 17.15 Koncert kameralny (z Wilna). „Z zapomnianych arcydzieł dawnych mistrzów". 17.50 „Skrzydlaci śpiewacy Pomorza" — pogadanka. 18.00 „Zapora wodna w Porąbce" — pogadanka (z Krakowa). 18.10 „Olimpiada z punktu widzenia naukowca - lekarza" — pogadanka. 18.20 Koncert reklamowy. 18.50 „Kącik dla młodzieży wiejskiej". 19.00 Audycja strzelecka: „Strzelecki wieczór listopadowy". 19.30 Koncert w wykonaniu Małej Orkiestry P. R. z udziałem Olgi Obarskiej i Jerzego Lawiny (duety). 20.55 Pogadanka aktualna. 21.00 „Andrzejki" — audycja literacko - muzyczna (z Wilna). 21.30 Piosenki w wykonaniu chóru Wiehlera, oraz Jan Żyński i Władysław Szpilman (2 fortepiany). 22.00 Koncert w wykonaniu Orkiestry Symfonicznej P. R. 23.00 Muzyka taneczna (pł.).





# Oświadczenie 27-miu
## Pięćdziesięciolecie Zetu

Otrzymujemy następujące oświadczenie, opatrzone 27-iu podpisami:

Grono b. uczestników tajnego związku młodzieży narodowej p. n. Zet, zwołało na 28 listopada rb. w Warszawie, w pięćdziesiątą rocznicę założenia Zetu, zjazd niektórych jego dawnych uczestników.

Zet założony został na tajnem zebraniu w Krakowie, w dniach od 14 do 18 stycznia 1887, w gronie dziewięciu przedstawicieli młodzieży z różnych stron Polski. Był on wśród młodzieży wyrazem rodzącego się wówczas narodowego ruchu wszechpolskiego, którego tajną również władzą kierowniczą stała się Liga Narodowa pod przewodnictwem ś. p. Jana Popławskiego i Romana Dmowskiego, piastująca opiekę także nad Zetem. Dzieje powstania i początków Zetu opisał ostatnio w osobnej pracy w r. 1930 jeden z przodujących, pod przewodem ś .p. Zygmunta Balickiego, założycieli jego i uczestnik zebrania krakowskiego z r. 1887, ś. p. Stefan Surzycki, zmarły przed 3-ma miesiącami, a do końca życia przyjaciel serdeczny, także w pracy politycznej, podpisanych tu b. członków Zetu od lat najdawniejszych.

W zjeździe obecnym bierze udział tylko ten odłam przekonaniowy, który oddzielił się od ruchu wszechpolskiego, od Ligi Narodowej i od Zetu, częściowo 30 lat temu, koło r. 1908, a częściowo 20 lat temu, w czasie wojny 1914 — 1918, przechodząc z czasem do obozu politycznego, któremu przewodniczył ś. p. Józef Piłsudski.

Więc tylko zjazd na 30-lecie lub 20-lecie wytworzenia się tego odłamu młodzieży narodowej nie stwarzałby nieporozumienia, jakie wywołać musi łączenie zjazdu jednej tylko i późnej powstałej z hasłem 50-lecia Zetu.

Daleka jest nam jakakolwiek niechęć wobec święcenia rocznicy, właściwie określonej, jako 30-lecie lub 20-lecie, przez powołane do tego grono, którego przywiązanie do własnej przeszłości szanujemy. Ale dzieje i zasługi Zetu są nietylko drogie nam, lecz także ważne w rozwoju myśli politycznej i czynu politycznego na drodze ku niepodległości Polski. Nie możemy przeto pominąć ciążącego na nas obowiązku wskazania — a wiemy, iż taką samą myślą nasi bardzo liczni dawni towarzysze pracy w Zecie — co znaczy 50-lecie Zetu i gdzie jest jego dziedzictwo.

Kraków — Lwów — Poznań — Warszawa — Wilno.

Listopad 1936.

G. Z. Balicka, F. Bujak, L. Jaxa-Bykowski, St. Dąbrowski, E. Dubanowicz, St. Gieysztor, Wł. Jabłonowski, St. Jasiukowicz, St. Kasznica, Wł. Konopczyński, St. Kozicki. I. Kozielewski, R. Leitgeber, T. Mikułowski, R. Rybarski, St. Rymar, J. Riemer, M. Seyda, W. Staniszkis, St. Stroński, Z. Wasilewski, B. Wasiutyński, B Wierzyński, B. Winiarski, J. Załuska, St. Zieliński, A. Zwierzyński.

Są to podpisy grona osób, które zdołało się porozumieć naprędce, ale nadchodzą wiadomości, że w różnych środowiskach kraju wielu b. członków Zetu, narówni z podpisanymi tu uprawnionych, zgłasza podobne zastrzeżenia.



## Niebywały wyzysk robotników
# Spekulacje żydowskich węglarzy

Władze administracyjne przystąpiły do uporządkowania odcinka tragarskiego w zakresie roznoszenia węgla ze składów detalicznych do domu.

Zostało stwierdzone, że w niektórych dzielnicach miasta, a zwłaszcza w dzielnicy północnej, właściciele detalicznych składów węgla wyzyskują w niebywały sposób robotników roznoszących węgiel po domach. Właściciele ci inaczej węgla nie sprzedają jak po cenie łącznej z dostawą, zaś robotnikom za przyniesienie węgla wypłacają sami. Rezultat jest taki, że robotnik za przyniesienie 50 klg. nie zarabia więcej, niż 15 gr., zaś za przyniesienie 100 klg. nie więcej, niż 25 gr. Różnicę policzoną klientowi, w wielu wypadkach, właściciele składów węgla chowają dla siebie.

Aby zapobiec niebywałemu wyzyskowi żydów, stosowanemu wobec roznosicieli węgla władze administracyjne postanowiły wpłynąć na ujednolicanie stawek pobieranych za przyniesienie określonych ilości węgla. W tym celu odbędzie się specjalna konferencja.

Do czasu uregulowania tej sprawy konsumenci detalicznych porcji węgla powinni w interesie wyzyskiwanych robotników — nie płacić za odnoszenie posiadaczom składów węglowych, lecz robotnikowi, który zakupiony węgiel dostarcza do domu.



# Zwyżka cen chleba
## wymaga aprobaty władz centralnych

Ministerstwo Spraw Wewnętrznych wydało niezwykle doniosły okólnik, regulujący sprawę wyznaczania cen artykułów pierwszej potrzeby, a w szczególności chleba.

Ze względu na to, że organizacje piekarskie zwracają się dość często do władz administracyjnych z wnioskami o zmianę kalkulacji pieczywa i podwyższenie cen chleba, zaleconym zostało, by w przyszłości wszelkie tego rodzaju zgłoszenia przedstawiane były do aprobaty władzom centralnym. Podwyższenie cen chleba nastąpić będzie mogło tylko po uprzednim zasięgnięciu opinii Ministerstwa Spraw Wewnętrznych.



## OGŁOSZENIA DROBNE





## Koniec żydowskiej soboty
# Sklepy otwarte tylko do 19.30

Od piątku, 27 b. m., weszło w życie rozporządzenie Komisarza Rządu m. st. Warszawy o godzinach handlu w soboty i dni przedświąteczne.

Zgodnie z tym rozporządzeniem wszystkie sklepy, poczynając od dnia dzisiejszego, mogą być otwarte tylko do godz. 19.30, z wyjątkiem sklepów spożywczych piekarniano - cukierniczych, jatek, sklepów kolonialnych, fryzjerni, instytutów piękności (kalotechnik), kwiaciarni i t. p., które to przedsiębiorstwa mogą być czynne do godz. 21.

# Chrześcijańscy transportowcy
## na pomoc zimową

Prywatni robotnicy transportowi, zrzeszeni w chrześcijańskim związku zawodowym, aczkolwiek zwolnieni od składek na pomoc zimową ze względu na małą liczbę zajmowanych izb mieszkalnych uchwalili na walnym zebraniu opodatkować się na ten cel po 1 zł. miesięcznie. Zarobki tych robotników wahają się od 60 do 150 zł. miesięcznie. Poza tym związek wystąpi do zrzeszenia pracodawców o potrącanie tych składek z zarobków w ciągu 5 miesięcy i wpłacanie ich do Komitetu pomocy zimowej.



# ABC sportowe

## Nowe rekordy Polski w lekkiej atletyce

Wydział spraw sędziowskich PZLA opracowuje obecnie tabelę rekordów Polski. Zatwierdzone mają być następujące rekordy:

W konkurencjach męskich: 100 m — Zasłona 10,6; 500 m — Gąsowski 1:05,5; 5 km — Noji 14:33,4; 20 km — Fiałka 1:07,5; 4×100 m — Łukasiewicz, Łopuszyński, Lokajski, Trojanowski czas 43,3; sztafeta 100 — 200 — 400 — 800 w składzie: Trojanowski, Zasłowana, Śliwak, Kucharski, czas 3:13,8; 4×400 m w składzie: Śliwak, Maszewski, Kucharski, Biniakowski 3:17,6; trójskok: Luckhaus 15,21; Młot — Węglarczyk 44,05.

W konkurencjach kobiecych: Walasiewiczówna 60 m — 7,3; 80 m — 9,6 i 9,5; 100 m — 11,6, kula — Wajsówna 12,12; dysk — Wajsówna 46,22 i 46,55; oszczep Kwaśniewska 43,09 i 44,03; oszczep oburącz — Kwaśniewska 67,72.

Rekord hali ustanowili w roku bież.: Wajsówna w skoku w dal z miejsca — 244 cm, w wyż z rozbiegu — 151,5 cm, kula Cejzikowa 12,14, 60 m — Piasecka 8,4.

Panowie: 6×50 i 3×80 m — Pogoń 40,4 i 6:32,2; w dal — Hanke 694 cm, bieg 1500 m — Noji 4:19; 100 m — Łopuszyński 11,1 i 11; 1000 m — Kępiński 2:45,4, Jurkowski 2:43,4; 800 i 2000 m — Janowski 2:11,2 i 6:15,6; 4×800 m — Warta 9:08; 10×50 m — AZS Poznań 1:10,8; trójskok z miejsca — Luckhaus 861,5.

## Kronika sportowa

**DYMISJA PREZESA P. Z. P.**

Na miejsce płk. Pereświet-Sołtana, prezesa P. Z. P. który podał się do dymisji — wymieniane są kandydatury płk. Kilińskiego i płk. Wendy.

**WIEDEŃCZYCY GRAJĄ Z REPREZENTACJĄ PIŁKARSKĄ ŚLĄSKA**

Reprezentacja Polskiego Śląska rozegra dwa spotkania piłkarskie z wiedeńskim F. A. C.: 6 grudnia w Katowicach, a 8 grudnia — w Chorzowie. Śląsk wystąpi w składzie: 6-ego grudnia: Tatus, Michalski, Krawiec, Pazurek, Piec, Sytek, Piec I, Chlebek, Cebula, Bochnia, God; 8-ego grudnia: Mrugała, Giemza, Stolarczyk, Bentkowski, Kuchta, Dytko, Wostal, Piątek, Peterek. Wilimowski, Wodarz.

**NOWE SCHRONISKO W SŁAWSKU**

W końcu grudnia b. r. oddane ma być do użytku nowe, wspaniale schronisko narciarskie, zbudowane w Sławsku.

**KURS INSTRUKTORÓW PŁYWACKICH**

Kurs pływacki dla instruktorów organizuje P. Z. P. w dniach 4—30 stycznia w Warszawie. Uczestnicy otrzymają bezpłatne utrzymanie i mieszkanie. Za przejazd z 80-procentową zniżką płacą sami. Zgłoszenia przyjmuje P. Z. P. do 20 grudnia.

## DZIAŁ LEKARSKI

# Stalin polemizuje z prasą polską

## Pięć kategorii krytyków nowej konstytucji ZSRR

## Dyktator sowiecki nie widzi „zwrotu na prawo"

Sowiecka agencja prasowa „Tass" podaje pełny tekst przemówienia Stalina, w którym znajduje się m. in. następujący fragment:

„Kapitalistyczni krytycy sowieckiej konstytucji — zdaniem Stalina — dadzą się podzielić na pięć kategoryj. Do pierwszej z nich mówca zalicza wszystkich tych, którzy starają się przemilczeć i ignorować sam fakt zaistnienia sowieckiej konstytucji.

Druga kategoria to krytycy, którzy wprawdzie uznają istnienie projektu nowej konstytucji, ale uważają go za nic nieznaczący kawałek papieru i nie wierzą w jego realizację, gdyż SSSR ich zdanie nie jest państwem, lecz pojęciem geograficznym. Do tego rodzaju krytyków należy oficjalny organ Rzeszy „Dyplomatisch - Politische Korrespondenz".

Panowie z niemieckiego oficjalnego organu — stwierdza Stalin — mówią, że ponieważ SSSR nie jest państwem, to tym samym nie może posiadać konstytucji. Porównałbym tych panów z pewnym carskim biurokratą, bohaterem jednej z bajek Sałtykowa - Szczedrina, który siłą zaprowadził w Rosji porządek i nagle spostrzegł na horyzoncie Amerykę, w której, jak okazuje się, istnieją jakieś swobody obywatelskie. Spostrzegłszy tę dziwną krainę, uznał za rzecz niezbędną zlikwidować ją.

Panowie z niemieckiego oficjalnego organu marzą właśnie o zlikwidowaniu SSSR.

Pod tym względem są oni bardzo podobni do owego biurokraty, ale sprawiedliwość wymaga stwierdzić, że tamten biurokrata był trzeźwiejszy w sądzie od niemieckich publicystów, gdyż marząc o zlikwidowaniu Ameryki, dodał: „Ale zdaje się, że to ode mnie nie zależy.

Sądzę — stwierdził dalej Stalin, — że i panowie z niemieckiego oficjalnego organu powinni też zrozumieć, że i zlikwidowanie SSSR od nich nie zależy.

Do trzeciej kategorii krytyków Stalin zaliczył wszystkich sceptyków.

Czwartą kategorię stanowią wszyscy ci, którzy sądzą, że projekt nowej konstytucji oznacza zwrot na prawo. Do tej kategorii należą przede wszystkim polscy publicyści, których można porównać z Pelagią z „Martwych dusz" Gogola, która nie umiała odróżnić lewej strony od prawej.

Wreszcie do piątej kategorii należą ci krytycy, którzy twierdzą, że projekt nowej konstytucji nie spowoduje żadnych zmian.

# Bandyci torturowali ofiary

## żądając wydania pieniędzy

Do mieszkania zajmowanego przez ogrodnika majątku Anusin, pow. nieszawskiego, Stanisława Kasprzaka, ktoś zapukał o godz. 1 w nocy. Kasprzak podszedł do okna, a ponieważ szyby były zamarznięte otworzył lufcik, chcąc zobaczyć kto się dobija. W tym momencie posypały się strzały rewolwerowe i jednocześnie wyrwane zostało okno. Do mieszkania przez okno dostało się 5 bandytów uzbrojonych w rewolwery. Po sterroryzowaniu Kasprzaka i żony jego Józefy bandyci przystąpili do rabunku. Po przetrząśnięciu mieszkania bandyci nic nie znalazłszy zaczęli torturować Kasprzaków żądając wskazania im miejsca w którym przechowują gotówkę.

Zmęczona torturami Kasprzakowa wydała schowek, który znajdował się w ścianie przy kuchni. Bandyci znaleźli w nim 400 zł.

Gdy bandyci zabierali pieniądze Kasprzak rzucił się na nich, chcąc im wyrwać oszczędności. Wówczas jeden z bandytów wystrzelił do Kasprzaka raniąc go w twarz. Kasparz upadł na podłogę. Żona jego myśląc, że został zabity, straciła przytomność. Bandyci odchodząc oddali jeszcze kilka strzałów w kierunku Józefy Kasprzakowej, jednak nie ranili jej. Mimo, że domek ogrodnika jest dość znacznie oddalony od czworaków, usłyszano tam jednak strzały i wkrótce podbiegli parobcy. Wezwano lekarza, który zajął się Kasprzakami doprowadzając ich do przytomności i opatrując ranę Kasprzaka.

„Powiadomiona policja wszczęła energiczne dochodzenie. Dziś rano z Warszawy, z Wojewódzkiego Urzędu Śledczego wyjechali na miejsce wywiadowcy.

# Rejencja Opolska przywrócona

## Kokietowanie mniejszości polskiej

BERLIN, 27. 11. Przed dwoma laty została zlikwidowana Rejencja Opolska i jednocześnie z nią sejmik prowincjonalny w Raciborzu. Obszary należące do Rejencji przyłączono do prowincji śląskiej z zarządem we Wrocławiu.

Obecnie mianowano komisarycznym prezesem przywróconej Rejencji Opolskiej, p. Adamczyka, dotychczasowego Gauleitera na Śląsku Opolskim i t. zw. Landeshauptmanna czyli starostę krajowego.

Nominacja ta oznacza prawdopodobnie, że próba rządzenia Śląskiem Opolskim z Wrocławia nie udała się, i że szeregu problemów i trudności na tle gospodarczym i politycznym istniejących na Śląsku Opolskim nie dało się usunąć, wskutek czego władze zmuszone były przywrócić zlikwidowaną Rejencję. Wysunięcie na stanowisko prezesa Rejencji p. Adamczyka, pochodzącego z rodziny polskiej, rodowitego górnoślązaka, uważać należy za chęć zjednania sobie sentymentu mniejszościowej ludności.

# W.S.D. w nowym gmachu

W sobotę w południe odbyła się uroczystość poświęcenia nowego gmachu wyższej szkoły dziennikarskiej przy ul. Rozbrat 44a.

Pana prezydenta R. P. na uroczystości tej reprezentował podsekretarz stanu w ministerstwie W. R. i O. P. prof. J. Ujejski.

Aktu poświęcenia dokonał J. E. ks. biskup Antoni Szlagowski, który wygłosił następnie przemówienie o powołaniu dziennikarza.

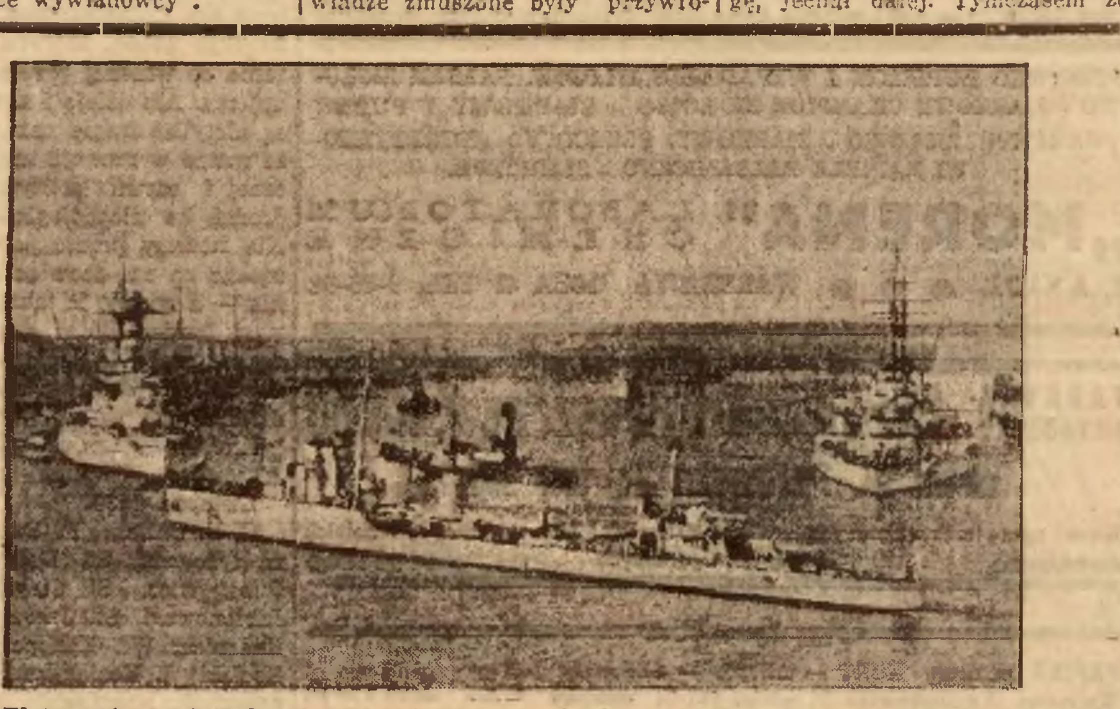
# Katastrofa kolejowa

## pod Strzemieszycami

Pod Strzemieszycami wydarzyła się katastrofa kolejowa, która na szczęście nie pociągnęła za sobą ofiar w ludziach.

W kierunku Strzemieszyc jechał z Katowic pociąg towarowy z węglem. Przed stacją maszynista nie zauważywszy wskutek mgły sygnału zamykającego drogę, jechał dalej. Tymczasem ze stacji w Strzemieszycach wypuszczono drugi pociąg towarowy w kierunku Sosnowca. Na skrzyżowaniu linii nastąpiło zderzenie obu pociągów. Obie lokomotywy rozbitych wagonów zostały uszkodzone. Pomocnik maszynisty pociągu katowickiego w ostatniej chwili przed zderzeniem wyskoczył na tor, ulegając dotkliwym potłuczeniom.

Wskutek katastrofy ruch pociągów został zawieszony na kilka godzin. Władze kolejowe prowadzą energiczne dochodzenie.



Flota wojenna turecka złożyła w łzytę w angielskim porcie wojennym na Malcie

# Pociąg zabił

## dwie osoby

Na torze kolejowym w pobliżu stacji Kamieńsk pod Radomskiem służba kolejowa znalazła na torze jakiegoś mężczyznę, dającego słabe oznaki życia. Nieszczęśliwy w drodze do szpitala, wskutek upływu krwi zmarł nieodzyskawszy przytomności. Wszczęte przez policję energiczne dochodzenie, ustaliło, iż zmarłym był 48-letni Antoni Gasiński. Gasiński jadąc pociągiem osobowym na służbę, zdrzemnął się i przespał stację a nie namyślając się otworzył drzwi pociągu i wyskoczył w biegu. Skok był nieszczęśliwy, gdyż Gasiński skoczył tak fatalnie, iż dostał się pod koła pociągu, które obcięły mu obie nogi. Tego samego dnia i na tym samym odcinku również miał miejsce tragiczny wypadek, ofiarą którego padł niejaki Szczepan Bogusławski, robotnik. Bogusławski wracając z pracy z toru kolejowego wskutek własnej nieostrożności dostał się pod pociąg towarowy ponosząc śmierć na miejscu. (r)

# Wyłazi szydło z worka

## Studia Niemców w Gdańsku

W Gdańsku został zorganizowany obóz, przeznaczony dla studentów. Niemców, studiujących na Politechnice Gdańskiej. Uczestnictwo w obozie było przymusowe. Obóz poaostawał w łączności ze Związkiem Akademików Niemców.

Celem tego obozu było „wprowadzenie" do studiów na Politechnice gdańskiej oraz zapoznanie z problemem gdańskim i niemieckiego wschodu.

Program wyglądał następująco:

I-y dzień przed południem — referat dr. Recke — znanego polakożercy z Gdańska p. t. „Układ stosunków na wschodzie przed traktatem wersalskim".

Po południu dr. Kaiser — Gdańsk „Układ stosunków na wschodzie po Traktacie Wersalskim".

Wieczorem dyskusja

II-gi dzień referat dr. Zilz'a „Kwidzyń i granice nad Wisłą". Następnie uczestnicy zwiedzili wioski pograniczne nad Wisłą. Po południu odczyt dr. von Grünberga w Królewcu p. t. „Struktura gospodarcza na niemieckim wschodzie". Wieczorem przyjęcie u prezesa Regencji.

III-ci dzień. Horn — jeden z działaczy partii hitlerowskiej — odczyt p. t. „Prace studentów na wschodzie", dr. Pleier — „Walka narodowościowa na wschodzie". Po południu Schmidt — działacz partyjny referat p. t. „Samorząd studencki", oraz Vogel również działacz partyjny odczyt n. t. „Specjalne zadania studentów w Gdańsku".

IV-ty dzień. Po wycieczce do Olsztynka - Tannebergu referat „Sytuacja strategiczno-polityczna na wschodzie", po południu Glashagen, działacz partyjny referat n. t. „Młodzież niemiecka w Gdańsku".

V-ty dzień. „Technika i przemysł w Gdańsku" i „Zadania S. A. w Gdańsku" oraz „Pozytywna praca narodowa socjalizmu w Gdańsku" referaty wygłoszone przez działaczy partyjnych.

VI-ty dzień Wycieczka do Korzeniowa celem ukazania studentom na miejscu, jak nonsensowne jest wytyczenie granicy na wschodzie.

Popołudniu referat p. t. „Historyczna misja narodowego socjalizmu na wschodzie" wygłosił prezydent parlamentu gdańskiego Beil.

Tak się zaczynają studia Niemców w polskim Gdańsku. Ukryte cele tego obozu są zupełnie jasne. Wiemy o co Niemcom chodzi.

# Musimy się wszyscy ograniczać do właściwej skali

Wszyscy wzdychamy do upragnionej poprawy gospodarczej. Ale kto biernie czeka, aż ona nadejdzie, licząc, że jakiś cudowny, a nieprzewidziany bieg wypadków przyniesie lepsze jutro, popełnia błąd zasadniczy. Poprawę gospodarczą trzeba zacząć od siebie. Trzeba postawić sobie zasadę: „Musimy wszyscy ograniczać się do właściwej skali".

Ograniczać się. Nie znaczy to gorzej jadać, źle mieszkać, chodzić w wytartym ubraniu i zrezygnować ze wszelkich przyjemności i rozrywek. Znaczy to rozumnie uszeregować potrzeby. Kogo nie stać i na chleb i na kino, powinien kupić chleb, zamiast pójść do kina. Chęć używania życia, — zabawy, częste rozrywki, — chęć błyszczenia — piękne suknie, stroje, wytworne stosunki towarzyskie, powinny ustąpić pierwszeństwa wymaganiom zdrowia, higieny, życia kulturalnego i myśli o przyszłości.

Ograniczać się do właściwej skali — to znaczy mądrze wydawać i mądrze, oszczędnie gospodarować. Zacząć od zorganizowania gospodarstwa domowego, wytoczyć walkę marnotrawstwu — Anglik dla określenia słowa „oszczędzać" — używa wyrazu „to save" — co znaczy dosłownie uratować. — Ratujmy produkty przed zepsuciem, resztki przed wyrzuceniem, ubranie przed zniszczeniem. Oszczędzajmy czas, zdrowie. Dzięki tak zracjonalizowanemu trybowi życia każdy zdoła osiągnąć nietylko równowagę budżetu, ale i stałą nadwyżkę dochodów nad wydatkami.

A przecież — zdajemy sobie aż nadto dobrze sprawę, że równowaga budżetu Państwa — pierwszy krok na drodze ku poprawie gospodarczej — musi się oprzeć na zrównoważonych budżetach domowych. Tylko wtedy Państwo zdoła zbilansować wydatki z dochodami, gdy dochody nie zawiodą. Jedynie w zrównoważonym budżecie rodziny pozycja zobowiązań wobec Skarbu Państwa posiada realną wartość, jest dochodem, na który można liczyć.

Dalszym znamieniem poprawy jest ożywienie życia gospodarczego. Aby nabrało ono kolorów, żywszego tętna, potrzebne są poważne kapitały, których nam brak. Tempo rozwoju naszych procesów gospodarczych bezsprzecznie przyśpieszy przypływ środków z zewnątrz w formie kredytów zagranicznych. W niedalekiej przyszłości odczujemy to dzięki pożyczce francuskiej. Kredyty zagraniczne nie rozwiązują jednak zagadnienia z tej prostej racji, że uzależniają kraj od zagranicy. Poza tym pieniądz drogi, niedostosowany do rentowności przedsiębiorstw w Polsce, nie może być podstawą zdrowego rozwoju gospodarczego. Na plan pierwszy wysuwa się przeto sprawa odbudowy kapitałów rodzimych. A kapitały te powstają z takich ot właśnie nadwyżek dochodów nad wydatkami we wzorowym budżecie rodziny. Gromadzone w instytucjach zbiorowych — drobne nadwyżki tworzą razem olbrzymie sumy, które idą na usługi życia gospodarczego.

Z tą tak ważną dla naszego społeczeństwa akcją są najsilniej bo najbardziej bezpośrednio związane Komunalne Kasy Oszczędności. Pracując pod hasłem „lokalne kapitały na lokalne potrzeby", zbierają oszczędności ludności danego miasta, czy powiatu. a potym, z funduszów, które z tych oszczędności powstały udzielają kredytów na cele produkcyjne rolnikom, kupcom, rzemieślnikom. Dzięki bliskiemu kontaktowi z miejscowym społeczeństwem Komunalne Kasy są w stanie zorientować się w potrzebach gospodarczych terenu i kierować dopływ kredytów tam, gdzie one są naprawdę potrzebne i będą należycie zabezpieczone. Zasada Komunalnych Kas, że „bezpieczeństwu wkładów musi odpowiadać bezpieczeństwo pożyczek", jest w stu procentach przestrzegana. Wiedzą o tym dobrze wkładcy, tak jak wiedzą, że za złożone oszczędności odpowiada komunalna kasa całym kapitałem, samorząd miejski, czy powiatowy całym majątkiem, a wszystkie komunalne kasy w Polsce specjalnym funduszem gwarancyjnym. Pewność i korzystne oprocentowanie ściąga do komunalnych kas coraz liczniejsze zastępy oszczędzających. Dowodem tego rosnąca suma wkładów oszczędnościowych. W roku 1927 wynosiły one 220 milionów — w połowie 1936 r. 716 milionów zł. Bardzo znamiennym zjawiskiem, świadczącym jak potrzebne społeczeństwu są komunalne kasy oszczędności, jest rozwój kas najmłodszych, bo liczących niewiele ponad 10 lat istnienia, na terenie województw centralnych i wschodnich. Rozwój ten wyraża się w stałym wzroście wkładów, które osiągnęły ostatnio sumę ponad zł. 205 milionów. Odpowiednikiem ożywionego procesu gromadzenia wkładów w tych kasach jest prowadzona przez nie akcja kredytowa. Obrazem jej jest cyfra udzielonych kredytów, która wynosi 170,7 milionów zł.

Zrozumienie potrzeby oszczędzania dla osiągnięcia dobrobytu własnego, a przez dobrobyt własny, potęgi i zamożności kraju, zatacza w naszym społeczeństwie coraz szersze kręgi. Musimy jednak stwierdzić, że ci, którzy potrafią żyć na właściwej stopie, potrafią ująć rozchód w cugle, potrafią naprawdę oszczędzać, stanowią dziś jeszcze mniejszość w społeczeństwie. Bo choć już co dziesiąty obywatel ma książeczkę oszczędnościową, suma oszczędności przypadająca na każdego Polaka jest jeszcze bardzo skromna — stanowi zaledwie 39,3 zł., podczas gdy przeciętny Szwajcar ma na swojej książeczce po przeliczeniu na naszą walutę — około 800 zł., Francuz 520 — Anglik 330 zł. Widzimy więc, że nie wystarczy mieć książeczkę oszczędnościową, żeby przyczynić się tym samym do poprawy gospodarczej. Kto chce naprawdę dorzucić cegiełkę do budowy niezależnej materialnie Polski, kto chce stać się jednym z trybów, nakręcających lepszą koniunkturę powinien stale i systematycznie oszczędzać, pamiętając, że mądrą gospodarka jednostki decyduje o zdrowej gospodarce narodu.

# Jak Związek Strzelecki popiera żydów

Od kilku już lat koncesję na prowadzenie hurtowni soli na Radomsko i powiat radomszczański posiada Związek Strzelecki, żaden jednak z członków związku hurtowni tej nie prowadzi. Wspaniałomyślny Związek Strzelecki koncesję na prowadzenie hurtowni oddał w ręce żydowskie. O wydzierżawienie tej koncesji ubiegało się kilku Polaków, jak również wiele organizacyj katolickich, a mimo to Zarząd Związku Strzeleckiego koncesję tę wolał oddać w ręce żydowskie.

Wydzierżawienie przez Zw. Strzelecki żydom tak poważnej placówki handlowej wywołało zrozumiałe oburzenie wśród miejscowego społeczeństwa.



P. Lydia Raiewska, polska gwiazda filmowa w Hollywood

# „Popieranie" ruchu spółdzielczego

## przez zamykanie drobnych spółdzielni chłopskich

## Osobliwe metody administracji

Akcja rozwijania spółdzielczości na wsi zachowuje bardzo swoisty kierunek. Coraz więcej mamy przykładów tego, że propagowana spółdzielczość staje się jeszcze jednym czynnikiem biurokratyzowania życia i nie ma nic wspólnego ze swoim właściwym zadaniem — usamodzielniania życia gospodarczego wsi.

Teraz znowu wzięto się do mleczarstwa. Istniały gdzieniegdzie chłopskie spółdzielnie mleczarskie. Te spółdzielnie zamyka się, powstają natomiast spółdzielnie centralne, powiatowe, w których głos decydujący przysługuje starostom. Zasadniczym celem tych mieczarni jest wyrób standartowego masła, które przeznaczone jest przede wszystkim na eksport. Eksport masła ma znakomicie poprawić bilans handlowy, a masło produkowane w mleczarniach chłopskich nie nadaje się do tego celu.

Nie przeczymy, że produkcja w małych mleczarniach chłopskich stoi na dość niskim poziomie, że przede wszystkim odbywa się często w warunkach niehigienicznych. Ale zamiast likwidować tę produkcję, należy dołożyć wszelkich starań, żeby ją udoskonalić.

Nastawianie zaś produkcji masła głównie na eksport jest znowu jednym z pospolitych błędów polityki gospodarczej. Znacznie ważniejsze jest rozszerzenie i zwiększanie pojemności rynku wewnętrznego. Centralizacja maślarni wpływa na to, że okręgi wiejskie i drobnych miasteczek, które przyzwyczaiły się do spożywania większej ilości masła, produkowanego w mleczarniach, znadujących się na ich terenie, znowu spożycie masła ograniczą do minimum.

Centralizację chłopi, którzy już zaczęli się brać do samodzielnej pracy, witają niechętnie, uważając to słusznie za hamowanie rozwoju prawdziwej spółdzielczości i uniezależnienia gospodarczego wsi.



# Władze odmówiły rejestracji

## kilkunastu żydowskich kas bezprocentowych

W piątek Komisariat Rządu odmówił rejestracji kilkunastu instytucji żydowskich o charakterze bezprocentowych kas pożyczkowych, t. zw. „Gemius Chesed", a między innymi niezatwierdzono następujących stowarzyszeń: „Ezras Izrael", „Pomoc Handlujących w Bazarze Różyckiego", „...haj Odom", „Agudas Achin", „Sekcja Majstrów Skórzano Galanteryjnych", „Sryga", „Tomchaj Chezet", „Chibas Chaweirin", „Zochrei Chezet", „Pomoc Koleżeńska" „Powązkowska Kasa" i „Samopomoc Owocarzy".

W decyzji, odmawiającej rejestracji wspomnianych stowarzyszeń, Komisariat Rządu stwierdza, że istnieje na terenie Warszawy około 80-ciu żydowskich pożyczkowych kas bezprocentowych i powoływonie do życia nowych tego typu instytucji, nie odpowiada celom pożytku społecznego.

Odmowę rejestracji nowych żydowskich kas bezprocentowych trzeba przyjąć z uznaniem, gdyż przy kasach tych organizowały się całe kliki, nawzajem się zwalczające, a przy poparciu których różnego pokroju żydowscy kombinatorzy pragnęli w środowiskach swoich współwyznawców, robić — nie zawsze czyste — interesy.











# Magistrat poszkodowany na kilkadziesiąt tys. zł.

Od dłuższego już czasu toczą się pertraktacje pomiędzy Zarządem Miejskim m. st. Warszawy a dzierżawcami popularnej plaży: „Poniatówka". Jak wiadomo „Poniatówka" zbankrutowała i została ogłoszona jej upadłość, z tego też powodu Zarząd Miejski nie jest w stanie ściągnąć swych należności. Dzięki temu magistrat poszkodowany jest na kilkadziesiąt tysięcy złotych.

# Polska „monopolka" musi wystarczyć

Ministerstwo Skarbu w piśmie, skierowanym do podległych sobie urzędów i zainteresowanych zrzeszeń importowych, wyjaśniło, że import czystych wódek jest całkowicie zakazany. Wobec tego składanie przez importerów podań w sprawie udzielania zezwoleń na przywóz wódek z zagranicy, jest bezprzedmiotowe.























*Z frontu pracy*

# Śnieg — to chleb

## Na ulicy pracują bezrobotni

Wielkim krokiem zbliżyła się do nas zima. Po słonecznych jużto deszczowych dniach „polskiej jesieni" zastaliśmy pewnego ranka Warszawę okrytą śnieżną szatą zimy. I choć rokrocznie o tej samej porze spodziewamy się przecież, że jeśli „święty Marcin na białym koniu" nie przyjedzie to tylko patrzyć jak spadnie śnieg, zawsze z tym samym zdziwieniem spotykamy nagłą zmianę w wyglądzie Warszawy.

### Idziemy ulicą...

Idziemy ulicą... Tu pełno jeszcze śniegu puszystego i świeżego, tam już się robi błoto. Nieco dalej grupka ludzi z drewnianymi łopatami w rękach sprząta śnieg czysty i czarny, tak inny od świeżego. Idziemy ulicą i patrzymy na nich, mijamy ich i... nie widzimy. Uprzytomniłam sobie to dokładnie kilka dni temu. Miasto pogrążyło się we mgle, padającego ze śniegiem deszczu. Wiał silny wiatr. Szłam ulicą... na drodze mi stanął człowiek z łopatą. Ogarnia mnie gniew, w pierwszej chwili, że muszę go wyminąć, że muszę wyminąć kilku takich ludzi. Spojrzałam na nich.

### Bezrobotny ma pracę

Zobaczyłam człowieka wątłego fizycznie, o twarzy bladej i chorowitej, ubranego w jakieś stare, zniszczone palto z futrzanym kołnierzem. Widziałam twarz inteligenta. Właśnie trzymając w lewej ręce rękojeść łopaty, prawą ocierał pot z czoła. Opodal kilku mniej lub więcej podobnych do niego ludzi wykonywało w milczeniu swą pracę. Zatrzymałam się przy przystanku. Spoczęły na mnie jasne oczy inteligenta. Niepewnie, wahając się podchodzę bliżej.

— Bardzo pana przepraszam, czy nie wie pan jakim tramwajem mogłabym się dostać do Wolę? (ani nie miałam zamiaru jechać tramwajem, ani na Wolę, tymbardziej niewinne pytanko było tylko fortelem).

...od tramwaju do pogody, od pogody do pracy, rozmowa rozwija się coraz bardziej. Czekając na tramwaj (!), który akurat tak długo nie przychodzit—ucięliśmy sobie rozmówkę, taką zwykłą, przypadkową, niekrępującą pogawędkę, o której nie byłoby mowy przy „oficjalnym" wywiadzie.

— Spadł wreszcie, dzięki Bogu, śnieg. Nawet nie zdaje sobie pani sprawy ilu ludzi prosi o to Boga codzień. Dla nas śnieg — to chleb. Oczywiście nie dla wszystkich, przecież tylko maleńka cząstka bezrobotnych znajdzie zatrudnienie przy sprzątaniu ulic. Czekamy na śnieg podczas długiej jesieni, czekamy na śnieg i na odwilż. My, nasze żony i dzieci.

— Czy można wiedzieć ile pan zarabia?

— Cztery złote za osiem godzin pracy a w niedzielę pięć. Zarobek byłby niezły, gdyby był zawsze, ale niestety, mało dni w roku możemy pracować. W naszym interesie jest aby dziś padał śnieg, jutro była odwilż, a potem znów śnieg i tak w kółko. No ale, to już nie od nas zależy.

### Eks-biuralista

Pochyla się nad ubitą grubą warstwą śnieżną i pogrąża się w pracy.

— Czy pan się nie męczy?— indaguję go dalej pod pozorem zabicia nudy, w oczekiwaniu na tramwaj. (!)

— Co? Czy wyglądam na zmęczonego? Na nie zdolnego do pracy fizycznej?

— Przyznam się panu, że posądziłabym pana o to, że raczej odpowiadałaby mu praca biurowa.

W milczeniu, podnosi łopatę. Kawałek po kawałku zeskrobuje bryłki zmarzniętego śniegu, odkrywając mokry asfalt.

— Tak, kiedyś byłem urzędnikiem, miałem nawet niezłą pensję. Dziś dziękuję i za tę pracę. Są przecież i tacy, którzy i tego nie mogą dostać.

— No pewnie, pewnie, — podtrzymuję go w pogodzie ducha — są i tacy, którzy panu zazdroszczą.

### „Marzyliśmy"

— To samo mówi moja żona. Mam dwóch synków, o których marzyliśmy z żoną, żeby byli doktorami lub inżynierami. Stało się inaczej.

Coraz bardziej odsuwa się teren jego pracy od mojego przystanku, przytym właśnie nadjeżdża „mój tramwaj". Na pożegnanie rzucam jeszcze ogólnie „dowidzenia". Odpowiada mi kilkanaście przyjaznych głosów.

Z okna tramwaju widzę ulicę: tę czystą, gdzie jeszcze do niedawna pracowali, i zasypaną brudnym śniegiem przed nimi. Kiedy skończą pracę? I czy wówczas gdy cała Warszawa będzie uprzątnięta spadnie nowy śnieg, by na zasypanych na nowo ulicach dać dorywcze zatrudnienie maleńkiej odsetce bezrobotnym.

R. Zet.

## Flota narodowa w akcji

# Zbombardowanie Cartageny i Malagi

### Powstańcy okrążają Madryt

PARYŻ. 27.11. Francuskie dzienniki podają opis bombardowania brzegów hiszpańskich, znajdujących się w rękach wojsk rządowych, a mianowicie portów Cartageny i Malagi.

W ataku na Cartagenę, wzięły udział 3 statki wojenne i 10 samolotów bombardowych. Według tych wiadomości, zatopione być miały 3 statki rządowe, znajdujące się w porcie. Arsenał morski Cartageny wraz z zapasem amunicji wyleciał w powietrze. Urządzenia portowe i domy znajdujące się w pobliżu portu zostały uszkodzone. 5 rządowych statków wojennych w pośpiechu opuściło port, celem uniknięcia bombardowania.

Z głównej kwatery wojsk powstańczych donoszą, że Malaga była bombardowana przez 3 eskadry bombowców, skutkiem czego arsenał tamtejszy stanął w płomieniach. Tenże sam radiogram podaje, że w okolicy Talavery rozgrywają się gwałtowne walki.

#### Zmiana taktyki

LIZBONA, 27. 11. „Diario de Lisbona" dowiaduje się ze źródła wiarygodnego, że powstańcy postanowili opuścić wysunięte pozycje swe w Madrycie, przyjmując inną taktykę, polegającą na odcięciu ze wszystkich stron połączeń z Madrytem, poczynając od drogi Madryt — Walencja. Dziennik stwierdza, że wojska rządowe, zaopatrzone w dwa tysiące karabinów maszynowych, zajmują wszystkie punkty strategiczne, panujące nad wejściami do Madrytu.

#### Demonstracje kobiet

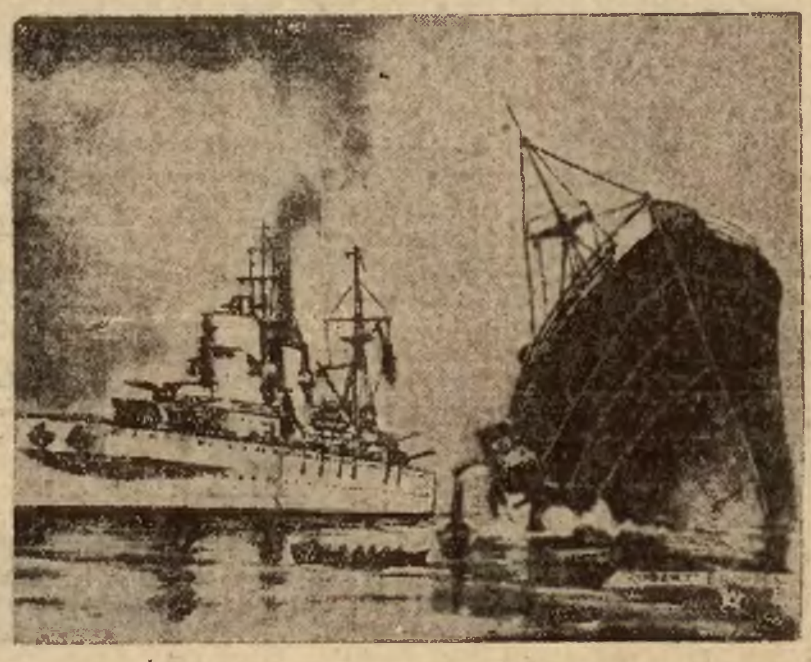
PARYŻ. 27.11. Według wiadomości nadesłanych z Lizbony, odbyły się na ulicach Madrytu gwałtowne manifestacje tysięcznych rzesz kobiet, które protestowały przeciwko dalszemu oporowi czerwonej milicji w Madrycie i żądały poddania miasta.

W Madrycie daje się odczuwać wielki brak żywności, jakkolwiek w dniach ostatnich z miasta wyemigrowały setki tysięcy ludzi.

#### Płyną statki sowieckie

STAMBUŁ, 27.11. Daje się zauważyć wzmożony ruch w cieśninach Dardanelskich. Ostatnio 8 transportowców sowieckich udało się w kierunku morza Śródziemnego. Z pomiędzy nich 3 zadeklarowały, że udają się do Hiszpanii z żywnością i materiałem opatrunkowym (?). Pozostałe zawiadomiły, iż udają się do Ameryki Południowej z transportem maszyn rolniczych, będących jednak w rzeczywistości rozebranymi na części tankami i samolotami.

W tymże czasie 4 transportowce rządu madryckiego wpłynęły do cieśnin w kierunku morza Czarnego, udając się po naftę do portów rosyjskich.



Hiszpański pancernik rządowy „Miguel de Carvander", znajdujący się w porcie Cardasena, został ostatnio storpedowany przez łódź podwodną, należącą do floty narodowej. Zdjęcie nasze przedstawia hiszpański okręt rządowy w chwilę po storpedowaniu.

## Ulegając wpływom zakulisowym

# Sanacyjny „Karp" zdradził

### Złamanie frontu adwokatów polskich

### 62 procent adwokatów w stolicy — to żydzi

Na długo przed dzisiejszym zgromadzeniem Izby Adwokackiej, narodowe zrzeszenie adwokatów wystąpiło z inicjatywą zblokowania przy wyborach do władz adwokackich wszystkich polskich zrzeszeń uznających grozę faktu, że adwokatura Państwa Polskiego przestaje być polska, że w okręgu sądu apelacyjnego w Warszawie 62 procent adwokatów — to żydzi.

Przy wspólnym stole obrad zasiedli po raz pierwszy przedstawiciele wszystkich polskich zrzeszeń adwokackich, łącznie z KARP-iem.

W chwili, kiedy jednolity blok polski wydawał się już faktem dokonanym, zaczęły działać siły, które uważały, że raz dokonany przejaw solidarności polskiej, może pociągnąć za sobą dalsze konsekwencje.

Dnia 23 listopada, tj. na 5 dni przed zgromadzeniem, przedstawiciele „Karpia" oświadczyli, że wycofują się z bloku polskiego. We wtorek, 24 listopada, odbyło się Walne Zebranie warszawskiego oddziału „Karpia", na którym większość wypowiedziała się za wspólnym frontem polskim. Wtedy trzech adwokatów - żydów wystąpiło z „Karpia".

Ale zakulisowe siły działały. Chodziło widocznie o rzeczy dużej wagi, które mogły zagrozić sanacji. Nazajutrz, 25 listopada, obradowały władze naczelne „Karpia", po czym stało się wiadome, że organizacja ta wystawi przy wyborach odrębną listę kandydatów.

Okazało się, że wewnętrzno polityczna konieczność współdziałania z żydami sprawiła, iż władze „Karpia" przeszły do porządku nad uchwałami Walnego Zebrania Oddziału warszawskiego.

„Karp" złamał jednolity blok polski w momencie, kiedy ogół adwokatów Polaków uznał doprowadzenie do tego bloku za nakaz polskiego interesu narodowego. Tym samym „Karp" odciął się od polskich zrzeszeń adwokackich.

Pięć polskich zrzeszeń adwokackich, a mianowicie: Klub Adwokatów, Narodowe Zrzeszenie Adwokatów, Stowarzyszenie Prawników Polskich, Związek Adwokatów Polskich i Związek Prawników - Kresowców wystawiają wspólną listę kandydatów.

Poparcie tej listy przy wyborach jest obowiązkiem każdego adwokata Polaka. Na Walne Zebranie przybyć należy punktualnie o g. 10-ej rano i wytrwać na nim aż do końca, bacznie uważając na wszystkie momenty, aby się nie dać NICZYM zaskoczyć.

Po tej zdradzie, żaden Polak nie może nadal pozostawać w szeregach „Karpia".

## Przykład godny naśladowania

# Metropolita Sapieha osobiście kwestuje na bezrobotnych

Donosiliśmy już, że woj. Grażyński kwestując na pomoc zimową, zebrał w przeciągu paru godzin 20.000 zł.

W dniu 6 grudnia w Krakowie na pomoc zimową zbierać będzie osobiście książę biskup krakowski metropolita Sapieha. Niewątpliwie Dostojny Pasterz archidiecezji krakowskiej zbierze na ten cel również bardzo poważne sumy.

W Katowicach i Krakowie akcja zbierania na pomoc zimową przez dostojników państwowych i kościelnych daje bardzo poważne wyniki. Tylko w Warszawie nic jakoś o tym nie słychać.

# „Handlarz nagłej śmierci"

### zmarł w Monte Carlo

PARYŻ, 27. 11. W Monte Carlo zmarł dziś znany przemysłowiec i finansista Bazyli Zacharow.

Bazyli Zacharow, Grek z pochodzenia, miał w młodości jakieś niejasne sprawy finansowe w ojczyźnie, wskutek czego zbiegł do Anglii.

Tam stał się agentem angielskich fabryk broni i dzięki mistrzowskim posunięciom, dzięki umiejętności przekupywania ludzi i t. p., wkrótce doszedł do wielkiego majątku i stał się dyktatorem przemysłu wojennego Anglii i innych państw.

Między innymi Bazyli Zacharow wprowadził masową produkcję kraabinów maszynowych. — Zwany był „handlarzem nagłej śmierci".

## B. rząd hiszpański domaga się

# Zwołania Rady Ligi Narodów

### w sprawie uznania rządu gen. Franco

LONDYN, 27. 11. Rząd madrycki zwrócił się do Ligi Narodów z żądaniem natychmiastowego zwołania posiedzenia Rady Ligi dla rozważenia sprawy uznania przez Włochy i Niemcy rządu gen. Franco za prawowity rząd hiszpański. Hiszpański - minister spr. zagr. Del Vayo, powołuje się na ustęp 2 art. 11 paktu Ligi.

Miarodajne koła brytyjskie nie sprzyjają zwołaniu Rady Ligi Narodów w celu omówienia sytuacji hiszpańskiej. Zdaniem ich — zebranie Rady Ligi Narodów w obecnej chwili byłoby bezskuteczne i mogłoby nawet przyczynić się do zaostrzenia sytuacji. Istnieją pewne wątpliwości, czy żądanie zwołania nadzwyczajnego posiedzenia Rady Ligi na podstawie ustępu 2 art. 11 paktu jest w tym wypadku uzasadnione.

W razie gdyby żądanie to zostało załatwione pozytywnie, to posiedzenie Rady Ligi zwołane byłoby najwcześniej w środę, 2 grudnia, najpóźniej w poniedziałek, 7 grudnia. W razie zwołania Rady Ligi min. Eden udałby się osobiście do Genewy.

## Prezesi Bratnich Pomocy

# Interweniują w sprawie aresztowanych

W piątek prezesi Bratnich Pomocy Wyższych Uczelni warszawskich przyjęci byli ponownie przez Rektorów, z którymi odbyli konferencję w sprawie zwolnienia pozostających jeszcze w areszcie uczestników blokady Uniwersytetu Warszawskiego.

W chwili obecnej w areszcie pozostaje około 70 studentów, przy czym większość ma być zwolniona w najbliższym czasie. Co do kilkunastu osób władze miały powziąć decyzję zatrzymania ich do czasu rozprawy.

# Uniwersytet wileński nadal zamknięty

### Żydzi nie chcą się zgodzić na podział miejsc

Zakończenie blokady wileńskiej w sposób pomyślny dla polskiej młodzieży wywołało wrzenie wśród żydów wileńskich. Żydzi zorganizowali strajk protestacyjny przeciwko pozytywnemu załatwieniu postulatów młodzieży, a przede wszystkim przeciw oddzielnym miejscom na salach wykładowych.

Żydowska agencja „ZAT" donosi z Wilna:

„Wczoraj wieczorem pod przewodnictwem dr. Globusa odbyło się posiedzenie zarządu żydowskich kół naukowych przy Uniwersytecie Stefana Batorego z udziałem kuratorów tychże kół prof. Singalewicza, prof. Zygmunda i innych. Na naradzie omówiono propozycję rektora, aby endecy siedzieli w audytoriach po prawej stronie na podstawie specjalnie złożonych deklaracyj. — Wszyscy pozostali studenci natomiast siedzieliby po lewej stronie. Dr. Wygodzki nadesłał na zebranie list, w którym nawołuje do wytrwania i domaga się nie udzielenia zgody na jakikolwiek podział studentów. W tymże duchu wypowiedziały się w nadesłanych listach różne stowarzyszenia, jak: Związek Kupców, Związek Rzemieślników i t. d. W końcu jednomyślnie uchwalono nie udzielić zgody na jakąkolwiek segregację studentów na uczelniach, gdyż kolidowałoby to z elementarnymi zasadami wolności nauki.

Dziś zgłosiła się do rektora delegacja żydowskiego związku studentów, która zakomunikowała Panu Rektorowi powyższą uchwałę.

Rektor oświadczył, że ewentualne zmiany mogłyby być wprowadzone jedynie na podstawie obopólnego porozumienia. Ponieważ takiego porozumienia nie osiągnięto, więc uniwersytet będzie nadal zamknięty".

W ten sposób stanowisko studentów żydowskich pod dyktandem dr. Wygodzkiego uniemożliwiło wznowienie wykładów na uniwersytecie wileńskim.

## Nie pomogła interwencja Dymszy

# Poznań nie chce żydowskich przedstawień

### „Cyrulik Warszawski" opuścił gród Przemysława

POZNAŃ, 27.11. W piątek wieczór odbyć się miało w sali teatru Polskiego w Poznaniu pierwsze z cyklu zapowiedzianych przedstawień „Kariera Alfa Omegi" w wykonaniu Cyrulika Warszawskiego. Impreza ta, wobec tego, że po jej zapowiedzi nastąpił protest ze strony młodzieży akademickiej i części społeczeństwa poznańskiego, ze względu na to, że autorami tej sztuki są żydzi, miała być odwołana, ale ostatecznie przedstawienie doszło do skutku.

Na premierę przybyło bardzo niewiele publiczności. Zaraz po rozpoczęciu przedstawienia wtargnęła na salę grupa młodzieży i urządziła hałaśliwą demonstrację, tak, że przedstawienie musiano przerwać. Wobec tego, że mimo prób uspokojenia demonstrujących przez aktora Dymszę, który liczył na swą popularność, krzyki nie ustawały, publiczność opuściła salę i dalszy występ Cyrulika odwołano. Zespół jego opuszcza Poznań.

# Min. Antonescu w Warszawie

### Odznaczenie marsz. Smigłego-Rydza

W czasie audiencji ministra Antonescu u Marszałka Edwarda Śmigłego - Rydza, minister Antonescu wręczył Naczelnemu Wodzowi najwyższe wojskowe odznaczenie rumuńskie, wielką wstęgę orderu „Serviciul Credincios".

Pan Prezydent Rzeczypospolitej nadał Ministrowi Spraw Zagranicznych Rumunii, p. Victorowi Antonescu order Orła Białego.

* * *

O godz. 18.15 w sali zegarowej M. S. Z. odbyło się podpisanie przez min. Beka i min. Antonescu następujących dokumentów:

Protokułów wymiany dokumentów ratyfikacyjnych konwencji i pratokułu dodatkowego, dotyczących delimitacji granicy polsko - rumuńskiej.

oraz konwencji o współpracy kulturalnej pomiędzy obu państwami wraz z dwoma protokułami z których jeden przewiduje bezpośrednią współpracę między ministrami oświaty, a drugi reguluje sprawę zacieśnienia współpracy organizacyj, zajmujących się wychowaniem młodzieży.

# Dziecko zmiażdżone przez auto

### Kierowca walczy ze śmiercią

STANISŁAWÓW, 27.11. Dziś rano około godz. 10 na drodze Stanisławów — Bohorodczany wydarzyła się tragiczna katastrofa automobilowa. Drogą tą jechał autem, prowadząc je sam, dyr. woj. funduszu pracy inż. Pietrycki w towarzystwie urzędnika tego funduszu Chomczakowskiego.

W Krechowicach zabiegła samochodowi nagle drogę 7-letnia dziewczynka Nadia Buk. Chcąc wyminąć dziecko, inż. Pietrycki skręcił raptownie i stracił panowanie nad kierownicą. Wóz najechał na dziecko, miażdżąc je. Auto stoczyło się do rowu. Inż. Pietrycki doznał złamania obu nóg i ciężkich obrażeń głowy oraz wstrząsu mózgu i został odwieziony do szpitala w Stanisławowie w stanie beznadziejnym. Urzędnik Chomczakowski uległ również ciężkim obrażeniom głowy.

## Kawaleria sowiecka

# Naruszyła granicę Mandżurii

TOKIO. 27. 11. Agencja Domei donosi z Hsin-King: Dowództwo armii kwantuńskiej komunikuje, że w pobliżu Czang-Tien-Ing na północo-zachodnim skraju prowincji Pin-Cziang kawaleria sowiecka przekroczyła granicę Mandżurii.

Doszło do starcia, w którego wyniku oddział sowiecki został odparty. Po stronie japońskiej jest jeden zabity, 7 rannych, oddział sowiecki zabrał ze sobą swoich rannych. Japończycy wzięli do niewoli żołnierza sowieckiego i zagarnęli działo polowe i samochód ciężarowy.

# Jeszcze Żyrardów

### Starania o umorzenie procesu

Szpalty prasy pełne są najrozmaitszych doniesień o likwidacji afery żyrardowskiej. Poza pogłoskami o wykupieniu pakietu akcji, znajdujących się w ręku Boussaca, mamy do zanotowania obecnie fakt, że obrońcy oskarżonych o nadużycia dyrektorów Żyrardowa poczęli czynić pewne starania o zastosowanie do tej sprawy ustawy amnestyjnej. W ten sposób panowie Vermeeyschl, Mojżesz Caen i hr. Potocki wykręciliby się po prostu sianem.

Najprawdopodobniej dojdzie do tego. Wskazuje na to również fakt, że pozew akcjonariuszów polskich o wynagrodzenie szkód poczynionych przez gospodarkę francuskich żydów, w wysokości 26 mil. zł. do sądu nie wpłynął.

Mówi się natomiast o nowych naradach mniejszości akcjonariuszy polskich, na których zapaść mają decyzje w tej sprawie. Czyżby miały się powtórzyć Biskupice?

Gdyśmy pisali o poruszeniu sprawy Żyrardowa przez p. Bastide'a, francuskiego min. Przemysłu i Handlu, zaprzeczono nam. A jednak pożyczka zbiega się z likwid. sprawy Żyrardowa.

REDAKCJA: Warszawa, Al. Jerozolimskie 121. Telefony 666-62 (sekretarjat) 666-99 (ogólny). Sekretarz redakcji przyjmuje interesantów codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt w godz. 12—13.

ADMINISTRACJA: Warszawa, Al. Jerozolimskie 3 a. Dział Ogłoszeń i Kantor (prenumerata) — Aleje Jerozolimskie 3a, I piętro, tel. 7-27-33. Skrzynka pocztowa 745. Konto PKO 23400. Adres telegraficzny — ABC Warszawa.

PRZEDSTAWICIELSTWA: Piotrków Trybunalski, Słowackiego 8, tel. 59. Włocławek, Cyganki 24, tel. 136.

PRENUMERATA: miejscowa (z odnoszeniem do domu) i na prowincji zł. 2.30 miesięcznie; wydanie B wraz z dziełami Sienkiewicza zł. 3.30 miesięcznie.



Redaktor naczelny i odpowiedzialny: Dr. Wojciech Zaleski. Druk. Literacka S. z o. Warszawa, Al. Jerozolimskie 121. Wydawca: Spółka Wydawnicza „ABC", Sp. z ogr. odp.